



70114/2

K-203/70/76465

M O W A
W CZASIE OBRZĄDKU POGRZEBOWEGO
XIAŻĘCIA JOZEFA
CZARTORYSKIEGO
STOLNIKA NIEGDY W. X. L.

ORDERÓW POLSKICH KAWALERA

M I A N A

W KOŚCIELE XX. KAPUCYNÓW W WARSZAWIE
dnia 20 Lutego 1810 roku.

*Ambulavit pes meus iter rectum a juventute mea,
zelatus sum bonum propterea bonam possessionem pos-
sidebo. Eccl: 51.*

*Postępowałem prostą drogą od młodości mojej,
obstawałem przy dobru i dla tego wieczne dziedzic-
two posiadać będę.*

Kiedy obiega jeszcze nasze powiaty i świątynie narodo-
wa żałoba, po dwóch zgasłych niedawno znakomi-
tych mężach, sławą i dziejami ojczyzny naszej uwień-

czonych; kiedy rozbłyśniony nadziei naszych poranek, zasepioną niegdy tę stolicę powiew rozkwitających wawrzynów pociesza; podobało się wiecznemu i przyrodzonemu rzeczy ludzkich samowładcy zasmucić nas na nowo tym żalosnym pogrzebem, który niewetowną stratę w śmierci. J. O. ś. p. Józefa xiążęcia Czartoryskiego niegdy stolnika xięstwa Litewskiego, przed oczy wasze wystawia.

Niestety! i po toż więc, bratniego niegdy narodu znakomity urzędniku, miłym gościem do tej stolicy przybyłeś, abyś wspólniej z nami ojczyzny przeżywszy wszystkie zakresy dawnych nieszczęść i sławy, pomnożywszy jęj dzieje rozlicznemi życia i majątku ofiarami, w tedy właśnie, gdy ona nowego życia zawiązkiem groby ojców naszych pociesza, ty z oczu jęj nieskażone czucie i przywiązanie dla nięj, do grobu przeniosł!

O niedołężny! i litości godny wążku naszych pociech i nadziei! jeżeli cię lada przypadek z bracią naszemi na wieki targa i rozrywa! Ale do kogoż to mówię? Do was! z grobowych cieni wskreszone, późne pokolenia

prawowiernych polaków! którzy nie orężem tylko, nie samą świetnością potęgi i znaczenia; ale najprzód gruntowną znajomością szlachetnych przeznaczeń człowieka, wszystkie kroki i postęпки swoje mierzyli, aby wam to dziedzictwo swych trudów i pracy przez dziesiątek wieków w ręku dotrzymali. Bez tej mądrości i rozumu w zrzodle wiecznem czerpanego, nie być nie może wielkiem i trwałem. A następnie, niech się ci smućą tym widokiem znikłej doczesności, którzy wyższego i szlachetniejszego życia ani smaku, ani wyobrażenia niemają; których krótki i przemijający żywot burzliwością nieujętych namiętności miotany, jak te pogrzebne światełka z nikczemnym dymem niknie i ulata. Ale wy, świętych tych ołtarzów prawdziwi czciciele! głosu Boga ojców waszych świadomi, wzniescie się wyżej nad ludzi, a po tym jedynie znaku spełnienia nadziei waszych oczekujcie, póki w rodzie i plemieniu waszém tacy się ludzie zjawiać będą, którym śmierć sama życia wyższego i jęstwu naszemu przyrodzonego wydrzeć nie zdoła. Nie umarli oni dla nas! niestargali tych słodkich węzłów,

któremi nas dzielniejsza nad wszystko miłość wspólnej matki kępuje. Nie jest obcą i obojętną dla nich ta ziemia, której doczesne przechowanie swych prochów powierzyli. Ich zasługi promieniem nieprzeżytej wieczności rozjaśnione, są posrednikami słabości i niedołężności naszej. Ich przykłady, najrozumialszą, bo domową szkołą charakterycznych cnot rodu naszego. Ich nadgroda nie na przelotnym dźwięku sławy, ale na rzeczywistości wiekuistej chwały zasadzona, jest nam wskazówką prawdziwego rozumu, i ślachtetności jestestwa naszego.

Oto są uwagi, które wam szanowni rodacy! ten święty obrządek pogrzebowy przypomina, a które w przytoczonych odemnie słowach, dzielniejszym językiem religijnym pamiętny ten xiążę w ostatniem pożegnaniu przekazuje.

Postępowałem prostą drogą od młodości mojej, więc prawosć i cnotliwość w całym życiu nie skażona, jest rzetelnym szczęściem człowieka. Obsta wałem przy dobru, więc poświęcenie się zupełne

ogólnemu dobru, jest całém zbiorém powinności obywatela. I dla tego wieczne dziedzictwo posiadać będę, więc ta jedna nadgroda godna jest dostojności chrześcianina.

Uwińmy naprędce z tych uwag cyprysowy wianek na uczczenie pamiątki tego znakomitego rodaka naszego. Wyższy on już jest nad wszystkie pochwały, ani ich potrzebuje: ale my jego przestróg i przykładów potrzebujemy, jeśli dotrwać polakami, i skończyć chrześcianami szczerze pragniemy.

Niema. ogólniejszego i pospolitszego między ludźmi wyrazu, jak cnota. Szerokie jęć brzmienie i rozmaite tłumaczenie, wszystkie domy i ulice napęlnia, gdy tym czasem, wśród szumnego roztrąbiania i wychwalania jęć ipowabów, kona świat dzień za dniem w swoich gruzach i ozwalinach. Wam to lepiej wiadomo, uzacnieni światłem religii ziomkowie! z czego się ten drogi żywioł człowieka składa. Nie jest to owoc w przemądrzałości ludzkiej wyległy, który się stósownie do każdego smaku i widzenia przeistacza. Nie jest to szata teatralna,

w którą się łatwo przyoblec dla zwodniczego udania tej lub owej osoby. Nie jest to towar, który na rynku wśród zgiełku małym kosztem zakupić można. Jest to dostojna niebios posłannica, która z górnych siedlisk na to zstąpiła, aby skażonego człowieka do jego pierwotnej zacności podniosła, i podobnym go twórcy swemu uczyniła. Jej cechy, znamiona, charaktery, tak są skromne i niewydatne, że trzeba niebiańskiego oka, aby je poznać i ocenić. Ale rzecz się każda łatwiej przez przykłady dowodzi.

Pamiętny ten wiąże ciągiem życia swojego okazał, że jej drogą od młodości postępował: więc się to drzewo zaraz przy kolebce człowieka, na wiosennym gruncie przyjmuje. A następnie trudno wierzyć, aby na krzemieniu, skwarem i pożogą burzliwych namietności zapiekłym, razem się przyjąć i zakwitać mogło. Szukajmy prawdy w przykładzie tego xiążenia.

Rodzice jego, Stanisław Kostka niegdy Łowczy Koronny i Anna Rybińska generałowna Artylleryi, xiążęta Czartoryscy; byli to polacy, wiekiem blisko od nas od-

sunieni, a tém samém bliżsi tych czasów, gdzie jeszcze język prawdy i cnoty, wolnym tylko i szlachetnym ludom przyrodzony, był zrozumialszym: gdzie jeszcze starożytna cecha naszej narodowości tyle zatarcia i przyćmienia w mieszaninie obcej nie naciągnęła. Takich rodziców syn, plemiennik zamożnej i dostojnej w krajach naszych familii, która i godnym siebie postępowaniem, i przelewkiem krwi Jagiellońskiej, pamięć tej drogiej królów naszych dynastyi dotąd nam dochowuje; odebrał zapewne odpowiednie urodzeniu swemu wychowanie, którego początkiem być musiała cnota, jako matka i mistrzyni wszelkiej wielkości i zacności. A ponieważ drzewo najlepiej się z owoców poznaje, więc przecinając dla krótkości dalsze wywody, odwołuję się do waszego świadectwa, wy wszyscy! którzyście tego xiążenia w dawnym pożyciu, w rozmaitych związkach, położeniu, usługach krajowych, w dotkliwych familijnych układach, dobrze zaznali i zgłębili. Oddajcie dla nauki i pociechy naszej świadectwo tej jego niezachwianej żadnemi nowościami staropolskiej prawowierności, tej nienagiętej niczem

stałości umysłu, na prawdzie i przekonaniu opartej; temu nieskażonemu żadnem podejrzeniem charakterowi, tej bezstronnej i ścisłej dla wszystkich sprawiedliwości; tej wylanej i szczerością przymiloniej uprzejmości i otwartości; tym rozciąglą i nieprzeliczonym przymiotom dobrego i cnotliwego z swjej strony małżonka, czulego i przezornego ojca, spokojnego i uczynnego sąsiada; zgola tym wszystkim rzadkim i nieprzeliczonym znamionom, które człowieka w gruncie samym prawdziwie prawym i cnotliwym dowodzą. Mogłyż te dęby i modrzewie, w tyle cnot towarzyskich rozgałęzione, razem w nim dojrzeć, gdyby z młodocianym jego wiekiem wspólnie nie rosły? Jestż przykład, aby kto razem został cnotliwym, kto od młodości nawykł być bezczelnym wiarołomcą, mataczem sprośnikiem; Boga i ludzi nikczemnym sztydcerzą? A następuje, kto takimi sokami młodość swoję szczęśliwie użył, kto ją przeciw szturmom porywczych pogorszeń stałością uharcil; kto siebie wprzód w domowem zaciszu zgłębił, i na wszystkie przypadki obwarował; kto gruntowną wiadomością rodu i gniazda

swojego stałą miłość i przywiązanie ku niemu zaplenil, taki śmiało na placu publicznej posługi krajowej pokazać się mógł.

Jakoż stósowną do tego okoliczność natrącał temu xiążęciu pamiętny ów zakres dziejów naszych, kiedy na tron Piastów, potęgą wieków i łościennych podkopów chytrością skołatany, obierczym na ów czas trybem, ostatni Piast, żywej pamięci Stanisław August król nasz wstępował. Zjawił się wtedy w tej stolicy i ten nasz, o którym mówimy, xiążę Czartoryski, młodzian kwitnacego wieku powabami rozbłyśniony, zaufaniem i życzliwością obywatelów otoczony, bliski krewny nowo obranego króla. Czegóż niemógł zapragnąć? czy świetnych i chlubnych dostojeństw w narodzie? starożytność rodu jego xiążęcego wskazywała mu do tego miejsce w długim szeregu przodków orężem i togą jaśniejących. Czy hojnego szafunku rozdawniczych starostw, owych to smutnych zabytków dawniej naszej rzeczypospolitej? miał i do tego więcej może od innych prawa, którego ojciec w republikańskiej na ów czas popularności nie o synie,

lecz o wszystkich pamiętał. Czy nakoniec czynnego znaczenia i kierunku łaskami dworu? miał do tego sposobność, jako prócz związków krwi, osobistym szacunkiem i zaufaniem panującego zaszczycały. Ale na to wszystko okazał się Czartoryski skromnym i umiarkowanym, bo przyjechał cnotliwym. Cofnął kroku przed tymi, których doświadczenie, sędziwość, i dojrzałe zasługi zdawały się do tego powoływać. Ledwie w czułym upominku przyjacieli przyjął od pokrewnego króla spadkowe po nim Dygnitarstwo Litewskie, które go z ławy rycerskiej na dostojęństwo tronu przeniosło. Lecz i za to chciał się zaraz okazać wdzięcznym i usługowym; kiedy podejmując się poselstwa do dworów panujących włoskich, z doniesieniem wyboru nowego króla polskiego, dopełnił tego charakteru z chlubą dla narodu, z szacunkiem dla siebie.

Wrócił wreszcie do ojczyzny nie cudzoziemcem, nie rozgorzałym obcych obyczajów miłośnikiem, nie wysławiającym swego gniazda i rodu: ocenił to, co tam dobrem i przydatnem dla swojej ojczyzny znalazł; a po-

gardził tém, co się z dostojną powagą polaka zgodzić nie mogło. Świeża ta dla kraju usługa, nabytek za granicą nowych wiadomości, szerzące się place rozmaitych stopniów i urzędów, pociągnąć powinny były tego xiążenia do otwarcia dalszych szranków stawienia się na chlubnym i błyszczącym świeczniku.

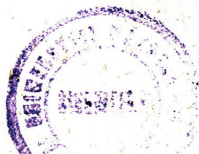
Ale niestety! był to już kres ojczyzny naszej, taki właśnie, jak tego gorejącego nad nami słońca na zachodzie; które zapowiadając bliski pomrok i ciemności zasnuconej naturze, więcej blasku i łuny w samym gaśnieniu rozrzuca, aby słodszy snem otętwiała ziemię uspiło. Nie do takich czasów zrodzony był nasz Czartoryski. Był on w prawdzie na ów czas młodym jeszcze co do wieku; ale nadto starym i dojrzałym polakiem; aby się zwodniczą maską niepodległości ojczyzny swojej dał ukołysać. Kark jego wolny i z jarzmem żądnym nieoswojony, nie dał się ugiąć i podle nachylać w przysionku obcych prokonsulów. Nie stało go na to, aby się spokojnie poniżeniem swojej ojczyzny rumienił.

A kiedy próżno to było ratować, co być ratowaniem nie mogło; zasklepiwszy w sercu swoim nieskażone uczucie i przywiązanie do ojczyzny, usunął się na łono ulubionych swych wołyńianów, dowodząc tej prawdy: że w każdym położeniu, człowiek cnotliwy użytecznym społeczeństwu być może. Sprawował właśnie między niemi urząd sądowego starosty łuckiego; i on podobno pierwszy wskrzesił i przypomniał ważność tych urzędów, które starożytnością swoją jeszcze Bolesławów zapamiętają. On pierwszy, zaprowadzone w nieładzie domowe najazdy i rabunki, dawnych bezkrólewioi godnie plemienniki, mężstwem, powagą, i prędką sprawiedliwością, do szczytu rozgromił i wypenił. On zagrożoną morowem powietrzem tę prowincyą, skutecznym i dzielnym ratunkiem od dalszej zagłady uratował, i tysiące familii z samego gardła pożeraczki śmierci wydobył. On archiwa grodzkie i ziemskie, majątków obywatelskich ostatnie warownie, wiekami rozrzucone, pleśnią zabuławiające, różnojęzycznością charakterów nieczytelne, porządnym szykiem, ochędostwem, bezpieczeństwem oży-

wił; w pilnych i pracowitych urzędników opatrzył; a nakoniec wymurowanym okazałym gmachem sądownicze trybunały uposażył.

Ale dla człowieka cnotliwego nie jest to wszystko. co się czyni z urzędu i powinności. Serce i uczucie jego obejmowało nawet przyszłe wieki i pokolenia tych ludów, które ojczyznę jego zapleniać miały. Chciał więc i dla nich rzucić pierwsze nasiona przyszłej pomysłowości i dobra. Wiadomo wszystkim, że posada kraju naszego od czasów owych, jak się stała przedmurzém Europy i odporną skałą wylewów azjatyckich, pozbawiona była tych wszystkich korzyści, któremi południowsze narody, piersiami ojców naszych zasłonięte, swój przemysł, handel, rzemiosła na łonie pokoju doskonaliły.

Uczuł te odwieczne rany swojej ojczyzny Czartoryski, a utrwaliwszy wprzód domowego pożycia przyjemności i zasilki, przez małżeński związek z xiężniczką Dorotą Jabłonowską, kasztelaną krakowską; rządny, zamożny i przezorny u siebie gospodarz, zaczął myśleć jakby



się do ogólnego gospodarstwa krajowego przyłożył. Jakoż godnym siebie sposobem przedsiębiorając razem i wykonywając ten zamiysł, wskrzesił wobszernych dziedzinach swoich zapomniane osady i grody owych naszych nieopłakanych Kazimierzów; stan rolniczy do zasmakowania w pocie czoła swego skutecznie zachęcił, tysiące sposobów zabezpieczenia w samém źródle klęskom jego i upadkom przezornie obymyślił: rządne i szykowne miasteczka murami rozświetnił; wprowadził do nich z ćwiczonemi mistrzami najpotrzebniejsze rzemiosła i rękodzielnie, które przerobionym płodem ziemi ojczystej rozszerzając mieszkańców (wygodę, przystojność, okazałość, wyjaśniały razem tę prawdę, że Polszcze odechnienia tylko potrzeba, aby nie tylko karmicielką narodów, lecz razem mistrzynią i warownią wszystkich towarzyskich związków Europy została. Ileż w tym względzie jeden czuły i gorliwy obywatel niedokazał! ile familii duchem przemysłu i pracowitości natchnął, podupadłych niewinnym zarobkiem zbogacił! ile ubóstwa i nędzy w samym zarodku umorzył! ile krajowego

grosza oszczędził, i marnego przelewu za granicę zawściągnął, i to wszystko - nie zyskom osobistym, lecz wspólnej korzyści wszystkich współziomków swoich szlachetnie poświęcił.

O szczęśliwe i kwitnące teraz siedliska koreckie! uczujcie z nami dzisiejszą stratę waszą! a pod jakim bądź berłem usniecie, opowiadajcie z wdzięcznością ciągłym pokoleniom, że jesteście tworem i pamiątką jednego polaka.

Po tylu dla dobra ojczystego przysługach i ofiarach, wśród tylu towarzyszących im przeszkód, niesmaków i odmętów krajowych, można było komu innemu otrećwić, i sprawę publiczną losowi poruczyć. Ale trzeba było znać duszę polską tego xiążęcia. Był to ogień w samym popiele wzrastający. Dość było dotknąć go jednym promykiem nadziei, aby się całym pożarem zajął i rozgorzał. Wspomnijcie raz jeszcze ów ostatni czteroletni przesilek naszych nieszczęść i sławy, tyle już razy przeplakany i powtarzany. Komuż on z was na ów czas ustąpił w zapale, gorliwości, pośpiechu, aby ten

okręt tonący uratować? kto dzielnej i skuteczniej za jego całością w sąsiednim dworze obstawiał? który nam jedną ręką i pomoc zaręczał, i cios ostatni wymierzał.

Wreszcie zatonął okręt, lecz dusza Czartoryskiego i jemu podobnych, niezatonęła. Dwudziesto letni letarg śmiertelnego zamoru niezamorzył polaków. Zatrzęsniona w wnętrznościach swoich ziemia, zapowiedziała zjawienie mściciela krzywd naszych. Siedemdziesięcioletni Czartoryski odmłodził. Stał przelotem młodzieńca na tém odkwitającym zwalisku naszej sławy i nadziei. Uściskał was! odetchnął! jakby tego jedynie szukał, aby między polakami ducha polskiego wyzłonił. Nie dosyć na tém: chciał go jeszcze na samym wylocie do wieczności wyraźnym charakterem, że tak powiem, upolszczyć, zalecając przedgrobny testament dwóm pozostałym w dziewictwie córkom, aby znając się bydz polkami, zamęściem swoim polaków uszczęśliwiły. O błogosławione takiego ojca plemiennice! z których już jedne związkiem waszym znakomite domy nasze uszczęśliwiacie; drugie równą pomyślność godnym was mło-

dzieńcem zapowiadacie. Oby ta kropla krwi Jagiełłowskiej z ojca waszego przelana, uczyniła was wzorem Piastowien i Jagiełowien! o godny świętej zazdrości xiążęcy domie Czartoryskich, któremu i ta bratnia gałąź rodu twojego tyle chluby i sławy przyniosła! O szlachetny duchu zmarłego, zaszczepco tych przyszłych pokoleń, czémże już mam dowodzić żeś był prawym polakiem!

Oto wszystko to, com dotąd mówił, niebyłoby jeszcze odpowiedniem zupełnej chwale Czartoryskiego, gdyby reszty nie dowiódł, że wieczne dziedzictwo posiadać będzie. Podobnym wysiłkiem patryotyzmu chlubić się mogą i stare pomniki dawnych greków i rzymian. Lecz nasz Czartoryski był potomkiem takich polaków, u których nie nie było wielkim i znaczącym, tylko to, co cechę wieczności i nieśkazitelności nosiło: co zgaśnienie tych planet, i obaliny świata całego przeżyć miało; zgoła, co było tak trwałem i wielkiem jak Bóg polaków! Tym on duchem od kolebki natchniony, zostawił nam tyle wzorów cnót niepospolitych, które

tych tylko zadziwić mogą, którzy ich świętego calca i korzenia w głębi ukrytego niedociekają. Przybrało to u nas modniejsze imię moralności, co starzy Ojcowie nasi rzetelniej i prościej nazywali religią. Niema tam moralności, gdzie niema cnoty: niema tam cnoty, gdzie niema religii. A jeżeli z wielu względów strata tego xiążenia jest dla nas bolesną, tém tkliwszą i załośniejszą dla tych, którzy jeszcze to drogie nasienie szczęśliwości społeczeństw ludzkich i trwałości narodów, w pogardzoném zacisku dochowują. Nie poniżył ten xiąże zacności rodu swojego, że się religii ojców swoich wiernym do zgonu czcicielem, wykonawcą i obrońcą, w każdym zdarzeniu okazał. Był to jeszcze staro-polski świecznik, przed ołtarzém Boga ojców naszych żywą wiarą i przekonaniem dogorywający. Był to jeszcze ów starożytny kord Bolesławowy, na obronę ewangelii podniesiony, a groźny tym wszystkim, którzyby ją znieważać śmieli. Nie zairzał mu śmiało w oczy żaden bluźnierca, i ponieważ tych świętych przedmiotów, którym się ojcowie wasi gorejącém sercém kłaniali. Nie zasiadł u stołu je-

go trafny onych wysmiewacz, aby łyzy, westchnienie i zarumienienie cnotliwemu wycisnął. Nie okrzepnął on śmiertelną obojętnością na to wszystko, co tylko ujmę jaką czci bożej przynosiło.

Na dowód tego, dość tu w krótkości przypomnieć jedno zdarzenie w tej stolicy w czasie ostatnich zaburzeń rewolucyjnych: gdzie jeden płochy ludoburca niesmakując w surowych wyrokach ewangelicznych, śmiało publicznie przerwać ich tłumaczenie kapłanowi, powinność swoją w świątyni bożej pełniącemu. Tak gorsząca, i nieznaną jeszcze u nas zniewaga świątyni i kapłana, zajęła pożarem szlachetną czułość i gorliwość tego xiążenia, że pierwszy w poniewierce czci religijnej uczuł obelgę sławy narodowej, a całą powagą i usilnością swoją, o przykładowe ukaranie przestępcy u wszystkich magistratur osobiście nalegał. Acz ta sama rzadka i budująca jego gorliwość i przestępstwo sownie nadgrodziła, i przestępcę wzgardą i zawstydzeniem okryła.

Niestety! brat za brata, przyjaciel za przyjaciela, sąsiad za sąsiada, o widoczną krzywdę i obelgę, rad się u

pomni: a za twą sprawę, o ty! wieczny królu i panie nasz, aby się śmiało i dzielnie zastawić, trzeba było dostojnej gorliwości i przykładu Czartoryskiego! czemuż przecie te szlachetne czucia i wyobrażenia ojców naszych dzień za dniem między nami znikają? czemuż samo ich wspomnienie okropną ekliwosć i mierzączkę niektórym sprawuje? nie sąż to prawdy godne dusz waszych do wyższości i szlachetności zrodzonych? sąż one udziałem umysłów tylko drobnych i ograniczonych? Inaczejże myślał ów Jan trzeci, który te same mury na przytułek i zaciszę religii budując, może tą czułą ofiarą dzisiejsze wasze laury ukaranéj niewdzięczności u Boga wysłużył. Inaczejże myślał ów stary Chodkiewicz, głośny pogromca północy i wschodu, który te same prawdy, jakie wam niekiedy natrącam, po obozach i stanowiskach wojskowych za godło pewnych zwycięstw roztrąbiał.

O Boże! odwróć od nas tę różną od ojców naszych przemądrzałość! Nie podług niej zapewne odziałość jaśniejącą szatą wieczności tego znakomitego rodaka naszego!

nie odbieraj nam więcej jemu podobnych, w tym czasie najpotrzebniejszych: aby się pogrożka twoja, gorsza nad mory i wojny, stopniami na nas nie ziściła: Auferam a vobis Prophetam senem. Odbiorę wam na dobitkę proroka i starca. A kiedy wiekom naszym te dziwy wszechmocności twojej zachowałeś, abys przysyłając w błyskawicy i pieronach pogromczego Anioła, w nową postać świat ten przeistoczył; daj nam łaskawie w tych przerodzinach wyraźnie ręką twoją prowadzonym, dotrwać Polakami, i skończyć Chrześcianami!

K A Z A N I E

PRZY OTWARCIU SEJMU NADZWYCZAJNEGO

XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO,
M I A N E

W KOŚCIELE KATEDRALNYM WARSZAWSKIM

dnia 26 Czerwca 1812 roku.

Cernitis omnia, quae fecerit Deus vester cunctis per circuitum Nationibus, quomodo pro vobis ipse pugnaverit: possidebitis terram, tantum confortamini et esto te solliciti. Josuae Cap: 23.

Widzicie wszystko, co uczynił Bóg wasz Narodom okolicznym, jako sam walczył za wami: posiądzicie ziemię, tylko się umacniajcie, i bądźcie pieczołowitemi.

LEDWIEŚCIE w domach waszych odetchneli. szanowni rodacy! po ostatniem posiedzeniu Sejmowém; ledwieście wydobywać z pod serca zaczęli dogorywających ofiar na utrzymanie odzyskanego ułamka ojczyzny, kiedy

przy nowém wstrząśnieniu odradzającego się świata, zgromadził was tu w postaci nadzwyczajnego Sejmu, ojcowski głos króla i pana naszego, abyście wspólną radą, i namysłem i dzielnym działaniem, jeszcze raz pokazał, się narodem godnym dawnego znaczenia w Europie.

Przybyliście do tej świątyni, uświęcić ten zamiar przez uroczysty pokłon temu wiecznemu Panu, od którego starzy ojcowie wasi wszystko zaczynali, kiedy pierwsze granice siedziby swojej Bałtykiem i Euxyném zakreślali. Cóż stósowniejszego do czasu i obecnych okoliczności w tém świętém ustroniu jego usłyszeć możecie, jak ten pocieszający wyrok, którym niegdy sławny w religijnej starożytności wódz, tęsknotę i cierpienia wędrownego do ojczyzny ludu łagodził. Pójrzyjcie! mówił on, co Bóg wasz z okolicznymi narodami dla was podział! już tych niema, którzy wam wstępu i przechodu bronili. Widzicie, jako on sam za was z niemi po bożemu walczył. Morza i rzeki pod stopą waszą wsterczące ściany przetworzył: żywność chmurami z obłoków do obozu napędzał: słońce w niehamownym biegu za-

trzymał: i całą zależną naturę na usługę waszą przywołał, Postąpcie więc dalej: odzyskanie ziemię ojców waszych; jeno się umacniajcie, a pieczy i trudów nie oszczędzajcie.

Polacy! Bóg któremu się kłaniacie, nie jednego pokolenia i wieku jest Bogiem. Co on niegdy widomie przez Jozuego działał, to po tysiąc razy niewidomem wszechmocności swojej ramieniem na ojcach waszych ponowił: co on raz wyrzekł i w księgach swoich zapisał; to dopóty na ziemi iść się musi, póki tylko wieków i plemienia ludzkiego stanie. Niech więc ta prawda będzie pierwszym zawiązkiem i rękojmią waszej pocięchy, nadziei i przedsięwzięcia, które was na to Sejmowanie zgromadziło.

Omdlewacie nie dopiero pod tłoczącym brzemieniem tyłu ciężarów, którym dusza tylko polska dla miłości; rodu swojego ochoczo się poddać jest mocna. Zbrodziliście morze strumieniami krwi wezbrane, i drugie takie morze gorzkich łez, cierpienia i frasunków wypiliście: Obiegliście sławą oba niemal ośniki świata, nga-

niając się za przelotnym uśmiechem nadziei: goicie poniesione, i znowu nowym ciosém pluszczące roztwieracie rany: i więcze tak drogiem kupném jeszcze ani imienia swego, ani ojczystych granic, ani chlubnych matki waszej zaszczytów dokupić się nie zdołacie?

Nie! szanowni bracia! nie na to Bóg tyle niepojętych dziwów za dni naszych zgromadził; nie na to z łona gromów i błyskawicy przetwórczego wywiódł Anioła, aby w kolei przerodzin tyłu narodów, i wasze grobowisko rozdmuchnął. Nie na to tchnął w nas pierwszy zarodek życia, abyśmy w kolebce niemowlęctwa naszego na zawsze usnęli. Nasiona niebotycznych modrzewów i dębów nie mogą rodzić drobnych i poziomych chrościn: ani orle gniazda powietrznym narodom panować nie przestaną. Duch wasz nieujarzmiony, który jednem dotknięciem cudotwórczej laski waszego wskreszczy, porowczym pożarém całych was ogarnął, w drobnem ciele zamknąć się nieda: ani to ciało sobie i drugim użytecznem być może, którego większą połowę skrzeptym letargiem obca niewola krępuje.

Temi więc prawdami wstrząśnieni, wznieście się poło-
tnem skrzydłem odwagi do dalszych widoków. Jeste-
ście tworém dziwami oznaczonego, męża przeznaczeń;
więc i wasze przeznaczenie, z iednego z nim źródła wy-
pływać musi: a tem źródłem i początkiem jest pan przy-
rodzony nieba i ziemi, którego wolę różnemi imionami
wypadków nieobiętość nasza mianować nawykła. On
jeden nam dotrzymuje lat już tysiąc zawartego z ojca-
mi naszymi przymierza. On dotąd zgranic się naszych nie-
wysunął; dotąd swych posłanników wierzytelnych nie
odwołał: więc nas jeszcze miłuje, więc dobra i szczę-
ścia naszego pragnie; więc i te dziwy, które niedawno
w oczach naszych podziślał, muszą mieć związek z dal-
szem przeznaczeniem naszym.

Gdzież są ci, którzy przed lat dwudziestkiem zabły-
śnionemu odrodzeniu się naszemu cios ostatni podstęp-
nie zadali? O jakże się niespodzianie serce i przychyl-
ność drugich ku nam skłoniły, których odwieczna przy-
jaźń, pamiętne przysługi i pokrewieństwo tronów, tak
ściśle niegdyś z nami łączyło! o jakże się znowu kolosal-

na duma, i niezłagana ku nam zawziętość trzecich,
wposadach ogromu swego zachwiała, która nas powo-
dzą łez i krwi niewinnej po tyle razy zalała. Któż te
wszystkie zmiany, wieków potrzebujące, w oczach wa-
szych podziślał? odpowiada na to zapytanie wyrok: Vi-
dete quae fecerit Deus vester cunctis per cir-
cuitum nationibus. Wspomnijcie razem, jak was
nie dawno jeszcze z nowym bytém nieoswojonych, gro-
źna potęga oskoczyła: a wy garstką młodzieńców, i le-
mieszowego ludu zbieraniną, daru Napoleńskiego wy-
drzeć sobie nie daliście, i braci dawnych do niego uprzej-
mie przypuściliście. Obaczcie więc, jak i drugie sło-
wa na was się ziściły: quomodo pro vobis ipse lu-
pnaverit. A kiedy dwa znamiona dowiodły prawdy po-
cieszającej, czemuż i trzeciej obietnicy ufać nie macie:
possidebitis terram! Posiadziecie ziemię ojców wa-
szych; ziemię, nie napacją i rozboiem właścicielowi wy-
darta, ale trudem i znojem niepamiętnych naddziadów
waszych z dziczy i zarośli wydobyta; świadectwem wie-
ków i umowami wszystkich narodów przyznana: ziemię,

z pierwszego działu natury samém położeniem swoim przeznaczoną, aby będąc przedmurzém wszystkich stowarzyszonych ludów Europy, całością swoją ich nowy byt, spokojność i chlubne rozkwitnienie na zawsze zabezpieczała. Ojak świetne i wysokie przeznaczenie twoje ojczyzno nasza! któż nierozgorzeje żądać być godnym ciebie? Wam ta chwała zachowana, o wy pierwsi zaszcypce i rokrzewiciele nowego zarodku niezagubnych polaków! którzyście najprzód na słowo wielkiego Napoleona, imiona, garła i siedliska wasze w ofierze dla ojczyzny ponieśli. Do was więc należy na dzisiejszej nadzwyczajnej obradzie zawiązać skutecznie śródki korzystania z tak życzliwej chwili! która może najświetniejszym zakresem dzieje nasze uwieczni.

Ponieważ zaś od Boga zaczynamy, więc z jego radą postępujmy. Język wyroków jego jest krótki lecz wielki, niepomylny i wszystko obejmujący. Posiadacie ziemię, mówi on, tylko się umacniajcie, confortamin! umacniajcie się w ufności nieograniczonej ku niemu; w dobroci i świętości sprawy waszej; w potędze i rze-

telności wiernego sprzymierzeńca, ukochanego króla waszego. *Estote solliciti*: bądźcie pieczołowitymi w rozpoznaniu gruntowném waszych przedsięwzięć; w dobru do nich skutecznych środków; w dzielnym i mężnym wykonaniu onych. Oto jest treść waszych obrad i namysłów, zagajenia czekających.

Któżby mi to dał, aby głos mój, niniejszych uczuć waszych niedołężny tłumacz, przebiwszy się przez te sklepienia, całą starożytną posadę ojców naszych obieć i napęłnić zdołał. Usłyszcie go, na urwiskach skał jednym z nami gorejący duchem Rodacy! przekazcie go bratnim nadmorcóm i całej przestrzeni jednoszczepnych rozsypańców naszych! Usłyszcie go, uspięne kości naszych naddziadów! którzyście granice Witoldowe mogiłami swemi na okręgu północy oznaczyli! wstańcie! ożyjcie! i teraz z pokoleniem prawnuczem o własność się waszą zastawcie!

Ale od Boga pocznijmy. On jeden i martwe popioły życiem odziewa, i śmiertelnym morém zakrzepłe serca żyjących cnotowlewczem czuciem przetwarza, A sko-

ro to drngie między nami nastąpi, już sprawę naszą wygraliśmy! już się żadnych niebezpieczeństw i przeszkód nielekajmy, Kto w Bogu całym sercem zaufał, nigdy zawiedzionym nie został. Rzućmy zasłonę, kochani bracia! na nieczne czyny i imiona tych wszystkich, którzy nas z tym nieodpartym panem i zawiadowcą przedsięwzięć ludzkich poróżnić w ostatnich czasach niebacznie zaczęli: którzy zgubne dla towarzyszy ludzkich rozsiewając nasiona, a łakocią dumnej przemądrzałości słabe trując umysły, pierwszą nam spuściznę ojców naszych w czystym i nieskażonym charakterze wydrzeć sprysięgli się; a następnie resztę ich zaszczytów i sławy, na smutne łupiestwo wystawili. Przyplącił już świat sownie tej błyskotnej nowości! wieku trzeba, aby rany tym ciosem rozwarły zupełnie zagoiły. Bądźmy więc mędrszymi cudzemu i własnemu nieszczęściu.

A kiedy zbieg niniejszych wypadków stawi nas w podobnym położeniu, w jakim nieraz prawowierni ojcowie nasi potęgę ramienia Bożego na sobie wyświecili; więc się najprzód ich rozumem i cnotliwością do dzi-

sięjszego czynu wzmocnijmy. Nie mierzyli oni szczupłości sił i sposobów swoich nadętą dumą, groźnego najeźdźnika; nie oglądali się na cudzą tylko pomoc i obietnice; lecz ufni w opiekę Wszechmocnego obrońcy uciśnionych, ledwie się mu poruczyli, ledwie poświętnym orężem błysnęli, a wnet wznesione brzemionami nieszczęść bałwany, przed ich cieniem znikwały. Kroku w dziejach naszych uczynić nie można, aby się takich przykładów pociechą nie napoić.

Możemyż więc nie ufać, aby i w niniejszym przedsięwzięciu naszym niewspomniał ten Pan, że jesteśmy pokoleniem owych ojców, o których własność i dziedziny upomnieć się chcemy?

Jestże pod słońcem sprawa świętsza i sprawiedliwsza? Byłaż która własność na świecie uroczystsze prawa mi zabezpieczona? Wspomnijmy tu wgoryczy serca, ową srogość gwałtu i przemocy nam wyrządzonej, która pierwsza podobno rzuciła zarzewie tego pożaru, jakim dotąd świat nieugaszony goreje, I cożemy przecie niebaczny na własne dobro sąsiadom zawinili? Czyśmy

im wiary i przymierza kiedy nie dotrzymali? czyśmy ich granice napastnym orężem zgwałcili? czyśmy ich chlebem i dobytkiem naszym w potrzebie nie zasilali? czy ojcowie nasi tysiącem dobrodziejstw w najkrytyczniejszych razach ich nie zobowiązali?

Czegóż dopiero nie uczynili przodkowie nasi dla tych, których sama wspólność rodu Sławiańskiego, wzajemne korzyści, szlachetne ze strony naszej dawniejszych uraz zabaczenie, ściślej ku nam pociągnąć były powinny. Oni najprzód dobrocią i powolnością ojców naszych do granic Europy przytknęli, i wysłiznione z pod jarzma Hanów Tatarskich siedliska na dziedzinach Giedyminowych rozszczepili; oni przez nas południem światłem przejrżeli: oni się tyło razy mściwemu za swe krzywdy orężowi ojców naszych od ostatniej zagłady wyprosili. Niestety! i więcże ci sami niezbląganą nam zgubę od wieku zaprzysięgli! od wieku rozpuszczone po krainach naszych tabory plonem naszym wytuczali; a strumieniami łez niewinnego ludu siebie i bydła swoje napawali! ci sami niesyci grabieżą tylu zamków i powiatów,

w domowych nieszczęść odmcieć dawniej nam wydartych, ci sami! (zadrzycie tu wszystkie narody) niewidzianem w Europie zgorszeniem wnętrzości ojczyzny naszej rozszarpali, a szczątki jej udręczeniem drgające radym i nieradym sąsiadom narzucali! Uczujcie tu obelgę prawa narodów starożytne naszych obrad sejmowych świątynie, po tyle razy zbrojnym zoldactwem i gromami nasrożonej spiży otoczone, abyście gwałtowi imie słuszości i prawa przyznały. Wspomnijcie nam te drogie imiona szanownych ojców senatu, i dostojnych wolnego ludu pełnomocników, którzy deptani, powłóчени, woleli nieugięte dusze polaków w turmach sybirskich uwięzić, niżeli się prawdy i ojczyzny swojej nikczemnie zaprzec. Stańcie tu włączący dotąd po ulicach naszych niedołężną starość, owych czasów sromotnych bezręczni świadkowie, którym nie na placu boju i sławy, ale w katnyszach uwięzionym, dzielne ramiona dzika srogość żywćem uciniała, na to chyba, abyście świadectwo niezemszczonej ludzkości czasom naszym dochowali. Usuń od nas okropne widziadła nadwiślańska Prago, gdzie je-

szcze lamenta i jęki starców, matek i dzieci Tamerlańską ręką wyciętych, zdaia się nas o nieczułość powiniać. Uczcij w twém łonie ojczystą Wisło ich męczeńskie kości, owoczesnym zgonem ojczyzny naszej poświęcone: a póki tylko obce narody chlebem naszym obdarzać będziesz, przypominaj im, że ich losy z ogniem nieszczęść i bytu naszego są połączone.

Ale pocóż tyle mordów i srogości nienasyconej? po co tyle domów i rodziny w setne pokolenia zgubionych; tyle więźniów z łona ojczyzny porwanych, po turmach i kłozach Azyatyckich przewłoczonych? Jaka przecie wi-na okiém ludzkim dojrzana tyle klęsk na ziemię naszą sprowadziła? Oto, żeśmy w domu własnym lepszy ład i porządek, obcym narzutem i wpływem zatruty, wprowadzić zapragnęli: żeśmy za rękojmnią dalszych nadziei ulubioną od nas dostojną familiją zgodnem całego narodu życzeniem do tronu ojczystego powrócili: o Boże! mógłżeś niepowstać za świętością sprawy naszej, mógłżeś naszych łez i cierpień pokutnych nieskrócić?

Lecz u ciebie wieków tysiące są dniem dzisiejszym.

Trzeba było; aby w przypłatnych dawniejszym przewieni naszych zakresie, i nowe Assyryjczyki miarę nieprawości swoich dopełnili; i na ich ukaranie stęsknione wieki nowego Cyrusa dorodziły. Czy słyszycie, bracia! jak na jego imie rozległe skrzepłego Trionu pustynie jęknęły! i Oceany chropawemi lodami zachrzęsty! Nadzwyczajne natury uczucia wielkich wypadków są wróżbą. Zdaie się, że ta sama ręka, która niegdy na murach Babilonu spluskany krwią ludzką Syryanom pogromczego uciśnionych ludów mściciela zapowiadała; taż sama i teraz nad bramami dumnego Petropolu połyska! Kiedyż więc szczęśliwszej pory wzdychania i cierpienia nasze doczekać się mogły? kiedy rany mordercze krwią Abłową zasklepione ufniej do nieba o zelżenie ziemi zawołać mogą!

Zabłysnął na okrażku naszym zgodną siebie potęgą pierwszy wskrzesca jestestwa naszego, osadził nas być godnemi tego daru za pierwszy krok ufności, którą w jego słowie położyliśmy; doświadczył nas, że jesteśmy tego rodzaju plemieniem, który w kolebce świata sławę i

szlachetność w podziale otrzymał. Doświadczyliśmy i my jego serca, wyrozumieniem nędz naszych, i dobrocią dla nas przepelnionego. Cóż nam zostaje? obkoczyć go w około i zgodnie zawołać: chcemy być narodem, godnym twojej chwały, sprzymierzeństwa i poczesnego w Europie szeregu. My ją piersiami naszymi na nowo obmurujemy; aby nikt więcej jej pokoju i porządku nie mącił: aby nikt więcej drogich dni twoich trudami i włączoną nie potyrał? Wieki twojej sławy, niepożyją ale wdzięczność nasza i sławę i wieki przeżyje.

Okrzyknijmy braci i rodzinę naszą, sterczącemi dzidami od nas przedzieloną: kość z kości naszych jesteście! kto ożywia jedne, możeż drugie zamorzyć? Tu się nasz Orzeł wiekami osiwiaty z popiołów odrodził; tu z bratnią Pogonią poprzysięgłe śluby odnowić powinien. Tu się nas wszystkich zbawca objawił: do niego się więc zbierajcie i tłumami zlatujcie! on waszych dziedzin nie pragnie, syt wielkości i potęgi swojej. On wam musu ukazów nie narzuci; on wam waszych odwiecznych nawiązań, i narodowych lubości nie odejmie; on wasze-

go języka, obyczajów i stroju nie przerodzi: i owszem im się więcej do ojców waszych zbliżycie, im się więcej polakami pokażecie; tém go czulszą pociechą i zamięłowaniem rodu waszego rozradujecie.

O bracia! język mój życzeń i uczuć waszych dzisiaj nieogarnie: obszerniejszej dla nich przestrzeni potrzeba: więc skracając pierwsze radości poloty, rozważeniem drugiego wyroku serca pokrzepmy. Estote solliciti, bądźcie pieczołowitemi.

Nie dość jest zapewne, zacni ziomkowie! żądzą przedmiotu jakiego rozgorzeć: zgłębić razem, i z każdej strony obejrzeć należy to przedsięwzięcie, które i o waszej nieśmiertelnej sławie, i o losie wszystkich pokoleń ostatecznie stanowi.

Sprzysiężona od wieku na zagładę naszą zawziętość, nie samym tylko wstępnym napadłem starożytną budowę ojców naszych wąliła. Tysiąc ona skrytych tajników i podstępów szukała, w tysiąc się pozornych i zwodniczych kształtów przestrażała; aby tę przeszkodną do jej dalszych widoków zaporę Europy, cichym podkopem do upa-

dku przygotowała, Tu się więc dojrzałym rozumem i przezornością starych ojców naszych obwarujmy. Choć oni nieopartej zmienności rzeczy ludzkich uledez musieli, kiedy jednak przez tyle wieków, tyłu się szturmom i podejściom oparli; zapewne godnego siebie rozumu, serca, i charakteru czynami dowiedli.

Nie czas i miejsce, abyśmy się w przestrzeń tych uwag zapuszczali. W dwóch słowach wyroku bożego są one zawarte, *Estote solliciti*, Troskliwości i baczenia nie oszczędzajcie. A w krótkości zamykając to wszystko idzie tu o to: czy z głębi odmętów morskich wyrzucone na brzeg rozbitki znowu, się z tym pożerzym elementem braci i poufalić mają, czyli ze stałego ładu na jego zgubne igrzyska bezpiecznie poglądać? czyli ci którzy aż do imienia i śladu naszego nienawiść rozciągneli, szczerzej dobra i szczęścia naszego zapragnąć mogą, niż owi, którzy jedni na zagładę się naszą wzdrygneli, ani zezwoleniem na nią sławy swojej nie znieważyli. O bracia! wszystkie te podobieństwa niniejszy stan i położenie wasze malują. Jestże choć jeden z plemienia naszego,

aby obecnem tyłu nieszczęść widziałem sennego marzenia swego nie uleczył? aby osobistą dogodność nad sławę i trwałość całego narodu nikczemnie przeniósł? Otrząsnijcie tu z pleśni owe niewiarą zabutwiałe Cyrografy, gdzie całość granic, swobód i jestestwa naszego najuroczyściej nam zabezpieczono: gdzie ani tknąć piędzy ziemi naszej, ani nikomu na nią się targnąć, całą potęgą nie dopuścić, tyło przysiegami ślubowano. W cóż się przecie wszystkie te śluby obróciły? kto pierwszy do ich potargania przewodniczył, i drugich gwałtownem wciągnięciem ośmielił? kto nawet przy ostatniem dogorzeniu naszym zachwiał skołatana nieszczęściami stałość, lepszej doli godnego! ostatniego króla naszego, aby w szlachetnej rozpacz porwany od Narodu oręż w chlubnym zapędzie zawściagnął? Kto go nowemi obietnicami ocalenia kraju usiłił? jeżeli nie ta sama ręka, która Tronem jego podług zamarczenia miotając, razem grób dla niego u nóg swęj dumy wykopywała. Nie zawinił on sercem czystem Ojczyźnie, której krwią i miłością jako rodak do zgonu gorzał: ale

przeznaczony był na to, aby pogrobowym głosem nas ostrzegł: *Timete Danaos et dona ferentes*.

Lecz pocóż serca ściśnione boleśnym uczuciem rozklepiac! Niechaj przekłętwa wszystkich pokoleń, przywała tych chytrych służebników, którzy i panom swym, i państwu ich, cios śmiertelny w ślepotcie zadając, pierwsi doradzili rozedrzeć w jednorodnym korzeniu ludy sławiańskie, którym chlubne w świecie znaczenie sama natura w pierwotnym posagu zakresliła. Nie my pierwsi tej chytrłości legliśmy ofiarą, ale może pierwsi będziemy w przywróceniu jedno-szczepcom naszym pierwotnych zaszczytów,

A kiedy wyższem światłem ogarniacie, zacni ziomkowie! całą ważność zamiaru, który was tu zgromadził; tém prędzej i łatwiej środki do niego w sercu waszém znajdziecie. Niechaj tam inne ludy długim się mazałem i namysłem kołyszają, niech zdaleka siły i sposoby gromadzą: u was jedna minuta rokowi wyrówna, jeden cudotworczy oręż zastąpi wszystko, a tym jest: zgoda i jednomysłność braterska! Wspomnijcie, ile to razy oj-

cowie wasi tym spójnym łańcuchem [z podobnej przepaści znękaną wyrwali ojczyznę: wielu się narodom w milionową szarańczę na zagładę imienia naszego skupionym mężnie oparli! a nie chodząc daleko, przebieżcie, krwią i łzami obroszone, panowanie niesfortunnego Jana Kazimierza. Cóż już w tedy ojcom waszym zostało? rozszarpane w części powiaty, ziemia odłożna ryzsztunkiem i kośćmi zasiana; zuchwały szczęściem zamorzec, bratniego tronu prześladowca i tronem i prawami jego podług woli rozrządzał; prawy król za granicą szukał w tułactwie litości nad krajem, w którym miecz nieubłagany, głód z pomorkiem, rozpacz bez nadziei, panowanie rozciągnęły. Cóż przecie w jednym oka mgnieniu tę okropną postać rzeczy zmieniło? oto jeden okoppek częstochowski, dzielnie obbroniony; jedno porozumienie się w Tyszowcach sercem i duszą sklejonych polaków, Polskę w oceanie nieszczęść zatoniłą, znowu na świeczniku Europy postawiło,

Gdy się nam te myśli poniewolne nawijają, jakież zdarzenie niespodzianym dziwem radości zgromadzenie tu

nasze ogarnia! tyżes to między nami, sławą i nie-
szczęściami naszymi usiwiony, dostojny Nestorze! rodu
Giedymminowego, dzisiejszym wypadkom dochowany, dro-
gi plemienniku. Niepróżność więc po zburzonym chwały
naszej Jlionie święte jego Penaty w szczątkach pamięci
i wielkości naszej pozostałe, troskliwie przechowywał: nie
próżno wśród zakirzonych zewsząd obłoków, w przy-
tulnym twych dziedzin przylądku, staropolską łuną błę-
dnym rozsypańcom przyświecałeś: niepróżność ich łzy i
cierpienia godnym ciebie sposobem osładzał. Agdy już
nie było tej ojczyzny, która ci za tyle świetnych usług
wywdzięczać się miała; Bóg ojców naszych, którego ty
starą wiarą i postępkami wyznajesz, ojczyznę w tym ra-
zie po bożemu wyręczył. On cię, jak drugiego Noego,
na rozpienionym kłęsk naszych potopie w korabiu uno-
sił, abyś z niego wyszedłszy, nowe plemię polaków roz-
szczepił. On cię jak drugiego Simeona póty między
nami na rękę dopiastuje, póki własnymi oczyma wyba-
wienia Izraela do woli się nie napatrzysz. Możemyż się
tym nowym dziwem opatrności nie pocieszyć? może-

myż tobą i przy tobie w nowy pożar bratniej zgody i
miłości nierozgorzeć?

A kiedy i wewnątrz chlubne dla nas nadzieie połys-
kują, i zewnątrz nowe się ogniwa wspólnej i dzielnej
pomocy skleiają; coż już wam bracia zostaje, jak tylko
śmiałym i odważnym krokiem poskoczyć do dzwignie-
nia z przespanego zamoru ocknionej ojczyzny. Potrze-
baż was do tego zagrzewać? was którzyście za jej po-
grobowém cieniem lądy i morza zbiegali? którzyście bez
niej w nudach i tęsknicy co moment umierali; którzy
dla niej wszystkie spuszcziny pradziadowskie wiekami zbie-
rane, z chęcią poświęciliście. W coż się już obrociły
wasze rządnie nigdy i zamożne włości? gdzie się podzia-
ły owe zapaśne skarby i szkatuły? jakże się i u was,
szanowne polki! przebrały owe błyskotne skromności
waszej przykraski, od Jndu i Eufratu komiegami oj-
ców waszych nigdy sprowadzone, Już się nawet i świę-
te ofiarki prababek waszych na ołtarzach nie wybiegały;
już i same świątynie nędzą i gołotą połyskują. I pókiż
tych ofiar dla ojczyzny? jeszcze krwi i życia potrzeba

Któreż już krainy nie pogrzebły kości polaków, które się ich o jednej nodze lub ręce chlubne kalectwo powołujących, nie napatrzyły? lecz i to mało: jeszcze wolnym ogniem dogorzeć, jeszcze ostatnie wnętrzności żywcem wyzionąć potrzeba. Więc i tego się nie wzdrygacie, a tuląc spokojnie ostaték krwi uchodzącej przypominacie sobie starego naszego Saryusza, który tłocząc w siebie wydarte koncerzém trzewa; smutnego Łokietka na placu bitwy pocieszał: to fraszki, królu! gorszy zły sąsiad. Cóż dopiero taki, który nam ojczyznę wydarł? Cóż więcej nad to wszystko, dla niej uczynić możecie? Oto i teraz na pierwszy i jej odgłos, głucho zasłyszany, odbiegliscie domów gwałtownym odmętem obskoczonych, zapłakanych małżonek, przestraszonych a może i zgłodniałych dzieci. Nie jeden może między wami, kochani bracia! - ostatni sprządek w błogosławieństwie od ojca przekazany, oblawszy łzami, albo go zastawić, albo marnie z ręką uronić musiał: aby się tu przywlokł i kosztowną gościnę opłacał. O narodzie! któryż pod słońcem tobie podobny! o plemienniki jego obecne! was

drogo to patryarchostwo nowych pokoleń polskich kości! Będzie w stanie potomność uwierzyć temu, i mogły wasze wdzięcznymi łzami uświęcić?

O Boże! kiedyż strojnziej jak we łzach, do ciebie przystąpić? Wolnoż nam zlepkom skazitelnym zajrzeć w księgę wyroków twoich, czy niniejsze przycierpienia nasze ostatni halerz dawniejszych długów zmazały? czy te wszystkie środki odrodzenia się naszego, rozumem i siłą ludzką najściślej wyrachowane, pomyślny skutek uwieńczy? czy jeszcze jaki zarodek kwasu w tém się dziele nie ukrył? Niestety! już ten język serdeczny między nami przerzedział, którym się ojcowie nasi z tobą naradzali: którym u ciebie, nawet zamarczenia swoje, jak dzieci u matki jedną łezką wyprasali. Kiedy więc sami nieśmiemy, przez przyjaciół twoich a rodaków naszych, świetnością bostwa twego odzianych, kołatamy. Przemów tam słowo za nami waleczny Stefanie! Już Dzwina i Połota w twoim dawnym królestwie nie płynie, acz ty dla nich Woldze i Donowi przepuściłeś. Pojrzy Zygmuncie na tę świątynię, i zamek w którym cię uko-

rzeni książniowe na swój tron zapraszali; a my i twojego nie mamy! Obejrzyj się dzielny Władysławie gdzie się twoje Zadnieprskie powiaty podziały! I więcze tych czynów nieśmiertelnych pamięć, pomiatane na ziemi obcej popioły ostatniego króla naszego, rozdzierczem wspomnieniem znieważać będą?

Boże nie byłbyś Bogiem, gdybyś nie był w ukaraniu sprawiedliwym, w przebaczeniu miłosiernym! i Napoleon nie byłby Napoleonem, gdyby wyraźnego posłannictwa twego w nadaniu stałego pokoju Europie, wdzięcznością naszą nie uwieńczył.

POCZEWALA

IANA NEPOMUCENA

KOSSAKOWSKIEGO,

BISKUPA WILEŃSKIEGO,
CZYTANA

NA POSIEDZENIU PUBLICZNEM

TOWARZYSTWA KRÓL: WARSZAWSKIEGO PRZYJACIOŁ NAUK

dnia 7. Stycznia 1813.

Miedzy innemi zamiarami, któremi towarzystwo nasze pierwotny swój zawiązek przed lat dwunastkiem poświęciło; był i ten ustawą towarzystwa umówiony, aby pamięć i usługi publiczne zgaśłych przez śmierć członków swoich, do czułego przechowku żyjących podawać. Jeżeli ten obyczaj w owoczesnym jestestwa naszego zamorze samém wspomnieniem imienia polskiego powszechne odrętwienie ocucił; tém bardziej nie może być

obojętnym w obecném położeniu, kiedy dziwem rozmaitych wysiłków niepożytej miłości rodu naszego dowodzimy, i nadzieją przeciw nadziei walczymy.

Wierne ustawom swoim towarzystwo nasze, uczciwszy tym obrzędem wielu zmarłych Kollegów, przeznaczyło z kolei na dzisiejszem posiedzeniu uczczenie pamiątki Jana Nepom: Korwina Kossakowskiego Biskupa Wileńskiego. Połączył się on z nami sercem i duchem w owym czasie, kiedy imie nasze z posady politycznego świata wywołane było; przykładał się do niewinnych zamiarów naszych dochowania pamięci narodowej w języku i piśmie na ów czas dogorywającej: a chociaż przecięty od nas groźnej północy zaporą, pasmo niedościgłych przeznaczeń naszych skromnie i cierpliwie ponosił; nie wygasił przecię w swém czuciu owego ognia z Niebios natchnionego, który wielkie i szlachetne narody, w samych nawet popiołach miłością jestestwa swego ocuca.

Ma więc prawo do wdzięczności naszej jako członek, który celowi związku naszego całą usilnością odpowiadał: ma prawo do szacunku i pamięci waszój Rodacy

jako Polak, który całém postępowaniem swoim na to imie zasłużył, i sławę plemienia naszego w pomnikach potomności pomnożył.

Rozmaite są stopnie i rodzaje sławy, jak są rozmaite ogniwa i potrzeby towarzystw ludzkich; do których rzetelnego dobra przyłożenie się, na imie prawdziwej chwały zasługuje. Najodleglejsza starożytność przyznaje ten wieniec naprzód tym, którzy posadę sklejoną w jedno ciało ludów osobistém męstwem od obcej przemocy zabezpieczyli. Potem wysławia owych, którzy mądrém prawodawstwem wzajemne obowiązki społeczeństw ustalili. Dalej wspomina z wdzięcznością wszystkich innych, którzy jakim bąc rodzajem usługi, rząd, oświatę, przyjemność życia, i całe pasmo swobód rodzaju ludzkiego wydokształcili. Kto tylko nie jest martwym ciężarem społeczeństwa, ma otwartą w tych szrankach drogę do chlubnego sławy zawodu.

Nasz Kossakowski, o którym mówimy, nieszukając wydatnej chluby w jednym rodzaju zasługi, zgromadził to wszystko co w każdym z nich najdroższem dla rodaków

swoich być widział. Chcąc im nie częściowo i przypadkowo usłużyć, ale w zupełnej i niecofnionej ofierze całe życie poświęcić, obrał z dojrzałego namysłu ten stan, który samym przedmiotem powołania swojego prawdziwej wielkości i szlachetności człowieka dościga; który wskazując mu nieogarnione wiekami przeznaczenie, tém samém go do najświetniejszych ofiar dla dobra ludzkości usposabia; nieustraszoném na wszystko męztwém podnosi, a razem wśród pogromu odpornej zemsty, brata w człowieku szanować naucza; który trwałość niezmuszoną prawom towarzyskim w tajnikach serca ludzkiego gruntując, tysiące sposobów i odwrócenia złego i rozszerzenia dobrego, w każdym zdarzeniu i za każdym krokiem natrąca.

W takim obrębie zasługi umiłowawszy Kossakowski powinność wywdzięczenia się ojczyźnie, która go urodziła i wychowała, takimi wzniesiony pobudkami, otrąśniony z wszelkiej przymieszki osobistych względów i widoków, próżny drobnej miłości błyskotnego popisu, ile w rozmaitych stosunkach powołania swego, społec-

zeństwu, w którym przeżył, przysługi i użytku przyniosł; wielu familiom pokój i pierwszy zaród ich szczęśliwości przygotował; wiele też nieszczęśliwym niewidomą ręką oszczędził; wielu obłąkanych na gościniec prawdy naprowadził; wielom słoneczne światło wśród zwodniczego zamroku ukazał; wszystko to szczupły obręb niniejszego mówienia przechodzi. Tego rodzaju chwala z górnych siedlisk natchniona, niema nic wspólnego ze zmysłową ziemskością: niknie ona przed drobném i poziomém okiem w niedościgłyc hprzestworach wieczności, a nam ślady tylko przelotnego pobytu swego na ziemi do cienia i naśladowania zostawia. Zwracając więc przedmiot mowy do stosowności miejsca i nawyknienia naszego, szukajmy w życiu Kossakowskiego przekazanych nam znamion polaka, które go do wyższego rodzaju chwały uniosły, w doczesnym nawet pobycie pamiętnym i użytecznym uczyniły.

Obszerny rękopism wszystkich szczegółów życia jego, przez nieodstępного świadka, towarzysza i razem czulego brata wiernie wykreślony, w każdym kroku i po-

stępu cechą ślachtetnej duszy oznaczonej, i właśnie jakby z samego cnotliwości żywiołu utworzony, będzie przyjemnym do rozpatrywania się obrazem dla tych, którzy rzetelną zasługę rąbką skromności zaciemnia, dostrzedz i ocenić są zdolni.

A kiedy obszerność tego życiopisma nie może być udziałem niniejszego posiedzenia, wybierzmy z niego to przynajmniej, co dla wszystkich bez wyjątku może być nauką i zbudowaniem. Obaczmy naprzód, jak Kossakowski młodość swoją usposobił, aby mógł być użytecznym ojczyźnie, co będzie przykładem dla was, zacię Młodzieńcy! którzy tę drogo przypłatną siedzibę ojców waszych postępkami waszemi rozświetnić macie. Obaczmy powtórę, jak on w najdotkliwszym położeniu wiernie dopełnił obowiązków swoich, a to pocieszy mężstwem i wytrwałością wszystkich tych, których święta powinność do srogich zapasów z przeciwnikami w tym czasie powołała.

Urodził się Kossakowski, o którym mówimy, w roku 1755. z ojca Antoniego i Konstancyi z Krosnowskich,

Korwinów Kossakowskich w gniazdowej dziedzinie, w dawnym naszym Województwie Krakowskim osiadłych. Przypadek, który go w dzieciennym wieku ciąglej i niebezpiecznej choroby nabawił, spóźnił edukacją pierwszjej młodości do lat dwunastu. Co dla innych być mogło przeszkodą, to dla niego stało się dzielniejszym bodźcem w zawodzie naukowym. Oddany naprzód do szkół Piotrkowskich, tyle niezmordowaną pracą i usilnością dokazał, że nie tylko rówieśników, ale i starszych od siebie w krótkim czasie prześcignął. Okryty pochwałami nauczycieli, szacunkiem współ-uczniów przeniósł się potem do tutejszego konwiktu pijarskiego, który duchem sławnego Konarskiego natchniony, nowe pokolenia polskie stósowną do postępu wieku oświatą dotwarzała. Łatwo się domyśleć, ile ten młodzian w pierwszych już szkołach z naukami oswojony, pałający żądzą dalszego się wydoskonalenia, uczynił postępek w tém wszystkim, co człowieka prawdziwie cnotliwym i społeczeństwem użytecznym czyni. Nie spuścił on z oka tych dwóch węgielnych zasad edukacyi: umiał w niej rozróż-

źnić pośrednie ozdoby i przyjemności, od istotnych i koniecznych powinności; błyskotki dowcipu, od gruntowności dojrzałego rozsądku. Rozszerzał w sobie ciągłą rozważą te prawdy, że pięknie jest w każdym stanie i położeniu rozmaite posiadać wiadomości; ale że każdy stan i położenie, naprzód prawego i nieskażonego człowieka potrzebuje; aby nabytego światła na dobro społeczeństwa użył, że jako moralność zasilkim naukowym użyźniona jest drogim i pocieszającym darem dla społeczeństwa, tak uczone przewrotność jest ogniem i mieczem w ręku skażonego szaleńca. Temi prawdami przejęty młody Kossakowski, rozplenając i doskonaląc pierwsze zawiązki przyjętych nauk, ile z nich drogich owoców zebrał, dalszy ciąg życia jego okaże. Nie przestał na tém, co sam czuł i przekonaniem dowodził; ale młodzieńcem jeszcze, te same nieskażonej duszy uczucia w rowienników swoich natchnąć i przelać usiłował. Dowodem jest tego pierwszy owoc pracy jego w przetłumaczoneń dziełku z francuzkiego, pod tytułem: przyjaciel młodych, w którym dzielne moralności wrażenia

pięknym pędem są rozsypane. Przykładał się potem do wydawania Monitora, znajomego pisma peryodycznego, którem zasłużony w kraju naszym Mitzler de Kolof, autor i drukarz, torował drogę jutrzence oświaty, która papowanie ostatniego króla rodaka, zachętem, szacunkiem i dobrodziejstwami po kraju rozszerzyło. Te młodziańskie prace Kossakowskiego, są przynajmniej niezaprzeczonym dowodem gorzącej w nim chęci stania się użytecznym ojczyźnie. Przychodził czas, aby obrał zawód znakomitszej usługi. Chęć od młodości tlejąca, wyższe natchnienie, młodość caotliwie i religijnie przepędzona, wskazały mu wybór powołania duchownego. Zaczynając je od gruntownego siebie usposobienia, przeniósł się do szkoły duchownej, pod strażą tutejszego zgromadzenia missyonarskiego, porządkiem i wyborem nauczycielów zaleconej. Przyniosłszy do niej serce czyste i nieskażone, łatwo zasmakował w nowym rodzaju nauk, o które się duma człowieka roztrąca; a z których prawdziwa jego wielkość, pocięcha i nadzieja wytryska; tam poświęciwszy lat cztery rozpoznaniu obowiązków

obranego powołania, dokończył razem nauk matematycznych pod sławnym nauczycielem X. Pathou, którego tutejsze zgromadzenie missyonarskie, jako członka, w tym celu dla młodzieży duchownej z Paryża było sprowadziło.

Tak usposobiony Kossakowski na ojczystej ziemi zalejami serca i rozumu, nie potrzebował zapewne po cudzych kraiach wędrowki, aby się pokazać człowiekiem dotworzonym, światłym, i użytecznym. Wszelako namowy przyjacielskie i familijne skłoniły go, aby zbywającego przed kapłaństwem czasu użył na zwiedzenie znaczniejszych krajów Europy. Użył go młody wędrowiec, lecz rozumnie i stósownie do przedsięwziętego powołania. Zwiedził powabne starożytnościami Włochy, a Rzym w szczególności czteroletniem mieszkaniem uczył, aby tam resztę wiadomości do stanu swego potrzebnych zgromadził. Obiecał później wszystkie znaczniejsze miasta i osobliwości włoskie, Zabawił dłużej w dwóch stolicach wszelkiego światła, w Paryżu i Londynie: rozpoznał w powrocie pracowite i przemysłne siedliska Ger-

manów, zgłębił charaktery ludzi; napatrzył się rozmaitych zdarzeń i widoków: i po tém wszystkiém jakimże przecię do ojczyzny powrócił? oto czystym i żadną obczyzną nieskażonym polakiem. Dziennik podróży jego maluje te czucia utęsknione do ojczystej strzechy, których w nim porywcze widoki kunsztu i natury zagładzić nie mogły. Nie zapomniał on nigdzie o tém, że życie, wychowanie i całe jestestwo, winien był własnej ojczyźnie, więc jęj nawet zewnętrzną barwę, jak ulubioną postać matczyną, wszędzie i zawsze szanował. Nie sprzedał tej świętej i szlachetnej prostoty, za wystawną dworność obłudy: nie poniżył szydersko jęj obyczajów, i nie skaził nowościami rozumu i serca: powrócił mędrce trzeźwym, nie przewróconym.

Oto jest przykład i spuścizna dla was, młodzi krajowa! jak macie wiek wasz kwitnący na sławę i zaszczyt rodu waszego usposabiać. Dla was to krew starszych braci waszych tak się szeroko po tylu krajach rozlała! dla was, unękani ojcowie wytrząsnawszy z pod serca resztę ofiarek, sami się wreszcie wiekiem nachyleni na koń gra-

mola, aby wam pierworodne dziedzictwo w ojczyźnie utorowali. Jeżeli więc gładzie o ojczyznę, wszystko ojczystém być w was powinno. Na cóżby się wam ona przydała, gdyby w waszym wychowie, postępkach, sposobie myślenia, obyczajach, i całym moralnym charakterze, żadnego jej znamienia upatrzeć nie można było? Ciało bez duszy nie jest człowiekiem, naród bez ducha narodowego nie jest narodem: choć więc okrzepłe zwłoki do życia powrócić, trzeba w nie naprzód ducha żywotnego po bożemu natchnąć.

Wracając do Kossakowskiego, jeśli sama młodość jego mądrze usposobiona jest już nie pospolitą zaletą i zasługą, obaczmy jeszcze, jaki nam zostawił przykład w użyciu nabytych talentów na dobro i sławę swoich rodaków. Pomijam tu owe pierwotne zasługi jego na rozmaitych stopniach i urzędach powołania duchownego; owe kłopotliwe starunki około dobra, oświecenia i pocihy wszystkich ludów w obszernych parafiach, któremi jako pasterz zarządzał, owe nie wydatne a razem nieocenione przysługi, któremi się do ogólnego ruchu

sprężyny religijnej, tak ściśle z rządową połączonęj, mądrze i dzielnie przykładał. Wieleżto jest w społeczeństwie ludzkim niepozornych zasług, które sama tylko z nieba natchniona miłość powabnemi uczynić może! Kto naprzykład oceni czułych matek kłopotliwość, którą niemowląt swoich życie i zdrowie okupuia? kto ich bezsenne nocy, kto te łzy, zaleknienia, i ponieważ odwdzieczy, którym pierwszy zawizek i utrwalenie jestestwa naszego winniemy? Kto umie z bijącego w oczy przykładu postąpić do niewidzialnych i dusznych; łatwo wniesie, ile to rzemiosło kosztuje, które szlachetniejszą część człowieka, jaką jest dusza, na cechę przeznaczenia swego wyrabia, które jak ów płyn dobroczynny życiodawczego powietrza wszystkie twory niewiedomie darrząc, od gminu niewspomniane, samych tylko mędrców do poznania swoich dobrodziejstw pociaga. Kiedy więc z tej strony niedociecznych zasług Kossakowskiego dochodzić trudno, przypatrzmy się mu na stopniu wyższym i zmysły uderzającym. Chciało przeznaczenie, aby on właśnie wtedy na urządzie biskupa wileńskiego był

osadzony, kiedy ostatni nit naszego bytu politycznego roztrzaskany, mniejszych wypadków koniecznością zgorzszą Europę zatrwożył.

Wam to najlepiej wiadomo. szanowni rodacy! ile kosztuje duszę polaka, na grobie swojej ojczyzny z nowym się bytem zaślubiać! Wypił ten potok cierpień i udręczenia nasz Kossakowski, który jak widzieliśmy, całym się życiem do usług ojczyzny sposobiać, nagle się znalazł być przeznaczonym na jej zgon i dojrzanie pogładać. Nie czas i miejsce wyjaśniać te okropne zawilości, które go między musém nicodpartej przemocy, a świętą powinnością jej się zastawienia nie raz sadowiać, serce czułością drgające napoły rozdzierały. Lecz i w tém położeniu nie odrętwiał na los nieszczęśliwszych od siebie współ-braci; którym samo zapragnienie ojczyzny zgubną włoczęgę po skrzepłych pustyniach zapowiedziało. Trzeba było serca i nieuleknienia Kossakowskiego, aby się za nimi trafnie i statecznie wstawić. Nie ugięty karkiem i duszą w żebraniu dla siebie osobistych korzyści, łatwiej to wyjednał dla prześladowanych rodaków

że jednym z nich niewidomą ręką chlubne kajdany roztrącił, drugim uroczystą rękojmnią, i życia własnego zakładem, drogich dni przedłużył.

Ale rok za rok niknęła sposobność pokazania się polakiem; zostawało dowodzić go wierném i przykładném dopełnianiem powinności religijnego urzędnika. Wszędzie się znalazł Kossakowski godnym siebie, i dostojenstwa, które piastował. Jego pierwotnym nakładom, zachętom i staraniom, winna stolica litewska zabłyśnienie katedralnej świątyni ozdobną postacią; gdzie niegdy nasz sławny Jagiełło wieczną zgodę i nierozzerwane braterstwo dwóch narodów po tyle razy zaprzysiągł. Jego gorliwością i buduiacém przewodnictwem, otrząśnione z odmetu przemian politycznych duchowieństwo świeckie i zakonne, wróciło do szranków w każdym położeniu użyteczności i zalety. Jego duchem i wymową natchnione a kosztem zasilone mównice religijne, smakować zaczęły w tym wiecznym i do serca mowiącym języku, jakim napród ta dostojna niebios posłannica pokój i szczęśliwość rodzajowi ludzkiemu zapowiedziała.

Lecz nie tu jeszcze granice urzędowych czynów tego Biskupa. Kto się wiecznym dobrem człowieka rozżarza, nie może zapomnieć i o doczesnym jego cierpieniu. Pominiawszy dla krótkości inne przysługi Kossakowskiego dla obarczonej nędzą ludzkości, dwóch przynajmniej przemilczeć trudno, bo są one własnością polaka, a tém samém spuścizną do nas wszystkich należącą.

W czasie pobytu swego w Wiedniu dla poratowania zdrowia, Kossakowski zwiedzając tam sławną szkołę głuchoniemych powziął myśl zaszczepienia tego instytutu na ziemi litewskiej. Co zamyślał, to wkrótce wykonał, wysławszy własnym nakładem roztropnego kapłana, aby się tego bezstłownego języka dla wrócenia społeczeństwu niemowłów w całej dokładności nauczył. Ledwie to wykonał gorliwy kapłan, i pierwsze doświadczenie tej nauki w Wilnie rozpoczął, kiedy go stolica carska przyzwać, i tam rzeczoną szkołę utworzyć poleciła. Jeżeli pierwszy zawiązek tego instytutu na północy się rozkrzewi, i pocieszające skutki dla ludzkości przyniesie; niepochlebna potomność odda w tym względzie imieniu

naszemu sprawiedliwość, że tego czynu był pierwszym na północy tworcą i zaszczepcą polak.

Drugi upominek dla ludzkości tego godnego pasterza, dokładniej za mnie opowie wydana drukiem ustawa towarzystwa dobroczynności w Wilnie. Trzeba było serca i duszy Kossakowskiego, aby podobny związek po wielu miejscach zaczynany i przerywany, tak trafnie skleić, urządzić, uposażyć, zabezpieczyć, że nawet aż do ostatnich przemian, więcej dwóchset osób pod cieniem opieki tego instytutu wstrząsienia i rozwałen politycznego świata nie uczuło. Ale czegoż cnotliwy ród polaków kiedy nie dokazał? Jeszcze inne narody o takich ustawach nie pomyślały, kiedy u nas na początku wieku XIII. wszystkie niemal po miasteczkach parafie takimi przytułkami pocieszonej ludzkości słyneły. Dowodzą tego sterczące w gruzach kościółki, pod tytułem S. Ducha, od Duchaków, czyli członków zgromadzenia de Saxia rozplemione, i w tym celu w rozmaity sposób uposażone. A kiedy wszystkich naszych urządzeń pierwsza zagłada, ciągła wojna za całość Europy, ślady tych świętych Instytutów rozorała; pow-

stał w pośrednim wieku naszej sławy, ów wymową i cnotą apostołską zbrojny, stary nasz Skarga, który tego rodzaju staropolskie zabytki, naprzód w Krakowie, potem tu w Warszawie, Lublinie, a nakoniec w Wilnie, duchem swoim rozdmuchał, i znowu po wielu miejscach myśleć o nich nauczył. Lecz źródło naszych nieszczęść nigdy się nie zatkało, zatem i te odnowiny SS. porządków długo się ostać nie mogły. Sława Kossakowskiemu, że na bratniej ziemi utkwiał na nowo ten szczep dobroczynności. Aż go nowo wezbrane strumienie łez i krwi ludzkiej użyźnia, i latorośle jego po naszej posadzie rozplenia.

Kto tyle dobra i sławy rozmaitemi przysługami ojczyźnie przysporzył, nie potrzebuje wywdzięczać się jej pismami. Ale nie chciał i w tym się zadłużyć nasz Kossakowski. Wszystko co na jej łonie zebrał, onę z wdzięcznością powrócił. Wzbogacił roczniki nasze dwiema rozprawami o literaturze czeskiej i sztukach dawnych Hebrusków: przygotował ich więcej zaległych w rękopismie, zostawił wiele wzorowych mów i kazań religijnym du-

chem bożym, i piękną wymową natchnionych. Jest ich dziesięć drukowanych; reszta z wielą innemi pismami drukarni Wileńskiej misyjonarskiej jest poruczona,

Kto przeżył cnotliwie i użytecznie, ten i zgon swój doczesny, wielkością duszy, uświetnić powinien. Taki był Kossakowski, godny biskupa, godny polaka. Nawet na próg wieczności wstępując, jeszcze się dogorywającym okiem na żegnaną obejrzał ojczyznę; i resztę co miał przy sobie najdroższego, ulubionemu towarzystwu dobroczynności przekazał.

Oto jest krótki rys życia i charakteru tego znakomitego męża, którego towarzystwo nasze przed czterema laty z powszechnym żalem utraciło. Jeżeli ulubionych osób twarze i postaci w niemém malowidle' dochowujemy; czemuż ich duszy, sprawczyni całej ich wielkości, przypatrywać się nie mamy? Gdyby towarzystwo nasze tą tylko przysługą wywdzięczało się zaufaniu waszemu szanowni rodacy! dośćby sownie odpowiadało swemu zamiarowi, w dochowaniu i rozszerzaniu pomników waszej narodowej sławy. Ona jest żywiołem na-

szego ducha: ona była niezbędną chorobą dawniejszych naszych nudów i tęsknoty: ona jest teraz pożeraczem ogniskiem tylu ofiar i wysiłków: ona będzie droższem nad życie dziedzictwem waszych pokoleń.

K A Z A N I E

NA POGRZEBIE

KSIECIA JOZEFA
PONIATOWSKIEGO,

NACZELNEGO WODZA WOJSK POLSKICH,
M I A N E

W KOŚCIELE WARSZAWSKIM S. KRZYŻA.

dnia 10 Września 1814 roku.

Tulerunt Judam fratrem suum et sepelierunt eum
in sepulchro patrum suorum, et flevērunt eum omnis
populus planctu magno. Machab. I. Cap. IX.

*Zabrali Judę brata swego i pogrzebli go w grobie
ojców swoich, i płakali go wszystek lud płaczem
wielkim.*

Temi słowy uwieczniły sięgi religijne pamiętny zgon
owego Judy Machabejczyka, który w ciągłych z mocarzami
syryjskimi zapasach o całość i niepodległość na-

rodu swojego, walcząc raz ostatni przeciw przemagającej sile, a przykładem swym do szlachetnej śmierci współbraci zagrzewając, i chlubnego dowództwa, i wysłużonego życia godnym siebie sposobem dokonał.

Bóg, który widomie niegdy wozdom Izraelskim przewodził, jest ten sam, szanowni !rodacy! w którego ojcowie wasi przed lat tysiącem uwierzyli: którego cześć prawowierną za pierwszą cechę narodowości od pokoleń do pokoleń przekazywali. Jest ten sam, który zahardziały szczęściem Nabuchodonozorów jednym ośłabianiem z godności człowieka wyzuwa: który niewdzięczne dobrodziejstwom swoim narody w proch rozsypuje, i znowu, jako litościwy, ukorzonych z prochu otrząsa, i na łonie śmierci nowem życiem obdarza.

A jeżeli te prawdy od wszystkich wieków i pokoleń zaświadczone, za naszych dni w całym świecie rozjaśniały; możemyż ich całej dzielności nie uczuć oto w tym obecnym widoku powszechnej i nieprzepląkanj żałoby naszej? Czyjeż to zwłoki, od potężnego i czułego zwycięzcy łzom naszym darowane, na tym błyszczącym śmier-

telności rydwanie zakrzepłemi ranami do nas przemawiają? Któryż to z braci naszych, nawet po chlubnej śmierci na ojczystą ziemię powraca? Niestety! już nie-
dopiero wymawianiem imienia jego języki się nasze ujękały. Od końca granic naszych aż do tej stolicy, wleczę się za tym śmiertelnym całunem jeden wszędzie jęk i pytanie: tenże to jest, ów Xiaże Józef Poniatowski, odrodzonego niedawno rycerstwa naszego naczelnny wódz! tyłu znamionami rycerskiej sławy od rozmaitych mocarstw zaszczycony? samych zwycięzców szlachetnymi łzami pożałowany? Onli to jest, żyjącego jeszcze w sercach naszych ostatniego króla polskiego ulubiony bratanek; a przez krew pamiętnj babki Xieźniczki Czarłoryskiej, drogiego nam dotąd rodu Jagiellońskiego późny plemiennik? tyłu przemian narodowych zawsze czynny, a nigdy nieskażony urzędnik? tyluletni tej stolicy mieszkaniac i dobroczyńca?

Ten sam! ale go już oczy nasze oglądać niebędą. Już nam więcj nieprzypomni wieków Boleławowych, których ducha, szlachetność i męstwo staropolskie w utwo-

rzane przez siebie świetne szeregi przelać usiłował. Już więcej orężowi jego błogosławić nie będą zasłonięte od zniewagi, wśród wrzawy wojennej, świątynie pańskie; otarte łzy zaleknionego rolnika; ocalona własność, niewinność i ludzkość! O srogie wspomnienie! więcze i to światelko, na odgrzebanym dopiero świeczniku sławy naszej ledwie rozdmuchnione, na zawsze znikło?

Nie dosyć natém! wieleż to strat z tą jedną stratą łańcuchem połączonych na oczy się nasze nawija. Ileż okropnych cieniów i widziadeł pod te pogrzebne sztandary razem się natuliło! Obejrzyjmy się wkoło, utroskani bracia! co się to już z nami podziało, i działa? gdzież ów kolos nadziei naszych, nad cedry Libanu wzniesiony, pod którego brzemieniem ziemia jęknęła! i już ci w oczach naszych rozwalinami jego zarasta! Boże jakżeś potężny! gdy obok wielkości twojej nicestwo człowieka wyświecasz?

Gdzież dalej w zaplątanych bezdrożach przyszłości postąpiem? któreż już nas marzenia i nadzieje nieza-
wiodły? jeszcze po nich przepaści z przepaściów wyzie-

rają, jeszcze klęski po klęskach wezbraną ryczą powo-
dzą! w samych tylko poświętnych ustroniach niezagłu-
szone starych proroków głosy pomrukuja: Nisi domi-
nus aedificaverit domum, in vanum labora-
verunt qui aedificant eam. Jeżeli pan gmachu wa-
szego nie zbuduje, próżno się pracą i wysiłkiem zabi-
jacie. Wzniesmy więc jeszcze w górę nieśmiałe oczy;
azaż z tych przecierających się obłoków nowy Titus
zabłyśnie, który tę ziemię we łzach zatoniłą, technie-
niem dobroci swojej owionie: bratniem sercem i potęgą
wydzwignie, i przyrodzoną jej postać dla pokoju świa-
ta całego powróci.

Lecz gdzież się w odmęcie porywczych uczuć błą-
kamy? Przyszłość nie wręku naszych, a obecna strata
przed oczami stoi! i więcze żadnej na nią pociechy nie-
znajdziem? Lecz jakież z tych górnych sklepień głos się
odzywał! kto polega za braci w sprawie sprawiedliwej,
ten sam w przód musi być sprawiedliwym. Agdy to
mówię, wszystkie zacisza tej świątyni odpowiadają: spra-
wiedliwy żyć będzie na wieki! Justus in perpetuum

vivet; imię jego od pokoleń do pokoleń przekazywanem będzie. *Nomen ejus requiretur a generatione in generationem.* A następuje, wszystko to, co w duchu religijnym narodowej pobożności dla uczczenia pamiątki tego Xiążęcia czynicie, z Boga jest! a tém samém uświętną cechę wieczności na sobie nosi.

Sprawdziliście, jak owi Machabejczycy, z obcej ziemi te żalosne zwłoki brata waszego, tulistis fratrem vestrum: więc on musiał całym życiem prawdziwego ku wam braterstwa dowieść. Grzebięcie go w ziemi ojczystej, in monumento patrum: więc ziemia ojczysta nie może być nikomu obojętną, kiedy za jej imię i niepodległość, uzbrojony świat jeszcze oręża niełożył. Oplakaliście skrócone niewczesnym zgonem świetne dni tego Xiążęcia, flevistis planctu magno: więc dowodzicie, że był godnym dłuższego życia: gdy zaś nic nie jest długim, co ma koniec i granice. Więc musi być życie bez końca i granic, odpowiednie i godności człowieka i zasługom takim, których świat ani ocenić, ani nadgrodzić jest mocen. Zgoła kiedy z własnego wy-

świadczenia waszego dowiódł ten znakomity Xiąże, że był godnym rodu polskiego plemiennikiem: więc wybitne charaktery cnot jego narodowych w drogiej po nim spuściznie dochowajcie. Że nie słowa kochał ojczyznę, gdy dla niej wszystko aż do życia, dobrowolnie i ochotczo poświęcił: więc ją tém drożej cenicie i szanujcie, skoro was tyle drogich ofiar na nowo kosztuje. Że nakoniec sławy waszej nikomu wydrzeć sobie nie dopuścił, i szczątki jej przed tron samego Boga z orężem w rękę uprowadził: więc z przykładu i wyznania jego uwierzyć sercem, że macie w pośrodku siebie wiecznego i przyrodzonego pana, bez którego łaski żadna was mądrość i potęga ludzka nie zbawi.

Boże! który mię w śród tylu żalosnych przemian tej przechodniej ojczyzny chciałeś mieć nieobojętnym widzem jej sławy, cierpień i wysiłków: wioń na mnie skrzepłego ożywym duchem, abym w tych nowych rumowiskach jej bytu, stare przymierze twoje z ojcami naszymi raz jeszcze przypomniał. Możnaż tam płakać i rozpaczać? gdzie ty wyrzeczysz: ludem moim jesteście, a ja Bogiem waszym!

Nie przynoszę tu wam, żałośni bracia! doczesnych tego zgasłego bohatera pochwał, któremi już tyle wymownych i wdzięcznych ust pamięć jego uczciły. Stojąc w przysionku prawdy, zajęci świętym obrzędem oddania tych zwłoków na łono wieczności, która je w czasie ożywić i z duchem bezśmiertelnym na nowo połączyć ma; uczcijmy więcej skromnym milczeniem świetność tych zasług, któreby zbliżonym blaskiem i oczy czyje drażliwe i zasklepione rany nasze, rozjatrzyć mogły. Przeżył ten znakomity rodak nasz nie dla siebie, ale dla dobra i sławy naszej: więc i życie i zgon jego szlachetny jest naszą własnością. Gdzież jęj szukać, i jak się nią obdzielić, mamy? Oto w świętym przechowku tych cnot i znamion ducha narodowego, którego nam wzory w chlubnym dziedzictwie przekazał. Dowodzić tej prawdy nie trzeba, że jak ciało w tedy umiera, gdy go duch życiodawczy odbiega; tak narody póty zagładnej śmierci lękać się nie mogą: póki je krzepi, rozżarza, hartuje niepozyty zaćnemi ciosami duch narodowy. Istność ta nadzmysłowa, gdzież indziej mieć może począ-

tek, jeśli nie w owym nieodmiennym wyroku tego wiekuistego pana, który rozsadzając plemię człowiecze w zakreślonych przez siebie granicach, a to podług języka i rodu każdego *secundum linguas et nationes*, wlał następnie każdemu pewne zarody i żywioły istnienia, które w niezatartych cechach i znamionach narodowości jedne ludy od drugich wyosobniają. Póki tej prawdy narody nie pojną, póki się tém odwiecznym przymierzem nie ograniczą; póty mordy i pożogi z granic ziemi nie wyjdą.

A kiedy nie jest czas i położenie pysznić się starożytną narodowością ojców naszych, którą oni tyle wieków i podkopów dawniej potęgi swojej przetrwali! któż nam zabroni szczątków tych znamion w popiołach braci naszych wyszukiwać? Mówiąc do was żywych i obecnych świadków całego życia Józefa Poniatowskiego, nie potrzebuję dalekich wywodów, co mu w całej rodzinie naszej imie prawego polaka nadało. Oto w krótkości zamykając wszystko: żądza nieujęta sławy rycerskiej; wyższość i szlachetność duszy niczem niezwalczonęj; serce

czułe, wylane i dobroczynne, trzy zarody wszystkich cnót domowych i publicznych, z których się wylęga nieuleczona niczém choroba polaków, miłość ojczyzny.

A jeżeli sława, to szlachetne uczucie nieśmiertelnej istności człowieka, to pierworodne znamie rodu Sławińskiego, mocna jest rozgrzać każdą niezamarłą duszę; czegoż niedokazała we wrzącym pierwszej młodością Poniatowskim? Młodzieniec wszystkimi powabami świetnych przymiotów rozkwitniony, pokrewnik tylu znakomitych familii, ulubiony synowiec króla, zamożnego na ów czas w darowy szafunek, mógł bez wyrzutu, na łonie spokojności szczodrych upominków fortuny kosztować. Ale pojrzał on na niezwiędłe wawrzyny walecznego dziada i ojca swojego; uczuł w sobie krew polską; wspomniął, że nie sobie tylko żyć winien; a godnym siebie uniesiony po lotem; nieznajdując w odrętwiałej na ów czas ojczyźnie odpowiedniego do zawodów rycerskich placu; wstąpił na zasługi ojca swojego, i pierwszy oręż przyjął z ręki Monarchy domu Rakuskiego, tyło związkami krwi i wzajemnością przysług z ojcami naszymi

połączonego. Tam od pierwszego stopnia żołnierki zaczynając, w krotce po jej szczeblach zasługą przebiegłszy, dowiódł że godzien był ludom dowodzić, gdy na czele świetnego orszaku cesarskiego, trwogą trackie obozy napełniwszy, do zdobycia warownej twierdzy Sabaczą dzielnie dopomógł, i na murach jej, pierwszą się bliźną z rycerskimi śmierciami oswoił. Zdumiał się ród Ottomańców, poznając w jednym młodzieńcu niezamarłe wiekiem letargu plemie polaków, które im starą Windybonę z ręki wydarło, i chrześcijaństwo całe od spustoszenia zasłoniło.

Świetny ten wawrzyn Poniatowskiego krwią młodzieńską nabyty, względy uprzejme Cesarza Józefa, umiającego cenić waleczność, podchlebne nadzieje i widoki, mogły kogo innego na dworze zamożnej Monarchii powabami swemi uwięzić. Ale, na gorzkie nasze wspomnienie! zabłysnęła na ów czas zawodna jutrzenka dźwignienia się skolatanej ojczyzny naszej. Uczuł Poniatowski, że dla niej się urodził; a śladem dwóch owych Zawiszów pamiętnych za starego Jagiełły, rzuciwszy obce

dary i zaszczyty, przyleciał na gniazdo rodzinne, chwycił się oburącz miotanego burzami okrętu ojczystego: póty się od niego sercem i duszą nie oddzielił, póki z ułomkiem nadziei uratowania jego, w zawisłych przepaściach nie zatonął.

Przerwijmy tu na moment rozwijające się pasmo sławy jego rycerskiej, abyśmy w przód drugie znamie polaka z popiołów jego odkopali. Wyższość i szlachetność duszy, jest matką prawego i czystego bochaterstwa. Może się w prawdzie pod to szanowne imię wcisnąć częstokroć lada burzliwiec, pożarem namiętności rozdęty, krwi i zagłady rodu ludzkiego niesyty: lada wręście nikczemnik, szczęśliwym zbiegiem wypadków, w błędzie i omamieniu wyższym nad ludzi okrzykniony, kiedy tym czasem prawdę od pozoru oddzieliwszy, ani człowieka w nim znaleźć nie można.

Nie lęka się tego sądu nasz Poniatowski. Wzywam was tu za świadków tej prawdy, wy wszyscy! którzyście mu w tylu przemianach ojczyzny naszej, na tylu ważnych i stanowczych obradach towarzyszyli; cóż prze-

cie duszę jego szlachetną i wyniesioną w każdym kroku zajmowało, jeżeli nie miłość prawdy, sprawiedliwości, uczciwości, dobra i szczęśliwości powszechniej? Czy się poniżył kiedy widokiem osobistej korzyści? czy się uniósł za nikczemnym dymem próżności? czy znieważył kiedy dostojność urzędnika, poświęceniem osobistej dumie choć jednej łezki którego bąc mieszkańca tej ziemi? Zgromadźcie tu owe trudne i zawite zdarzenia, owe śliskie i niepewne przedsięwzięcia, gdzie trzeba było całej mocy i tęgości duszy, całej roztropności i męstwa, aby jednym krokiem, śmierci miasto życia sprawie publicznej nie przynieść. Któż się nad niego trafniejszym, przezorniejszym, i szczęśliwszym okazał? Wspomnijcie ową jego niezachwianą do zgonu wierność w dochowaniu królom i ojczyźnie zaprzysiężonych ślubów. O święta powinności rycerza — pełnić, nie rozważać — ileż z tego rodaka naszego chluby i zaszczytu w potomności odniesiesz! Przywiedźcie na pamięć ową jego czystą i szlachetną otwartość duszy, w której wszystko, jako w przezroczystej krynicy przejrzeć i rozpatrzeć można było. Nie

cierpiał on tej półgębnej zawłości, niewolniczym służebnikom ulubionej, którą ci zwodziciele ufności, podług powiewu obłudy szafuią. Nie uląkł się w zbiegu osobistej wdzięczności, dać pierwszeństwa długowi ojczyzny. Dusza jego zawsze jasna jak słońce, z żadnem ustroniem pokątnem, z żadną kryjówką ciemności, zgodzić się nie mogła,

A kiedy duch tak szlachetny i wyniesiony, każdem jego czuciem i przekonaniem kierował; mogłoż i serce wylaną dobrocią tym czuciom nie odpowiadać? Kto życie i całą istotę dla dobra swych braci poświęcał, mógłże się z niemi i ostatnim ułomkiem chleba nie dzielić? Gdzież te zamożne spadki, włości i dochody jego ztajały? odpowiedźcie wy na to, tylu klęskami udręczeni ubożsi mieszkańcy tej stolicy! ileż on odległych ustroniów waszych niewidomą ręką zapomógł? ile łez i sieroctwa pocieszył! Dajcie świadectwo, wy najbliżsi serca i powołania jego towarzysze, po tyle razy pod chorągwie ojczyste zbierani i rozproszani! gdzież po tylu tułactwach najpewniejszy przytułek, jeżeli nie pod cieniem

jego znaleźliście? Kto uprzejmiej dodarki wysłużnej sukienki waszej uszanował? kto czulej chlubne blizny i kalestwo ucałował, i do dalszej poniewierki zaślonił?

Wygrzebałem wam na prędce żałośni, bracia! z tych zakrzepłych popiołów wodza waszego, nieocenione szczątki owego charakteru narodowego starych naszych Hetmanów i wojowników; których on znakomite grono z tegowiecznemi dziejami naszemi zamyka. Skoro był on przeznaczony wam do sławy przewodzić; trzeba było, aby się sam wprzód pokazał polakiem. A kto jakim jest, kto czem oddycha i goreje, czyliż tego czucia i ducha w drugich przelać nie pragnie? A tu oćcie raz jeszcze jego trudy i zabiegi w odrodzeniu waszych świetnych szeregów, bąc w owym pierwszym sejmowym zawodzie, gdzieście mu wdzięczność w wyrytym medalu do potomności przekazali: bąc w późniejszych niefortunnych turniejach i zapasach, które z wami do zgonu dzielił. Komuż winniście tę szanowną i zachwycającą postać, którąście ludy Europy na się zwracali? komu tę pocieszycielkę ludzkości, ścisłą karność wojskową, którąście mi-

strzów waszych wojennych zawstydzali? komu nakoniec te same względy łaskawe potężnego i litościwego Alexandra, który w zawiązku waszym, cnoty narodowe ceniąc, ocalenie plemienia waszego godnem być swojej wielkości dziełem osądził. O wskrześco i utwórco rycerstwa polskiego Poniatowski, ileż ci i z tego względu winna będzie, przyszła nawet ojczyzna nasza!

A kiedy i siebie i was do tak chlubnych widoków po staropolsku usposobił; mógłże godnym siebie sposobem na placu sławy nie dostać? Ale gdzież tego placu wyszukiwać mamy? kto go zmierzy i przechodzi! kilkaset mil ogromny przestwor jego zalega! trzy smutne zakresy ostatnich dziejów naszych, czynami temi są zapisane. Mamli was niemi rozczułać, lub kogo zasępiąć? Cóż wam wręście nowego powiem, czegobyście świadkami i uczestnikami nie byli? Jeszcze te nasterczone mogiły kośćcami bieleją, gdzie on przed dwudziestkiem lat z górą z orężem w ręku zapowiadał: to moja ojczyzna nikomu się nie godzi jęj nachodzić i gwałcić, bezkarnie! Jeszcze ta stolica prezornem męstwem

i szlachetnością jego od zalewu Raszyńskiego ocalona, dochowuje tryumfalne pamiątki odzyskaniem starożytnych zamków i powiatów zagrabionych uwieńczone. Jeszcze skalistego Dniestru graniczne zatoki, orłami jego w przelocie pioruna, okrążone dawnych swych panów przypominają. Cóż dalej w niniejszem położeniu mam wyrzec? Ale czyż tylko samym orężem wojował Poniatowski? oto dziś jeszcze rozległej północy niewinne ludy, błogostawia imieniowi jego w tych Świętych cerkwiach, które on piersiami swemi od świętoburczej pożogi ocalił. Jeszcze miasta i gościńce krain Germańskich z poszanowaniem wskazują ślady jego przechodu, któredy on w karnym i porządnym szyku nieskalane niczem rotty swoje przewodził.

A gdy go wszystko wdzięcznem wspomnieniem uwielbia, gdzież ciebie samego szukać tylu dobrodziejstw sprawco! tylu bezbronnych ludów dzielny obrońco! Jakiż mię duch nagle porywa, i nad strumień zawistnej Elstery razem przenosi! Ciebież tu widzę wspomniany dotąd od nas bohaterze! Tyż więc te roiska śmierci przed tobą

pierzchające uganiasz? Ty jeden z niezłożonym orężem przeciw połączonej Europie walczysz? Już ten ogromny posąg, obłoków dotykający, opisanym w Prorokach kamykiem z nieba tracony, w proch się rozsypuje! już go i własne i sprzymierzone ludy odbiegają: a ty się jeden świętością twych przysięg zasłaniasz! już tylko orszak twych braci, niknącej potęgi ułomek zasłania: aty jak drugi Machabeusz odpowiadasz: więc umrzyjmy za braci naszych! moriamur pro fratribus nostris. Już sławę narodu twego wśród ruin i łoskotu świata uratowałeś: a ty wyższym nad ziemską sferę połotem wzniesiony, zapowiadasz: więc ją jeszcze na łono Boga samego uniosę! aby się na nią nikt więcej targnąć nie ważył. Rzekłeś, a zaleźnione wiry Elstery przyjmując ze drzeniem pluszczące ranami twe święte zwłoki, ponurym szumem i jękiem odmenty Oceanu przestraszyły.

O rycerzu! przeszłych i przyszłych wieków wojackich ozdobo! o drogi dalszych nadziei naszych promieniu! także nam wśród południa dojrzałości z oczów żało-

nych znikasz! Takież ja tobie przeznaczenie przed lat ośmiu zapowiadał, kiedyś odkopane orły ojczyste pierwszy do nowych turniejów świadomą ręką podnosił! I więcze cała twoja wielkość, świetność i zasługa, w tej się garstce rozsypanych popiołów zamyka?

I jakże, więc i was taka nadgroda czeka, o wy wszyscy, broni i trudów jego nierozdzielni towarzysze! Wzywam was tu z czterech końców szerokiego świata. I was którzyście ziemię rodzinną Pompejuszów szukaniem zbrojnym wolności i niepodległości waszej lat tyle pocieszali. I was, którzyście po skalistych urwiskach Pireneów zarzewioną sławę pobratnich naszych Wandalitow świętnym orężem odkopywali. I was krain Sezostrysa orężni wędrowcy: i was nakoniec zabójczego wyspu Domingi smutne ofiary! Wzywam, was tu stańcie! otoczenie ten śmiertelnością tlejący majestat wodza waszego. I także owa wasza szerokobrzmienna sława dogorywa? Kto wasze nieocenione czyny oceni? Kto je nadgrodzi? Czy te słowa na papierze z wiatrem ulotne? Czy te chrapliwe jęki dzwonów i spiży w powietrzu niknące? Czy ta

światna okazałość powszechnym szacunkiem i żałobą roziskrzona, której po jutrze śladu nie będzie? Czy te wreszcie marmury i kolosy, na których modrzewy i jodły będą w czasie zarastać! Któż opłaci tyloletnie wasze znoje i poniewierki? ten wiek odkwitnionej młodości marnie styrany? te blizny i kalectwa nieuleczone? te członki morderezym ciosem odjęte? Kto pocieszy te wdowy i pisklęta po was osierocone? Kto rozsądzi i wyświeci rzetelne zasługi zapomniane, a lada nikczemnikowi podstępnie przyznane i uświetnione? Kto te drogie imiona z odmetu niepamięci wytrząśnie, które może najważniejszych czynów pierwszemi były sprawcami? Jestże który mocarz świata całego tak potężny, bogaty, mądry, sprawiedliwy; aby temu wszystkiemu podobał? aby was każdego w szczególności uczcił, udarował, uwiecznił. O bracia! jakimże łez strumieniem opłakać by waś należało, gdybyście tylko śmiertelnikami byli! Rzućcie jeszcze raz okiem na te ulubione oblicze Hetmana waszego. Usłyszcie głos jego ostatni, dokąd on i własne i wasze zasługi z bronią w ręku uprowadził. Więc i

wy roztrąćcie szczerbcami waszemi tę mglistą i poziomą doczesności sferę, waszej wielkości i szlachetności nieodpowiedną. Wzniescie się za wodzem waszym wyżej tych gwiazd i słońców gorejących, a poznajcie tam wiekuistego pana ojców waszych, który się jeden z tronem swoim nigdy niezachwieje. On jeden każdą kroplę znoju waszego na szali swojej przeważał. On sam chmury swiszczących śmierci między wami rozprowadzał; i każdej kuli przykazał, którego z was pominąć miała. On was po zgruchotanym okręcie zawiedzionych obietnic, jeszcze na tej chwiejącej się łódce z powiewną banderą nadziei na łono nasze powraca. Mało na tém, on w księgach swoich wasze imiona, zasługi, a nawet i same chęci dobrego, wiernie i po bożemu do nadgrody zapisał. On wam poczesne sadowiska obok tronu swojego porozstawiał. On jako szczodry i w darach nieprzebrany, ułożył rachubę swych błogosławieństw, nawet dla setnych pokoleń waszych, które jeszcze tego słońca niezajrzały. I więcze się o tak dobrego i zamożnego pana niezapytacie? a będąc wszędzie czułemi i

szlachetnemi, dla niego jednego skrzepłą obojętność ob-
cym obyczajem przyniesiecie? Do czegoż on nas tylu
klęskami po ojcowsku prostuje? oto już za dni naszych
po trzykroć się z odmetu przepaści wznosimy; i po trzy-
kroć w ich okropną bezdenność wpadamy! Jakież jest
źródło téj widocznej niefaski jego? jakięj od nas ofiary
pragnie? oto serca całego, powtarzam wam tyle razy,
serca szczerego do uwierzenia tym prawdom: że to, co
nam w wyrokach swoich zapowiada, jest pewnem, wie-
cznem i nieodmiennem. Że to, co nam rozkazuje, ko-
niecznie dla dobra własnego i ogólnego wypełnić win-
niśmy. Że to, czem nam zagraża, czy to jutro, czy
za pół wieku, niecofalconym skutkiem dopełni. Ale mo-
że już wam ckliwość ten język stary i zapomniany przy-
nosi? i dla tego też przypominam go wam, kochani
bracia! że jest stary, narodowy, od ojców waszych przy-
kolebkach jeszcze wymawiały. Gdzież go sam wyczer-
pnałem? pytacie. Oto w pamiętnych obozach Chocim-
skich starego Chodkiewicza; gdzie on te same prawdy
za dzienne godło otrąbiając, garstką ojców waszych ca-

łą potęgę azyatycką roztrącił, i od zalewu barbarzyń-
stwa Europę uratował. Oto w sławnych wyprawach Ba-
torego, który wśród wrzawy wojennej posagi świątyn
pańskich rękojeścią dzielnego bułata zatwierdzał. Oto
pod namiotami Grunwaldu, gdzie stary Jagiełło przed
świętościami pańskimi z rycerstwem ukorzony, na star-
cie dumy najezdnych krzyżaków szłandar rozwijał. Oto
nakoniec w całej starożytnéj narodowości pierwszych
fundowników téj świetnej niegdy Monarchii; owych wa-
szych Mieczysławów i Bolesławów, którzy nim na jęj
rozszerzenie oręż podnieśli, w przód go dobywaniem na
obronę i uczczenie Ewangelii Boga Chrystusa uświęcili i
zaharčili. Kiedy więc wszystkie nam nowomodne prze-
mysły i środki dotąd nie pomogły; kiedy nas wszy-
stkie rachuby, stósunki, przymierza, tak żałosnie zawio-
dły; doświadczywszy jeszcze starego rozumu ojców na-
szych, a z wiecznym ich sprzymierzeńcem, całym się
sercem i postępkami pojednajmy.

A kiedy temi prawdami do wyższego celu tych świę-
tych obrzędów zwróceniu, przystępuję już do otwarcia

grobowego kamienia; niech nam wolno będzie złożyć Tobie za uczesnictwo łez naszych winne podziękowanie, dostojny państwa rossyjskiego Marszałku JW. Hrabio, Barkłaju de Tolly! który tym świetnym orszakiem zwyciężkiego rycerstwa, i z tem szanownem gronem Najwyższej rady rządzącej, żałobę naszą uświetniasz. Jedne czucia honoru i sławy udzieliła natura obydwom pobratymczym narodom, jako ze pnia jednego Sławiańszczyzny wzrosłym i rozkrzewionym: jedna nas i w tej świątyni sprawa łączy. Wy, wzniesionym bohaterstwem ojczyznę waszą uratowali: my za nadzieję jej odzyskania szlachetną śmierć Bochatera naszego opłakujemy. Jako świadkowie naszych uczuciów, bądźcie szlachetnymi tłumaczami tej prawdy; że ten naród, który żyć bez ojczyzny nie może, który się o nią po przeszczerzeni świata strumieniami krwi i wysiłkiem całej istności dobijał; godzien jest znaleźć ojca i opiekuna w osobie zbawcy Europy, którego wyższość cnoty, potęgę i dobroci, w ustach ludów ubłogosławiła.

Boże ojców naszych! Boże Patryarchów szerokowła-

dnego w świecie rodu Sławiańskiego! Pojrzyj łaskawie na te miliónowe roiska. walecznych ludów; i daj im uczuć wysokie w twych wyrokach przeznaczenie, które od ich wzajemnej zgody, szacunku, przyjaźni i miłości braterskiej zawisło. A następnie, jeśli ta cała jednoszczepna rodzina nasza do nowych dziwów twojej opatrności należeć ma; umórz między nami wszystkie nasiona dawnych poróżnień, obcą ręką zawistnie zasianych. Wejrzyj na tę czulą serc naszych ofiarę, którą legł dla miłości rodu swojego ten nieprzepłakany dawnych królów polskich plemiennik. Niech ten dzisiejszy pogrzeb w dziedziach naszych pamiętny, będzie razem wszystkich naszych łez i ucisków, nigdy nieodwalonem grobowiskiem.

ALEXANDROWI I^{mu}

CESARZOWI WSZECH ROSSYJ

KROLOWI POLSKIEMU,

ZA UDZIELONE BISKUPSTWO KRAKOWSKIE,

pisany z Warszawy dnia 10 Maja 1815 roku.

NAJJASNIEJSZY PANIE!

ODERRAŁEM z wysokiem uszanowaniem z rąk JW. Gu-
bernatora Warszawy najlaskawszy reskrypt waszej Ce-
sarsko-Królewskiej mości, którym mnie na wakujące
biskupstwo Krakowskie, najmiłosciwiej mianujesz.

Wszystkie uczucia i wyrazy w dziękności moiej, były-
by zapewne słabém echem wśród radosnych okrzyków
tylu milionów ludów pod potężne berło W. C. M. mości
skupionych, które błogosławiąc imieniowi jego dobro-

dziejstwa ogólne dla narodu ludzkiego i szczególne dla
tytu familii z serca W. C. K. mości wylane, do poto-
mności przekazują. Ale ponieważ dar ten, którym mnie
W. C. K. zaszczycaasz, jest pierwszym owocem drogiego
dla Polaków tytułu króla Polskiego; więc i wdzięczność
moja wiekować będzie w pokoleniach tych ludów, któ-
re dla odzyskania ojezyny i królów swoich, sławą po-
konanych nieszczęść przestrzeń świata nappełniły.

Jako kapłan prawego Boga, obowiązany z urzędu pil-
niej zgłębiać objawioną stworzeniu księgę wyroków bo-
żych które światem rządzą, rozstawić podług nich bę-
dę ponowione za dni naszych dziwy Opatrzności, która
W. C. K. mość za dostojne ranię przybrała, dać temu
istnieć co już nie żyło: a jako miłośnik tej ziemi, która
mnie zrodziła i wychowała, nie przestanę z poprzednich
nieszczęść przypominać rodakom moim, że niema trwa-
łości dla ich istnienia, jak tylko w scisłym i braterskim
związku jednoszczepnych narodów, które wieczna rę-

ka wspólnością rodu, języka, interesów połączyła, a męstwem i przyrodzoną posadą do sławy usposobiła.

Temu uczuciu i przekonaniu mając z daru W. C. K. mości resztę pochylonych dni moich poświęcić, błagać będę pana zastępów, aby W. C. K. mość dla odetchnienia i zakwitnienia skołatanéj Europy, w najdłuższe czasy zachowywał i narodom jéj korzystać z tego dobrodziejstwa pozwolił.

K A Z A N I E

PRZY UROCZYSTYCH EXEKWIACH
IZABELLI Z XIĄZĄT CZARTORYSKICH
X I E Ź N E J
LUBOMIRSKIEJ
MARSZAŁKOWEJ W. KORONNEJ,
M I A N E

W KOŚCIELE WARSZAWSKIM S. KRZYŻA:
dnia 14 Grudnia 1816 roku.

Ibit homo in domum eternitatis (sap: c. 1.)
Qui sequitur iustitiam et misericordiam, inveniet vitam et gloriam. (Proverb c. 21.)

Pójdzie człowiek do domu wieczności swojej. A kto naśladuje sprawiedliwość i miłosierdzie, majądzie żywot i chwałę. (Wyjętek z ksiąg Salomonowych.

Oto jest ten dom ostateczny, w którym się wszyscy później lub prędzej, z czterech końców świata zgromadzeni, razem zetkniemy: oto jest próg skalisty, o który

się roztrąca wszystkie zarzuty i rozumowania dumą bezwiarstwa nadętych mędrków; wszystkie światoburcze układy i zapasy wojowników, wszystkie niestanowne przemiany państw i narodów. Wieczność bez granic, nagroda lub kara bez końca, jest pierwszym i ostatnim przeznaczeniem człowieka.

Jeśli więc to szanowne prawdy ustronie, Boga i wieczność przypominające, ten smutkiem rozetlony obrządek, znikomość rzeczy ludzkich wystawiający; te wyniosłe wieże świątyni bożych, dnia niemal każdego niespodziewany zgon braci naszych jękiem spiży ogłaszające; przebudzają niekiedy myśl waszą, słuchacze! z odmetu i zgiełku przelotnych obłąkań zmysłowych; nie próżno ozwałem się do was z tym wyrokiem, w księgach bożych zapisanym, który i nas wszystkich, i rozwaliny świata całego prawdą swoją przeżyje.

Zagłusza uczucie jego świat, zawrotem zwodniczych uciech omamiony; pomiata nim szydersko nikczemny jestestwa naszego przetworca, który wieczność między bajki policzył; ucieka przed nim do cacek swoich ro-

ztrzepotana płochosć: a sam tylko prawdziwy mędrzec, wielkością przeznaczenia swego wznieiony, serce i rozum przed nim nachyla.

Ten zapewne duch rozważy zgromadził was tu, szanowni rodacy! dla oddania ostatniej pobożnej usługi ś. p. Xiężnie Izabelli, z Xiążąt Czartoryskich Lubomirskiej, w dawnym składzie ojczyzny naszej Marszałkowej W. Koronnej: która przed kilkunasto dniami, do tego, o którym mówimy, domu wieczności wezwana, i jako znakomita spólnego rodu naszego plemiennica, i jako wielu tu obecnych domów i familii czuła pokrewna i przyjaciółka; jako nakoniec prawowierna Chrześcianka, zasługuje na naszą religijną miłość, która jedna, z umarłymi nawet, związku i ucześnictwa rzetelnego nie rozrywa. Tu właśnie ona pierwszej młodości wiosną rozkwitała, tu serce i umysł do zaszczytów prawdziwej Polki sposobila. Jeszcze ta stolica dochowuje pamięć wielu ważnych i znakomitych usług, które ta pani niegdy z małżonkiem swoim jako pierwszym urzędnikiem państwa szlachetnie dzieliła; jeszcze tu wiele starców i sierot tym wątkiem

życia dogorywa, który im ona litościwie zabespeczyła (*). Ta sama Świątynia przechowuje zwłoki pamiętnych obojga jej rodziców, i jeszcze zdaie się odzywać płaczem i jękiem nieutulonym ludu, który ich do wrót wieczności odprowadzał. Niegodnaż rzecz wśród tylu obecnych pamiątek, połączonych z życiem tej „Xieźny, uczcić ostateczne jej z nami pożegnanie?

Ale cóż godnego do uczczenia jej pamięci przywieziemy? Czy szczodre dary fortuny, która jej ciągle pasmo wszystkich pomyślności uplatała? Czy świetne związki krwi, któremi się z tyłu domami, w dziejach naszych sławnemi, łączyła? Czy trafność dowcipu, i nabytych talentów ujmującą błyskotność, któremi pierwsze w Europie towarzystwa uprzyjemniała? Czy nakoniec obszerne i zamożne włości, które w tylu powiatach krainy naszej po przodkach dziedziczyła? Niestety! próżność próżności! woła na to wszystko Salomon, (**) na

(*) Nie zapomniata i w testamencie swoim ta pani ubogich miast tego, a między innemi ludzkości cierpiącej przeznaczonemi w nim zasiłkami, szpitalowi tutejszemu Sgo Rocha od jej ojca założonemu, zapisała 50,000 złotych. *Przypis autora.*

(**) Ecclesiastes, I.

szczyście sławy, rozkoszy, znaczenia, tęsknicą udręczony. To wszystko do rachuby wieczności nie należy. To wszystko jest już dla niej niczem, skoro się skończyło: a część jej szlachetniejsza, którą duszą zowiem, wszelako żyje i żyć nigdy nie przestanie.

Zostawmy więc innym ręką ubarwianie jej grobu kwiatami, na ziemi uszczknionemi: które jak wszystkie kwiaty, nazajutrz zwiędłe wśmiecach się zagrzebią. My zaś przeprowadzając ją do szranków wieczności, powtorzymy co na ich przestworze jest napisano: Pojdzie człowiek do domn wieczności (Sap: I.) Więc człowiek sam w sobie wzięty, nie taki za jakiego uchodzi; nie taki, jakim go błąd, omamienie, i pochlebstwo otrąbia; ale jakim jest w tajnikach serca swego; nie podług zwodniczych błyskotek od losu pożyczonych, lecz podług wewnętrznej wartości oceniony. I cóż w tym domu ma znaleźć? Żywot i chwałę: więc to oboje tak długie i wielkie być musi, jaka jest wielkość i nieograniczoność dającego. Czegoż potrzeba aby na to zastużył? W dwóch słowach wszystko: sprawiedliwości i miłosierdzia. *Justitiam et misericordiam.*

Obaczmy w krótkości, jak się ta znakomita rodaczka nasza, z tego obojga popisała. Winszujemy jej i rodowi naszemu, jeśli się w tem nowem i nieprzeżytem siedlisku szczęśliwie rozgościła. Płaczmy jej, płaczmy nad nami, jeśli na tej rachubie przegramy.

Sprawiedliwość, którą tu wyrok boży za pierwszy warunek do żywota wiecznego przepisuje, nie rozumie się zapewne, jak to wam dobrze wiadomo, synowie prawego kościoła! owa sprawiedliwość umowna między ludźmi, która jest pierwszym węzłem towarzystw, aby jeden drugiemu słowa dotrzymał, i to co mu należy, przyznał, lub powrócił. Znały ją z potrzeby, i ze wskazówki przyrodzonego rozumu, wszystkie bałwochwalcze narody, chociaż wiadomości o jednym i prawym Bogu nie miały, lub go według swego urojenia wystawiały: przecież dla tego do dziedzictwa bożego prawa nie nabyły, ale za doczesną i znikomą cnotę, w dobru i szczęściu doczesnem zapłatę odnosiły.

Lecz to, co Bóg po bożemu ma wiecznie nagradzać; z niego się rodzić, i do niego dążyć powinno. I taką

sprawiedliwość, czyli raczej usprawiedliwienie, wyjaśnia drugi wyrok boży, gdy mówi: Sprawiedliwy z wiary żyje. *Justus ex fide vivit.* (Rom I. v. 17.) To jest, że wiara jest życiem i żywiołem sprawiedliwego; że kto z niej i dla niej nie żyje, Bogu się podobać, a następnie i prawa do łaski jego rościć nie może. Objawił tę prawdę wszystkim ludom i pokoleniom Bóg, pośrednik i zakonodawca nasz Jezus Chrystus, gdy hamując w sercach naszych zabiegi doczesne, zapowiedział: Szukajcie w przody królestwa bożego i sprawiedliwości jego, a reszta wszystko dodane wam będzie (Math: 6. v. 33.) Prawdziwa więc znajomość Boga, a przez nią nierozdzielny związek stworzenia ze stwórcą, jest ową szatą usprawiedliwienia, w której obok wiecznego pana zasiadać, naprawca rodzaju naszego poniżeniem swoim człowiekowi wysłużył. Ta zaś wysługa trzech znamion w usprawiedliwionym wymaga: skromnego poddania rozumu prawdom wyższym nad rozum; szczerego i obojętnego serca do ich pełnienia; mężstwa i gorliwości do ich bronięcia. Tem trojgiem dowodzi sprawiedliwy, że wiarą

żyje. Biada nam! że ten język w naszym wieku zaczyna być ciemnym, obojętnym, i nie dla wszystkich zrozumiałym. Winszujemy tej pani, że go ośmiodziesiątkami lat uprzedziła, a następnie zdolniejszą była do uwierzenia temu, co poprzednie wieki, i cały świat chrześcijański wyznawał.

Zrodzona z Augusta Wojewody Ruskiego, i Elżbiety z Siemawskich Xiążąt Czartoryskich, miała w dostojnych rodzicach pierwszych świadków, i wyznawców tych prawd, któremi ją chrześcijańskie wychowanie od kolebki napawało. Przykład ojca i matki, których staropolska religijność i pobożność tę stolicę przez lat wiele uświęcała, służył jej za pierwszą powinność użycia rozumu, aby cel pobytu swego na ziemi poznając, trafiła stopniami do poznania swego końca ostatecznego. A z tądniosła, że ten, który ją duchem różnym od zwierząt natchnął i uwiecznił, musiał do poznania siebie pewne, widome i nieodparte znamiona podać. Że nie mogąc być sobie samemu sprzecznym, jedną koniecznie i nieprzemenną prawdę, wszystkim ludom i wiekom

ogłosił. A następnie kto obok niej z równą obojętnością przeciwieństwo sadowi, tem samem pierwszej się wyrzeka, i obojgu nie wierzy. Ten pierwszy zdrowego rozsądku promień, zaprowadził ją do samego źródła światłości, która na potędze i niepomyślności podającego oparta, blaskiem swoim zuchwałych wątpliwców oślepia, a skromnym i ukorzonem, serce do czynienia do-
brze przyprawia.

Dość jest okazać znawcom korzeń i nasienie drzewa, aby się owoców jego domysleć. Byliście niektórzy świadkami życia tej pani, a drudzy z powszechniej sławy zasłyszeliście, jakie ona prawidła z tego korzenia wiary wysłała. Osadzona na łonie dóbr i nabytków, przez tyle wieków i familij zgromadzonych, okryta tyłu zaszczytami z pokrewnionych imion, zasługą i dostojenstwem w rodzie naszym przodkujących; jakże przecie na tę błyszczącą lunę znaczenia swego poglądała? Czy tak, jak niekzemne pochlebstwo wmawia w słabe i miłkie głowy, że to wszystko, co posiadała, było jej własnym i koniecznym przywilejem? Że jej samo urodzenie na to

przeznaczyło, aby wyżej i swobodniej od drugih siedząc, na resztę podobnych sobie istot, jak na drobny owad poglądała, który przed jej nogami pełznąć, a przed wrotami dumnego wejrzenia wyzebrywać powmien. Ni-niejszego to świata prawidło, który acz się z tém wyjawitś wstydzi, w każdym jednak kroku i skinieniu tego dowodzi. Winnę księdze czerpała swój rozum ta pani, aby z istoty, nie z omamienia o rzeczach sądziła. Znała ona tego wspólnego ojca naszego w niebiesiech, który ten nierówny między równemi działkami podział, do czasu położywszy; w jednych czułości, w drugich cierpliwości doświadczyć chciał. Tym duchem od młodości żyjąc, tym się pokarmem rozwagi codziennie zasiłając, o! w jakież cnoty rozkwitnęła, wdzięczności, miłości i poszanowania ku Bogu; skromności i umiarkowania w srzód blasku fortuny, uprzejmości i dobroci dla wszystkich. Nie odszedł nikt od niej zasmucony, nie zraził się dumnem i poniżającym wejrzeniem; nie otrętwiał na ukrytą obłudę i nieszczerść; nie zalał się łzami, twarde i nieczułe podwoje rzucając. Próżno wyszukana

sztuka tuli się pod tę odzież prostoty, łagodności i otwartości chrześciańskiej. Sama tylko religia ojców naszych nędzarza z królem na jednej ławie sadowi, i do serca przytula.

A następnie, jakie było serce tej pani, takie i postęпки w całym towarzyskiem życiu. Rząd domu stały, nie tysiącem dziwacznych zamarzeń, ale przezornością i szykownością przymilony. Powaga, okazałość, dostatek, podług stanu i stopnia rozumem i przejrzałością miarkowany, nakształt owęj rzeki pełnem zawsze korytem płynącej, uczył baczenia dumne owe strumyki, które raz gwałtownem wezbraniem szumią i zalewają; drugi raz w błotne strużyny przemienione, w podłem żmindaćwie nikczemnie pełzną. Przyjaciele jej i domownicy, z cnotliwości, obyczajów i charakteru duszy zaleceni: powiernicy i słudzy, siwizną lat wysłużonych oznaczeni, sercem za serce płaceni, nie panią ale matkę i pocieszycielką swoich pokoleń w niej upatrywali. Jakoż nie zapomniła o nich, nie puściła na los i poniewierkę wieku na jej dworze styranego, a wcześniej przed zgonem żegnane dla nich upominki urządziła i przygotowała.

A kto dobro i szczęście drugich na przyszłość obmyślał, mógłże sam w własnem sercu pokoju i stałego szczęścia nie znaleźć? Nierozumiecie, aby to tak łatwo było jak się wydaje. Dostatki, uciech i rozrywek zachwycające bawidła, lud pospolity za szczęście poczytuje, i cnego bogaczom błędnie zazdrości. Przecież nigdy szczęście prawdziwe dalej nie ucieka jak od zamków i pałaców pańskich. Trzymacie w ręku dzieje panów i królów, i owych głośnych rozkoszami heroin świata; któż przecie znich na dnie sytości z Salomonem (*) nie wołał: Próżność próżności, i udręczenie ducha. Serce człowieka, jest to ocean bezdenny i nie zgłębiany, który im więcej morz i strumieni pożera, tem się mocniej burzy i miota, póki go twórca jego kreską na piasku nie ograniczy. Póty człek zawsze głodnym, niczego niesytym, sobie i dla drugich nieznosnym ciężarem, póki się z wiecznością nie pogodzi. Jak to zrozumieć? i jak do tego trafić? nie jest to dzieło jednej nauki, ani nanka jednego roku.

(*) Eccles-4-16.-

Idźcie więc krótszą drogą za przykładem tej pani, o wy wszyscy! którzy w labiryncie zwodniczych i momentalnych uciech, pokoju i odetchnienia na próżno szukacie a gdzie tylko, stąpicie, sę nie ubłagany nudów i tęsknoty, serca wasze szarpie i pożera. Nie w tym ona brudnym zamęcie ochłody szukała. Nie w owych bajecznych piśmiotkach, które rozgorzałość namiętności w serca niewinne przenosząc, smutne z nich ofiary głów przewróconych dla nieszczęsnych rodzin gotują. Siebie znać, pamiętać na przyszłość; a drugim za życia dobrze czynić; całą tajemnicę składało wewnętrznego szczęścia i pokoju tej pani. I to jest właśnie drugi przewodnik, bez którego się u tej bramy wieczności pokazać, jest to samo co zginąć.

Ale nie potrzeba tam słów i wywodów, gdzie żywe i obecne pomniki przemawiają. Znaćcie dobrze całe życie tej pani dobrodziejstwami oznaczone, któremi się nie zniszczyła, ale trwalszy i pewniejszy majątek następnym plemiennikom zostawiła. Lecz i czynić dobrze, trzeba mieć nie pospolity rozum. Znała ona te stopnie

i ogniwa dobroczynności, które roztropność szykuje, a religija poświęca. Będąc panią swej woli i szafunku, nie ujęła tego, co przodkowie następcom dochowac winni. Woląa więc odjąć własnym potrzebom, aby się sercu przyjazni, i szacunkowi osobistemu dla osób obdarzonych wywiązała.

Po rodzeństwie i przyjaciółach, najbliższe prawo do jęj serca znalazły, owe pracowite i pełznące mrówki, które swym znojem i trudem ród ludzki wyżywiają; a które pod jęj macierzystą opieką same się być ludźmi poznały. O! gdybyśmy w tych dniach po obszernych jęj włościach oglądać mogli, te smutne i rozpaczą przeważone postacie, te matki z rękoma załomanemi, płacz i lament dzieciom zapowiadające, wzielibyśmy miarę, jaką w niej stratę ponieśli. Świadczyć to będą dobroczynne przytułki sierocie i nędzarzowi, znacznym jęj kosztem i nakładem po wielu miejscach wzniesione; w odzież pokarm, lekarzów i wszystkie zasiłki cierpiącej ludzkości hojnie opatrzone, a waszj, zacni następcy! szlachetnej cnocie i czułości od niej poruczone.

Wręście, nie dosyć jest tym dobrze czynić, z którymi nas związki jakie kojarzą. Jedna miłość Chrześcijańska ma tę właściwą cechę, że wszystkich bez wyjątku ogniem swoim ogarnia: i kto tylko jest człowiekiem, ma prawo do tego co nam od potrzeby zbywa. A tu już zamykając najobszerniejszy plac dobrodziejstw tej pani, dokończcie za mnie, wy wszyscy! którzy w różnych zakątkach i ustroniach, na głos jęj śmierci wężach toniecie. Znoście na ten żałobny całun, te szaty, którymi ona nagość waszą okryła; te dziatki, które z rąk zgłodniałej śmierci wyrwała; te rany i kalectwa, które szcudrołą swoją uleczyła; ten wstyd i upokorzenie, którego wam oszczędziła, myśl waszą zgadując, a w jednym czynie i łzy otarła i one szlachetnie załoniła. Zgromadźcie to wszystko, a jak niegdy nad ową Dorką jałmużnicą, w dziejach Apostolskich opisaną, łzy wasze wylewając, (*) z tym ją świetnym, i dla nieba przyjemnym orszakiem do wrót wieczności z nami odprowadźcie.

Pociesz się i ty, tak chlubnym widokiem znakomita

(*) Actor c. 9. 29: 36.

córko tej matki, z obecnem gronem dzieci i wnucząt, które jej odrodzoną na ziemi istotność przypominąć będą. Pocieszcie się i wy wszystkie domy i rodziny, krwią i sercem z tą panią połączone: pocieszcie się tym wiecznym wyrokiem Boga ojców naszych: że pokolenie sprawiedliwych ubłogosławione będzie. *Generatio rectorum benedicetur* (Psałm III.) Ziście się to na was niezawodnie, jeżeli w pierwszym dziedzictwie staropolską jej wiarę i cnotę wiernie dochowacie. Po tych ona was herbach i znamionach za swoich plemienników w dzień sądu ostatecznego przed niebem i ziemią przyzna: a przeciwnie wyprze się was, jeżeli się wy Boga którego ona wyznawała wyprzecie.

Tobie zaś szanowny zięciu, tej xiężny! tego świetnego obrzędu sprawco JW. Wojewodo i Ministrze, (*) nie ja, ale kościół i publiczność cała dziękuje: żeś ją okazałem wyznaniem wiary ojców naszych, w tym wzrastającym pomroku pocieszył. Nikt wywróconego kolosu, choćby najświetniej zbudowanego, obrzędem i żałobą nie obchodzi. Kolos doczesnej świetności teści twojej upadł,

(*) Stanisław K. Potocki, p. w.

a ty dowodzisz, że on wiecznie żyje, gdy go ofiarami i modłami uświęcasz. Więc wyznajesz Boga Jezusa Chrystusa, który jeden mógł taką rodzajowi ludzkiemu obietnicę zaprzysiądz — Kto we mnie wierzy żyć będzie, i nawet popioły jego w dzień ostateczny wskrzeszę i ożywię. (Joan: 6. v. 47 et 44.) Wyznałeś więc Boga, a on zapowiada: kto mię wyzna przed ludźmi, i ja go wyznam przed ojcem moim (Math: 10 v. 32.) Jego to może zrządzenie natchnęło potężnego i miłościwego pana naszego, aby ci w najbliższą opiekę porucił świętą religią ojców naszych, i oświecenie publiczne, które się z niej jednej rodzi, i na niej polega. Religia nie jest dziełem ludzkim, nie jest żołdem naszym, którzy ją z urzędu posłannictwa bożego sprawujemy: ale jest sprawą najgłówniejszą narodu, sprawą samego Boga, który króle i narody sadowi. Wszystko więc zniknie i przeminie, jak ta doczesna twojej teści świetność: a cała twoja zasługa zostanie w tem jednym, co dla Boga uczynisz. Pocieszaj więc nią prawowiernych rodaków twoich, pociesz wszystkie narody chrześcijańskie.

Wy zaś wszyscy, którzyście łaskawą obecnością pamiętać tej znakomitej polki uczcili; odnieście w ostatnim od niej upominku tę zbawienną przestrożę. Wieczność, która ją powołała, nie jest tak daleko od was, jak rozumiecie. Nie za górami i morzami, jak się wam zdaje: ale tuż za plecami waszemi, posel jej w tyle szat i postaci przebrany, ile przypadków i rodzajów śmierci naliczyć można, boku waszego nie odstępuje. Powołał on tę Xiężnę wśród odwiedzin domów Cesarskich; za cóż na was rzucić się nie ma wtedy właśnie, gdy go imieniem bazarza i strachowidza niebacznie spotwarzacie.

Nie wierzycie temu? Cóż na tém wskóracie? A jeśli to prawda, co Bóg, świat cały, i wasze wewnętrzne przecucie zapowiadają: jakże się znajdziecie biedni śmiałkowie; gdy w ręce Boga sprawiedliwego wpadniecie?

Ale ty Boże, jeszcze teraz jesteś miłosierny! przemów więc do takich, a razem podług tego miłosierdzia rozsądź sprawę naszej rodaczki. My jej czyny wiadome, podług prawidła twoich wyroków mierzyli; a ty jeden krzywość i odstęp od tych prawideł rozsądzasz. Tyś rzekł,

że temu sąd bez miłosierdzia, kto miłosierdzia nie uczynił (Jacobi 2 v 13). Więc na odwrót: ona miłosierdzie czyniła, więc litość i miłosierdzie znaleźć u ciebie powinna. Przyjmując ją więc na łono twoje, pojrzyj na tę ziemię, która ją zrodziła i wychowała: i na nas bracia jej tylo szturmami skołatanych! A kiedyś już nas do stałego ładu przytulił, wejrzyj łaskawie na twego namaścienca, Alexandra, który na Ewangelii syna twego ocalenie Europy świętem przymierzem kojarząc, i nas jako działki wspólnego rodu do serca swego przypoił. Uharcaj jego potęgę! rozświecaj jego mądrość; rozczulaj przyrodzoną jego dobroć; aby głębokie i zasklepione rany nasze prędzej zagoił, a na pierwszą zasadę szczęścia naszego rozpleń między nami tę wieczną prawdę — Ze niema tam dobra, gdzie nie ma znajomości Boga — Non est bonum, ubi non est scientia Dei.

L I S T
DO
TOWARZYSTWA
DOBROCZYNNOŚCI

WOLNEGO M. KRAKOWA,
pisany z Warszawy dnia 25 Grudnia 1861.

ODEBRAŁEM z pociechą serca mojego odezwę Towarzystwa Dobroczynności, wzywającą mię do dzielenia troskliwości i starunków z tak szanownem gronem, które duch chrześcijańskiej dla bliźniego miłości, w jedno dobroczynne Towarzystwo z chlubą ziemi naszej krakowskiej skojarzył.

Wezwanie to, z powołaniem, urzędem, i powinnością moją najbliżej połączone, tem bardziej mnie rozczuła. Im mniej miałem dotąd sposobności zasłużyć na tak chlubne dla mnie zaufanie. Nieomieszkam zapewne żadnej

okoliczności, w usilnem odpowiadaniu temu zaszczytowi. A tym czasem, nim mi pozwolą interessa dyecezyi mojej do Krakowa powrócić, proszę najmocniej JJWW. Kolegów, aby część pracy na mnie w tem Towarzystwie przypadającą, raczyli łaskawie zastąpić, i mnie nadal doświadczeniem i gorliwością swoją wspierać abyśmy widokom tak zbawiennym połączenia się, z pociechą naszych rodaków odpowiedzieli.

Łączę wyrazy winnego dla Kolegów uszanowania. i. t. d.

PRZEMOWA

PRZY SPUSZCZANIU DO GROBU ZWŁOK

XIĘCIA JOZEFA

PONIATOWSKIEGO,

M I A N A

W KOŚCIELE KATEDRALNYM KRAKOWSKIM

dnia 23 Lipca 1817.

Kończąc ostatecznie ten smutny pogrzebowy obchód, po wszystkich niemal powiatach dawniej ojczyzny naszej, przez lat blisko cztery, wdzięcznemi łzami oplakiwany; składając te rozsypane prochy znakomitego w rodzie naszym plemiennika na łono wieczności, i bramę jej, groźną śmiertelnikom, jako kapłan tej Świątyni z urzędu zawierając: nie mogę wam utaić, szanowni bracia! gwałtownych uczuć, które na tej granicznej, mię-

dzy życiem doczesnem, i wiecznem dzielnicy, każdego zdrowy rozum mającego ocucić powinny.

Kogóż te w to ponure sklepienia panowaniem śmierci ukirzone, wprowadzacie? Niestety! Niedawno imię jego ludy rozległej północy i południa z wdzięcznością wymawiały, że ich świątynie od zniewagi, niewinność i własność od gwałtu oreża, zasłonił. Niedawno tyle pism i głosów wymownych, zalety jego roztrąbiały. Jeszcze się sili przyjacielska i narodowa wdzięczność rysy twarzy jego na głazach i spiżach przed zagładą czasu uratować. Cóż przecie to wszystko do niniejszego bytu jego pomoże! odgłosy pochwalne żyjących od pokoleń do pokoleń coraz słabszem echem przechodząc, znikną nakoniec w rozległym przestworze potomości. Potomność surowsza w zgłębianiu prawdy, może nie wszystko po naszem osądzi. Wzniosłe pomniki i mauzole, prędzej lub później czas nieubłagany w rumowiskach grodów zagrzebie. Jakaż więc nagroda zostanie temu zmarłemu, za tyle szlachetnych ofiar i wysiłków, gdzie go wreszcie samego teraz znajdziemy? czy całe jestestwo jego w tej

się garści roztarganych członków zamyka? Zostawmy to obłąkanie, rozpacz i sromotę, nikczemnym przetwórcom szlachetnej istności naszej, którzy w samym zwierzęcem życiu smakując, wspólny z niemi koniec i w sobie i w drugich wmówić usiłują. Ale ten znakomity nasz rodak, był jeszcze potomkiem prawowiernych polaków. Usłyszmy raz jeszcze głos jego, który wymawiając, na śmierć samą z orężem w rękę rzucił się. Bracia! sławę waszą na łono Boga unoszę! Boga! więc wyznał wiecznego pana swojego, skoro go po śmierci oglądać miał, więc wyznał, że to przechodnie życie, placem tylko będąc do zasługi, od świata ani ocenione, ani nagrodzone, jest dopiero zawiązką i zrekowinami prawego żywota, który granie i czasu nie zna: że cała świetność, okazałość człowieka, omamieniem czasowem ograniczona, jest niczem; jeżeli się o tę wieczną posadę nieopiera.

Oto jest pierwsze znamię, po którym tego xiążęcia bohatera, za naszego plemiennika w obliczu Boga żywego przyznajem; po którym jedynie ma prawo do tej czci religijnej, którą pamięć jego uświęcamy, i nasz żal

narodowy kojemy. Jakoż, gdyby te śmiertelne zwłoki jego to samo przeznaczenie miały, co popioły spalonego dębu albo piszczele zmarłego zwierza, poniżalibyśmy zdrowy rozsądek, uwielbiając to, co w swojej nicości wiecznie zaległo. Ale oddychając jeszcze wiarą i rozumem ojców naszych, wyznajemy uroczystie tym obrzędem pierwszą i węgielną zasadę wiary naszej, na słowie i potędze bożej opartą, że duch bezśmiertny, który to ciało śmiertelne ożywiał, nie tylko sam żyje; ale i skazitelne zwłoki swoje, nie pojętym dziwem wszechmocności bożej w dniu ostatecznym na nowo przywdzieje: a następnie związku z nami braterskiego nie stargał, ani być rzetelnym uczuciów naszych przedmiotem nie przestał. Że zaś nic zmazanego nie wchodzi do tego wiecznego żywota, który duszą z ciałem rozłączona zaczyna; że ułomności i krewkości człowieka, doczesną pokutą niedogładzone, ofiarami i modłami żyjących mogą być z nieprzebranego skarbu wysługi zbawcy naszego zastąpione: dopełniamy tej chrześcijańskiej powinności dla brata naszego, który nam tak znakomity przykład prawowierności swojej zostawił.

Więc żyje wskrzesca żywota naszego, Bóg i zbawiciel nasz Jezus Chrystus, który pierwszy człowieczeństwo nasze z bóstwem swoim spojone z grobu wywodząc, wysłużył nam świętość i chwałę wspólnego z sobą żywota. A następnie, musiał do niego pewną i niezawodną drogę pokazać, widzialnemi ją dla całego rodu ludzkiego znamionami określić; a będąc wiecznym i nieodmiennym, na wszystkie pokolenia i wieki onę rozciągnąć. Więc kto się na nie targa i miece, kto te wskazane ślady i scieszki, bądź widomie, bądź skrycie zaciera; kto nawet obojętnie na ich zagładę poziera; ten całą wielkość i szlachetność przeznaczenia naszego znieważa, całe pasmo wszystkich związków towarzyskich targa, całą zaród nadziei i pociechy z serca naszego z korzeniem wydiera; zgola, jest najgłówniejszym nieba i ziemi nieprzyjacielem.

Nie daj Boże! aby się taki potwór w rodzie naszym zagnieźdżał, któryby twą wiarę, pamiętny sławy naszej rycerzu! nawet wśród pożerczej śmierci uroczyście przez cię wyznana bezkarnie znieważał! a obcą dla ojców na-

szych skażonego serca trucizną, obecne pokolenia zabijał.

Ale wyznać ją usty dla pozoru może, częstokroć ten sam obłudnik, który ją w sercu umorzywszy, szyderko prześmiewa i krwawo prześladuje. Lecz serce Poniatowskiego tej obrzydliwości samym tylko nیکczemnikom właściwej, nigdy nie znało. Szczerze i otwarcie z każdym i wszędzie postępując, tem bardziej by się wzdrygnął obłudą Boga znieważać; do którego się po wieńiec nieśmiertelnej chwały przez głębie Elstery przedzierał. Co myślał i czém oddychał, tego w każdym kroku i skinieniu życiem całem dowodził. Byłém, nieśtety! po tyle razy naocznym świadkiem, gdzie on głębokiem praw wyznawanych uszanowaniem, prawego chrześcianina wyobrażał, i mnie samego przy jednym obrządku religijnym zbudowaniem i pociechą rozczulił.

Alé najlepiej się drzewo z owocu poznaje: najwierniej postęпки dusze malują. Nie zna ten Boga, który go nie kocha; ten go zaś nie kocha, który nie miłuje rodu ludzkiego, dla którego Bóg tyle dziwów dobroci i wszech-

mocności swojej wyswiecił. Więc przeciwnie, kto dowiódł, że kochał całą bez wyjątku rodzinę, którą wspólność ojczyzny w jedno ciało skojarza; dowiódł razem, że kochał tego, który te rodziny plemienia ludzkiego sam granicami obdzielił, i każdej podług woli swojej przeznaczenie zakresił. A tu już macie cały zbior zasług Poniatowskiego; i powody tej narodowej żałoby z którą go wieczności przekazujemy. Nie powtarzam szereżów opisów sławy jego, bo całe życie tego bohatera jest ciągłym pomnikiem wszystkich ostatnich przemian i wypadków wspólnej ojczyzny naszej. Byliście po większej części tego wszystkiego świadkami i uczestnikami. Oczy moje patrzyły na wiek jego młodziński, w którym on pierwszy zawód wyśiłków naszych politycznych przed lat blisko 30stu zaczynał. Towarzyszyłem mu później w zakresie obradowym, gdzie miałem nie raz sposobność zbliżenia się do serca i duszy jego: wszędzie i zawsze widzieliśmy go wszyscy polakiem nieskażonym, szlachetnym, nieugiętym.

Lecz niestety! gdzież się te wszystkie widoki podziały,

dla których on lata młodzińskie, swobodę, majątek i samo nakoniec życie z chęcią położył? Cóż wręku z tylu nieocenionych ofiar jego trzymamy? Odwróćmy tę myśl dręczącą, którą te same urwiska rozwalinami nasterczone przywodzą, i z nich głosy starych proroków wywołują: *Quare fecit Dominus sic terrae huic, et domui huic? Quia dereliquerunt Dominum Deum suum, et secuti sunt deos alienos, et adoraverunt eos: idcirco induxit Dominus super eos omne malum hoc.* Reg. 2. cap. 9. Za co tak pan postąpił z tą ziemią i z tym domem? Bo opuścili Boga swojego, przylgnęli do Bogów cudzych i kłaniali się im: dla tego przywiódł pan na nich to wszystko złe. Te groźby Boże do wszystkich wieków i narodów przed trzema tysiącami laty zapowiedziane, przypominał w tym samym zamku Zygmuntowi Augustowi ów wymowny i prawy polak Stanisław Orzechowski; toż samo później roztrąbiał po świątyniach tutejszych Bogiem natchniony Skarga: biada nam, że oczy nasze przeznaczone były na to poglądać!

A jeżeli starzy nam niesmakują, pocieszymy się raz jeszcze pożegnaniem tego dni naszych bohatera. Bracia! sławę waszą do Boga unoszę. Więc ona nie zginie; więc kto ją nadał nam pierwaj, i teraz ją wrócić nam może; więc cały rozum i sztuka, jak do tego pana trafić, i z nim się szczerze pogodzić. Wy nas tego nauczcie wiekami i światem niepożyci, rodu i plemienia naszego pierworodczy, którzyście na tym Wawelu pierwszy sztandar sławy naszej zatknęli, te świątynie rozjaśnili, a piersiami waszemi Chrześcijaństwo całe tyle wieków zasłaniali. Mieszały z popiołami waszemi te szczątki bohatera dni naszych, który po waszemu wierzyć i działać niewstydział się: więc i do waszego górnego szeregu należeć powinien. Stawcie go przed wiecznym i niezachwianym Panem. On ojciec litości i miłosierdzia, on i złemu pokoleniu dla dobrych ojców przepuszcza. Niech się więc jeszcze do nas przyzna, że Bogiem jest naszym, a to nasionko dalszych nadziei, w jednym dniu wysokie cedry Libanu przerosnie.

PRZYMÓWIENIE SIĘ

W CZASIE DISKUSYI PROJEKTU DO PRAWA O MAŁŻENSTWACH, NA POSIEDZENIU SENATU, W WARSZAWIE DNIA 2 KWIETNIA 1818 ROKU.

SZANOWNY SENACIE!

KIEDY udzielony nam niektórym na dniu dopiero wczorajszym, a dzisiaj pod niezwłoczną decyzją przycho-
dzący projekt do prawa o małżeństwach, wkłada na nas wszystkich świętą powinność, abyśmy godnym nas sposobem, i ojcowskiemu sercu najmiłościwszego pana naszego, i oczekiwaniu wszystkich narodów chrześcijańskich, o nim wyrzekli; ja z rzędu kolegów moich

pierwszy się do niego przymawiając; używam pierwszy wróconej wam prawdziwej wolności w swobodnym wynurzeniu mego czucia i przekonania, samemu Bogu uległego.

Oddaję najprzód sprawiedliwość pierwszym zasadom tego projektu, który i zagrożoną dotąd rozwodami rodzin naszych spokojność pocieszył; i krzywdzącą o naszej religijności narodowej opinię usunął. Widzę w tym projekcie ocalony istotny artykuł świętej wiary ojców naszych, który o nierozwiązalności prawnie zawartego małżeństwa, Bóg i Zbawiciel nasz wszystkim narodom i pokoleniom, jako ich pan przyrodzony i najwyższy, na wszystkie wieki i czasy ogłosił. Widzę jasne i wyraźne znamiona ważności, lub nieważności poprzednich umów małżeństwa, które raz zawarte, uroczystą przysięgą zaślubione, w imieniu kościoła potwierdzone, błogosławienną łaską w przygotowanych sercach uświęcone, wychodząc z granicy przemiennych doczesności, staje się rzeczą świętą, niewzruszoną, nietykalną, to jest sakramentem, Boga za ustanowcę i rękojmię mającym.

Widzę tu wyraźną dzielnicę między rozłączeniem doczesnym małżonków, czyli separacją, i ogłoszeniem niebyłości małżeństwa w samym jego zawiązku, a to zgodnie z nauką powszechnego kościoła chrześcijańskiego, zgoła: postrzegam tu wszystkie kroki i warunki tak ważnego w społeczeństwie czynu, co do względów cywilnych przezornie określone i opisane.

Gdy jednak projekt ten przygotowany dla narodu, który wyznaje ojczyzną religią, żadnym zmianom i reformie w dogmatach i nauce swojej niepodległą; gdy ta religia kardynalnym punktem konstytucyi, przez wskrzeszę imienia naszego w całym swoim znaczeniu jest zawarowana; wypada usunąć w tym pierwszym zaślubieniu narodowości naszej wszelkie zarody sprzeczności, które i prawego katolika sumienie uciskać, i ministrów religii na dręczące położenie między nauką kościoła, i ustawą cywilną wystawiać mogą.

Sprzecznosc ta na pierwszy rzut oka daje się postrzegać, naprzód w samych przyczynach unieważniających małżeństwo w dziale pierwszym i szóstym. Z

których jedne wyjęte są całkowicie z praw odwiecznych powszechnego kościoła; drugie przydaną modyfikacją zmienione; trzecie całkiem opuszczone; czwarte z obcych kodexów na nowo przyłączone.

A kiedy mówić o nich w szczególności i krótkość czasu, i wyraźny zakaz wysłownienia na piśmie dojrzałych uwag niepozwalają; weźmy którąkolwiek z projektu przyczynę unieważniającą małżeństwo. Naprzykład: zawarł kto przypadkiem, lub wreszcie podejściem, ślubby małżeńskie w roku życia szesnastym; drugi uczynił to samo bez pozwolenia sprzecznych rodziców. Podług projektu, oba te małżeństwa mogą być rozwiązane; a następnie do zawarcia nowych ślubów rozwiedzionym prawo nadają. Przeciwnie, w obliczu wiary i kościoła takie małżeństwa są ważne, i żadną władzą ludzką na sumieniu zniweczone być niemogą.

I znowu: oblubieńcy wyznawaniem dwóch przeciwnych religii chrześcijańskiej i nie chrześcijańskiej różnieni, albo w pewnym stopniu pokrewieństwa od kościoła zakazany połączeni, podług projektu zawrą ważne małżeństwo, podług kościoła nieważne.

Ileż tu sporów i rozterek wyniknie między władzą kościelną i cywilną, od jednegoż wiecznego Pana dla dobra społeczności postanowionemi?

Druga sprzeczność w przyniesionym projekcie, zachodzi względem sądów o ważności małżeństwa stanowiących. Dowodzący nieważności małżeństwa, sprawiać się mają podług projektu w sądach cywilnych ziemskich i appellacyjnych. Rozłączeni zaś do czasu, czyli po dawnemu separowani, mają się udawać do władzy duchownej po pozwolenie. Po jakież przecie? czy żeby im było wolno z sobą się pogodzić? — To im rądzi i zaleca kościół: czyli aby w nowe związki małżeńskie weszli? Na to im kościół odpowie, że pierwszych zrywać nie możecie, jeśli ich nieważności w samym zawiązku niedowiedziecie. Więc na to trzeba sądu, prawideł, form, stopniów appellacji od kościoła przepisanych: więc w jednym przedmiocie będą dwa różne trybunały, od różnych władz bezpośrednio postanowione, przeciwnemi prawidłami między sobą poróżnione. Ileż na nowo zrodzi się przeciwieństw, i sumienia wiernych i rządców jego dręczących?

Trzecia i najgłówniejsza sprzeczność dotyka dogmatyczną naukę całego kościoła chrześcijańskiego, który na pamiętnym owym zborze trydentskim, ze wszystkich narodów zgromadzonym, odpierając nowowierców zarzuty przeciw niektórym artykułom wiary naszej wymierzone, umocnił razem i naukę zgodną z całym starożytnym podaniem apostolskim względem sakramentu małżeństwa; a zaczynając szereg owych dwunastu kanonów, od potępienia tych, którzyby małżeństwo być jednym ze siedmiu sakramentów od Zbawiciela Pana postanowionych zaprzeczali: rozciągnął toż samo znamię apostazy na tych, którzyby rozsądzenie spraw małżeńskich, władzy kościelnej odejmowali. Wiadomo wszystkim, ile ten sejm religijny całego chrześcijaństwa, od wszystkich tronów i rządów katolickich popierany, od pamiętnych naszych Jagiellów Zygmunta I. i syna jego Zygmunta Augusta królów polskich, uroczystym poselstwem uczczony, od całego narodu naszego; nie tylko względem dogmatów wiary, która sankcyi ludzkiej niepotrzebuje, ale nawet w przepisach karności

kościelnej, na zjazdach narodowych i synodach naszych prowincjonalnych przyjęty i obwołany; ile mówię, aż do dni naszych, we wszystkich sporach religijnych, był jedynym i niezaprzeczonym nigdy prawidłem.

Możemyż więc, wyparciem się jego nauki zdradzić nasz urząd, powołanie i powinność? Możemyż i was prawowierni Polacy, i pokolenia wasze, i wszystkie narody chrześcijańskie nikczemnym wiarołomstwem zasmucić? Nie napieramy się zapewne tego dręczącego przywileju, prostowania za dni naszych pod wyroki ewangelii, serc i umysłów namiętnościami rozmiotanych. Nieszukamy zarzucanych nam nikczemnych zysków, których samo wyobrażenie, każdą szlachetną duszę oburza: ale wierni przysiędze, Bogu, królowi i ojczyźnie wykonanej, w odwracaniu tego wszystkiego, co z przekonania być złem i szkodliwem widzimy; wyrzec się powinności naszej, i władzy kościoła, którą nam poruczył, nawet podług waszego wewnętrznego uczucia, niemożem,

Kiedy zaś zapowiedziano nam, że żadnych już odmian i dodatków w tym projekcie jutro czynić nie będzie wolno; kiedy ich ani przy dyskusji z radą stanu, z powinności przedstawić niemogliśmy; ani teraz w takiej nagłości zgromadzić ich, ani uporządkować niepodobna: proszę z miejsca mego z obecnymi kolegami mojemi, aby dla zapobieżenia wszystkim trwożliwościom sumienia, dla usunięcia wszelkich sporów między ołtarzem i czcicielami jego, dla pocieszenia tym pierwszym owocem obrad naszych, gorejącego ku nam serca ojca i króla naszego; nim spodziewany konkordat z głową kościoła tyłu sprzecznościom duchownie zaradzi, dodatkiem słów kilku na końcu projektu wszystkie zażyłości umorzyć w tych lub innych wyrazach: że prawo niniejsze o małżeństwach, jako ściągające się do skutków cywilnych, niema uwłaczać prawom religijnym kościoła rzymskiego w tej mierze postanowionym, względem osób tego wyznania.

Nie nową zapewne myśl przedstawiam wam dostojni mężowie, tłumacze praw, i konstytucyjni stróże swobód

narodowych! Było to zapewne i jest powszechném przekonaniem, że przepisy i prawa cywilne, dla wszystkich mieszkańców, bez względu na różnicę wyznania postanowione, nie krępują niczyjéj wolności sumienia, aby się każdy w zawiłym i niepewnym kroku, prawideł religij od siebie wyznawanej, radził; i co mu podług Boga wolno, lub nie wolno, bez musu obierał.

Dowiedł téj prawdy w ohliczu Europy sam pierwszy twórca i nadawca kodexu francuzkiego Napoleon, kiedy go ogłosiwszy dla Francyi, co do skutków cywilnych; wyznając się jednak być członkiem kościoła katolickiego, poddał pod rozpoznanie jego sprawę o ważności małżeństwa z pierwszą żoną swoją Józefiną, nim do drugich związków przystąpił.

Tém samém prawidłem rządziło się zawsze zrodzone przezeń nasze księstwo Warszawskie: to samo dawniej jeszcze zabezpieczał nam wyrokami swemi rząd zeszły pruski, póki nad tym krajem panowanie dzierżał: tą samą skazówką postępują dotąd nasze konsystorze duchowne. Kojemy po ojcowsku sumienia wiernych i posłu-

sznych kościołowi, w których niezatrutém sercu odzywa się jeszcze nieodparty wyrok Zbawiciela naszego, że wiarołomnym prawych małżeństw rozrywaczom wieczna kara przeznaczona. Przeciwnie, nieodpowiadamy za tych, ani się do ich czynów i doczesnej spokojności mieszkamy; którzy gardząc kościołem w Założyciela jego nie wierząc, acz każdej godziny zapowzu wieczności od niego wyglądają.

Zarzucany tu nam był obyczaj od niejakiego czasu w państwach austriackich, względem forum dla małżeństw przyjęty. Nikt nas przecie nienauczył, iakie w tej mierze układy i porozumienia z głową powszechnego kościoła nastąpiły. Wiem tylko, jako sąsiedni i przyległy biskup galicyjskim dyecezyom, że w nich z naszych stron przywiezione rozwody cywilne, podług obwieszczeń cyrkularnych miejsca i wagi niemają.

Ale po co mamy za granicą cudzych przykładów i kodexów szukać: czemuż raczej niezwróciemy oczu na wskrzeszę narodowości naszej, który pierwszy wszystkim tronem i ludom europejskim przypominał, że na

księdze ewangelii Boga Chrystusa osadzić należy skołataną spokojność świata, którego zwaliskami tyle wichrów przelotnej opinii po przepaściach dotąd miotano. Jego więc łaskawością dźwignieni, jego potężném ramieniem od dalszych niepewności zastłonięni, jego się pytajmy o pierwszym zarodzie nawet domowej szczęśliwości naszej. On braciom naszym dawniej do monarchij swojej wcielonym, nie na obcych kodexach, lecz na ojczystej religijności opartą zasadę o małżeństwach zostawił. Czegoż nieuczyni dla nas, których dzielniejszym od oręża sercem, dobrocią i dobrodziejstwami zwojował, których do duszy swojej przypoił, aby w nas się wpatrując, milionom ludów berłu jego podległych nowe rozświetlenie gotował. On nas z potężnym swoim narodem, przyrodzoném jednorodności sławiańskiej ogniwem i wspólnością przeznaczeń na wieki skojarzył, będziemyż na samym wstępie tych zrękwów różnić się z bracią pierwszym zawiazkiem rodzinności? pierwszym wyobrażeniem o małżeństwie? o którym apostołską naukę kościół wschodni i zachodni,

• dwie starożytne gałęzie pierwiastkowego chrześcijaństwa zgodnie co do litery wyznają.

My pierwsi, pamiętni ojcowskiej miłościwego pana naszego przestrogi, którą nam z tego tronu za przewodniczkę niniejszych obrad zostawił; nie zawisli od żadnych osobistych i wyłącznych względów, wyrażamy niniejsze czucie i przekonanie nasze z tą prostotą i prawością, jaka następcom apostołów przystoi; zrzekając się zupełnie uludnych wymowy poklasków, które częstokroć usidleniu prawdy towarzyszą.

ODEZWA

D O

KOMISSYI WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO,

W PRZEDMIOCIE

PRAWA ROZWODOWEGO

PISANA W KRAKOWIE DNIA 17 KWIETNIA 1818 ROKU.

(Biskup krakowski, powołany wezwaniem komisji rządowej Nr. 1176 na dniu 23 Marca sobie wręczonem, składa wyjaśnienie skargi w tygodniowym sprawozdaniu pod dniem 25 od prezesa komisji województwa krakowskiego namiestnikowi królewskiemu przedstawionę.)

RAPORT ten obwinia urząd biskupi. Naprzód: jakoby wydał zalecenie duchownym, niebłogosławienia nowych związków małżeńskich między osobami cywilnie rozwiedzionymi. Powtóre: iż kapłani na spowiedziach takim rozwodnikom rozgrzeszenia odmawiają.

Co do pierwszego oświadcza biskup, iż nieobwieścił w tym przedmiocie żadnego urzędzenia, a nawet żadnej do uczynienia tego nie widział potrzeby: wszyscy bowiem mieszkańcy tej ziemi są w przekonaniu, że kodeks cywilny francuzki do tego kraju wprowadzony, uważając małżeństwa jako związki jedynie cywilne, do tychczasowe, podług woli i zapragnienia kontraktujących, w każdym czasie zmianie i rozdzieleniu podległe; tym czasem, w żadnym artykule prawa nieobowiązuje kapłanów katolickich, aby takie małżeństwa podług prawideł religii Chrystusowej za dozgonne, święte i w żadnym przypadku nierozwiązane, w brew duchowi kodeksu ogłaszali i w imieniu kościoła potwierdzali to, co się z jego nauką nigdy nie zgodzi. Tym prawidełm przekazanym od zeszłego rządu księstwa Warszawskiego, rządzą się wszystkie konsystorze biskupie. Stoją one przy zasadach wiary katolickiej, której są pierwszymi stróżami; przy wyroku niecofniętym panującego dawniej nad tym krajem księstwa Warszawskiego, który zapobiegając podobnym skargom, jeszcze pod dniem 23 Lutego roku

1809 ogłosił katolickich kapłanów wolnymi od dawania nowych ślubów cywilnie rozwiedzionym małżonkom. — Ci zaś, którzy się ojczystej religii konstytucjami zabezpieczonej wiernie trzymają, i podług jej prawideł sakrament małżeństwa chcą otrzymać, wszelkiej łatwości i usługi od swoich pasterzy doznają. Nie był więc w potrzebie urząd biskupi krakowski przepisywać swoim dyecezyanom tych prawideł, które naród polski od lat tysiąca wyznaje, które na ziemi jego wszelkie przecho-dnie rządy szanowały i które każdy członek kościoła Chrystusowego dopełnić jest obowiązany.

Druga skarga raportu obwinia spowiedników, że miesząją spokojność familijną cywilnych rozwodników odmawiając im sakramentalnego rozgrzeszenia. Pierwszy to zapewne będzie ślad w dziejach chrześcijaństwa polskiego, iżby nawet ś. tajemnica spowiedzi, samemn Bogu zostawiona, na samo sumienie działająca, żadnych praw cywilnych, żadnych świadków nie znająca, pod publiczny rozsądek cywilnych magistratów za dni naszych przychodziła. Kto tylko ma wyobrażenie tego

sakramentu; który Zbawca narodu ludzkiego za ostatni środek pojednania się z Bogiem grzesznikom zostawił, pojąć nie będzie mógł, aby gdzie niepodległość sądu doczesnego konstytucją zabezpieczyła, tam zmuszano sędziów w imieniu Boga wiecznie stanowiących do wydania wyroków, nie takich jakie prawa Boże ogłosiły, ale jakich winowajca zapragnie. A kiedy sama świętość i nietykalność tego przedmiotu dalej się nad nim rozwodzić niepozwala, nie od rzeczy będzie wyjawić czyn tego; który tyle publicznych urzędów pismami obarczył i biskupa do tłumaczenia się z dogmatów religii pociągnął.

Znajomy w Krakowie N. N. publiczny przy tamtejszych szkołach uczytel kaligrafii, opuściwszy przez rozwód cywilny żyjącą żonę, gdy drugą za błogosławieństwem wójta gminy przybrał, obecnym losem poprzędniczki swojej uderzona, po poradę i pociechę udała się na łono religii do spowiednika. Ten jakie jej uwagi i przestrogi uczynił, domysleć się tylko można, gdyż spowiednika o to pytać nie wolno. Skutki zape-

wne uwag nad nierozwiązalnością chrześcijańskiego małżeństwa, nad zgwałceniem najsurowszej przysięgi, którą się ślubujący w obliczu Boga obowiązują, i tym podobne wrażenia na wyrokach religii wsparte; zasmucić musiały chrześcijańską niewiastę, która przybranemu mężowi zawikłany stan sumienia swojego opowiedziała.

Ten oburzony przeciwnemi namietnościami, podał do senatu rządzącego obelżywą dla religii narodowej skargę, w której spowiedź za niebezpieczny oręż dla towarzystwa ludzkiego, a duchownych za burzycieli jego spokojności bezkarnie obwołał. Skoro niema urzędu, któryby się za zniewagę religii i pogorszenie wiernych skutecznie zastawił, biskup wołał milczeniem dalszą poniewierkę sakramentów zasłonić, niż o nią bezskutecznie skarżyć. Ale pan uczytel publiczny nieprzystając uczniom i publiczności upatrzonemu spowiedzi straszdyła wystawiać, dał zapewne powód komisji województwa krakowskiego doniesienia o tém niebezpieczeństwie (mogącym z obwodu Krakowa się rozszerzyć i spokojność rozwodników tym sakramentem

zamieszać, na którym chrześcijańskie narody nadzieję zbawienia i bezpieczeństwo domowe od 19tu wieków pokładają.

Nie mogąc biskup więcej na obronę spowiedzi przywieść, szuka raczej rady i oświecenia co ma czynić? gdy wszyscy pokutujący, do wyrażenia tajników obowiązani, zaczęli skargami spowiedników obwiniać, że niechęcącym tego uczynić rozgrzeszenia odmawiają.

PRZEMOWA

P R Z Y

ZŁOŻENIU DO GROBU ŚMIERTELNYCH ZWŁOK

TADEUSZA

K O S C I U S Z K I

M I A N A

W KOŚCIELE KATEDRALNYM KRAKOWSKIM DNIA 23 CZERWCA 1818.

Jeszcze rok nieupłynął, jak w tej samej świątyni, na tym samym granicznym progu między żywymi i umarłymi, przekazałem z wami na łono wieczności śmiertelne szczątki pamiętnego wodza, którego imie i pamięć wiek nasz uświetniły.

Dni moje i tego doczekały smutku, abym podobną religijną usługą uświęcał obecne zwłoki drugiego w rodzie

naszym rycerza, który w murach tej starożytnej stolicy podnosząc sztandar szlachetnego czucia i rozpaczy, zostawił potomności przykład, że naród, choćby najsrożej znękany, nie umiera; póki go duch narodowy nie odbiega. — A chociaż śmiałej i uniesionej waleczności pożądaný skutek nie zawsze odpowiada; przecież, póki tylko na ziemi będzie drogie imię ojczyzny, krokiem się tym nikt nie pogorszy, który sami zwycięzcy w zwyciężonych szanują; a których czucia, równie szlachetny jak potężny mocarz północy w oczach świata wyjaśnił, kiedy te kości, orężem niegdy nieprzyjazne, wspólnej teraz rodzinie powrócić, z obcej je ziemi sprowadzić, i nam do przechowku poruczyć, uroczyscie zalecił.

Kiedy więc mamy je ostatecznie grobowym głazem oznaczyć, i z popiołami tyłu pamiętnych sławy naszej zaszcipców połączyć, jakąż kochani bracia! z tego świętego obrędu korzyść odniesiem? Czy na samych pochwalnych zakresach pamięć tego człowieka, i naszą pociechę osadzić? Wszystkie niemal powiaty dwóch bratnich narodów już go tym okazem szacunku i wdzię-

czności uczeły: niema ludu na obu półsferach ziemi, aby imienia jego ze czcią nie wymawiał: równie uczzone pisma, jak w kmiących lepiankach szczere podania, powtarzają to wszystko, co tylko o nim powiedzianem być może.

Ale jako te rozsypane prochy niebyłyby godnemi religijnego poszanowania naszego, gdyby z bezśmiertnym duchem Kościuszki związku nie miały; tak czyny i zasługi jego samą znikomością rzeczy ludzkich określone, pocieszyć serca naszego niezdolają: jeżeli go uczuciem i smakiem wieczności nienapojem. — Wszystko jest drobnem i poziomem, co ma koniec i granice; wszystko wielkiem i powabnem, co się nigdy od jestestwa naszego nie dzieli. — Stojąc w przysionku wiecznego Pana; który wielkich i rzadkich ludzi narodowi niekiedy posyła, będziemyż obojętni w zrozumieniu woli jego, co nam przez nich przypomina i zaleca?

Samo wspomnienie imienia Kościuszki przywodzi nam na pamięć, szanowni rodacy! owocne dzieje i postać ojczyzny naszej. — Opowiadają to wszystko wasze

świątynie, rynki i ulice; wasze imiona; przysięgi, zaciągi, wysiłki, i z pod serca wydobyte ofiarki, które pod sztandar Kościuszkowski na imie ojczyzny, na wyścigi nieśliście. — Przecież i ów uczeń Wassyngtona, i ów oręż, w zapale ludu całego z roli porwany, nie mógł uratować tej tonącej łódki, którą wichry i szturm po przepaściach miotają. — Niech tam mędrcze i piśmienniki, piędźią ludzką wyższe wyroki mierzący, śledzą jakiej chcą przyczyny smutnego tej budowy wywrotu: niech w domysłach i marzeniach komu bądź winy lub pomyłki przypisują; zwaliska będą zwaliskami, a nad nimi głos proroka Bożego unosić się nie przestanie: *Dominus dissipat Consilia Gentium*, Pan rozprasza narady ludów. Więc między nimi i Panem tym wiecznym nie może być wtedy zgoda i przyjaźń, kiedy się na nich ten wyrok dopełnia; kiedy go żadna siła i przemysł ludzki zmienić i odeprzec nie zdoła. — Więc przeciwnie, gdzie ten gospodarz i czeladka jednako myślą i działają; tam się wszystko szczęśliwie wiedzie i kojarzy; tam jeden człowiek, ośłą

szczeką uzbrojony, ogromne zastępy Filistynów rozpędza i gromi.

Oby ten stosunek z czasem, miejscem, i obecnymi wypadkami zgodny, trafił do nas w tym duchu, w jakim go dzieje religijne wszystkim wiekom i pokoleniom na przestrogę podały! — Mniejsza o to, czy im jednak wierzem lub nie wierzem. — Dla tego słońce nie przestanie być słońcem, że przed nim obłąkanie oczy zawiera, i wykrzykuje, iż go niewidzi.

Niewiara stanu rzeczy nie poprawi, ale je w głębszą przepaść potraça. — Tysiące ludów i krajów tej prawdy dowiodły. Nic tam sztuka i rozum nieporadzi, gdzie tego niema, który i rozum daje, i użycia jego naucza. I my pierwszym upadem zawiedzeni, rozumowaliśmy później po ludzku, że jeśli drobna siła nie zwalczyła większej; tedy większa i niepoliczona słabszą pokonać musi. — Wzniósł się więc ogromny kolos potęgi, nadziejami naszymi rozdęty. — Jeszcześmy się nie obejrzeli, a już go nie było, i na rumowiskach jego drugi się wyrok rozciągnął: *Dominus reprobat Consilia Principum*. Pan zniwecza układy narodowładców.

Kiedy więc i to niepomogło, cóż nam zostaje? — Oto, oprzeć się na prawdzie doświadczonéj dalszego wyroku. Rada pańska trwa na wieki. Myśli serca jego z pokoleń na pokolenia przechodzą. Tysiąc blisko lat dobiega, jak się to na ojcach naszych ściąga; a pokolenia pokoleniom podawały skutki téj prawdy: Beata Gens, cujus est Dominus Deus ejus. Błogosławiony naród, któremu jest panem Bóg jego. — On sam, jak każdemu człowiekowi pojedynczo, tak stowarzyszonym rodzinom jego czyli narodom, miarę przeznaczeń aż do liczby włosa na głowie, zakreślił. On jest źródłem i początkiem dobroci; więc stworzeniu swemu, a tém bardziej ojciec dziecięciu, złe czynić nie może. — On jest pierwszym stanowcą i stróżem sprawiedliwości; więc karać bez przyczyny nie zniesie. — O cóż więc idzie? Dociec tego okropnego zamoru, który na tak bolesne leczenie zasłużył, który ojca z dziatkami poróżnił. — Z wierzchu i pozorów, téj skrytéj trucizny niedojrzem; trzeba jęj w zawiłych serca kryjówekach śledzić z pochodnią téj prawdy, która nas w czasie przed niebem i ziemią, czém jesteśmy, wyświeci.

A kiedy w zaciszu uspionych namiętności, radzi nie radzi, na zaród tych nieszczęść trafiamy; kiedy skutkami wzrastającej okropności załękniemi, nad losem naszych pokoleń jękamy; czemuż się prawdziwie mądrymi nie pokażem, wyrrywając z nasieniem ten zabójczy korzeń, który z wierzchu tylko przyglądzony, wszystkich nadziei naszych truc nieprzestanie? — Niech te słów kilka, miłością rodu waszego z pod serca wyciśnione, szczepiąc na grobie tego rodaka naszego gałązkę cyprysu, nie smutkiem, lecz zbawienną przestrogą, was i pokolenia wasze pociesza! Nie był w prawdzie szczęśliwym ten znakomity zapasów naszych rycerskich naczelnik, odpowiedzieć całym wysiłkiem szlachetnej i wyniesionej duszy nadziejom, jakie nas na ów czas rozżarzały.

Ale któż wie, czy w księdze owych układów, które na wieki stoją, imię i cnota jego niebyły przeznaczone na to, aby się stały pierwszym nasionkiem tych wielkich wypadków, które się później w stosunku losów naszych rozwijać poczęły? Podobnaż po ludzku, aby

jedynowładca potężnego narodu, targnieniem się na jego przewagę obrażony, szukał sam pokonanego jeńca, więzienie jego z upragnieniem otwierał, kajdany roztrącał, zaszczyty waleczności onemu powracał, i nieprzyjacielu dobrodziejstwami zobowiązywał? Możeż te dziwy kto inny sprawić, jeżeli nie ten, który serca i umysły mocarzów w rękę swych nosi? A co w szlachetnym sercu sprawiedliwego ojca zawiązek wzięło, tego dokonanie przeznaczonem było synowi, wiekami czekanemu, aby na zasadach z nieba przyniesionych, życie i pokój skołatanej Europie powrócił, — Jakoż kto pierwszy czuł okiem, doścignął tonących na rozszumionym oceanie naszych rozbitków? Kto do nich pierwszy głosem niebianina przemówił: „Polacy! wielbię i cenię wasze zapasy dla odzyskania ojczyzny, bez której żyć nie możecie. „Gałęź rozszczepiona z przyrodnym swym szczepem „skleić się powinna, aby z jednego korzenia życie i „sławę ciągnęła. Do was należy, ustalić wasze odrodzenie, które w przeznaczeniach rodu sławiańskiego „spoczywa.„ — Rzekł i wykonał — stan rzeczy obe-

cny reszty domawia. — A jeśli z pierwszego kroku miarę o dalszym zawodzie brać można; jakież granice dobroci, mądrości i potędze zamierzyć można? Ten sam widok, który nas teraz rozczula, ta wolność uczuć naszych wynurzenia, nienawistnym podstępom nie uległa; niejestże upominkiem ojca w dzieciach rozkochanego, który aż do zamarzenia onym dogadza?

A kiedy w tych wszystkich niepojętych wypadkach, nie możemy nie dojrzeć ręki wyższej, która dzień z nocy wywodzi; jeśli z prorokiem zawołać musiem: Dominus fecit istud, quod est mirabile in oculis nostris. Pan to wszystko udzielał, co jest dziwem w oczach naszych; będziemyż się wahać z nim się ostatecznie pogodzić? I jakże przecie? Tak, jak się z nim ojcowie nasi bracili, przekonaniem, sercem, postępkami; z tych trzech żywiołów charakter narodowy wyrasta. — Myśleć bez zasad, żądać bez granic, działać bez prawideł, starzy Polak nie umiał. — Skoro więc duch narodowy był może najbliższym pochope, i wątkiem, z którego się niniejsze przeznaczenia nasze

rozwijają; skoro nim jednym uzbrojony Kościuszko, dowieść go przed orężnym światem nie uląkł się; możemyż lepiej uczcić pamiątkę tego rodaka, jak drogim przechowkiem tych cnót, któremi on schyłek dawnej ojczyzny naszej oznaczył? — Byliście niektórzy towarzyszami rycerskich zawodów jego; drudzy świadkami jego życia; a teraz wszyscy uczestnikami niniejszych wypadków. — Pocieszcie się pierwsi, że cała chluba oręża waszego, jeśli mu niewinność, własność, i świętość błogosławić będą; że całe zbory prawego rycerza, miłość i szacunek u ziomków, że nagrodę za blizny i życie, sama tylko wieczność wymierzać jest mocna. — Pociesz się, rodzinna ziemio jego! iżeś nam takiego powietnika wydała, który hartem skromnej i niewydatnej cnoty; zaćmił błyskotną łunę nadętej dumy próżności. Wy zaś, młodzieńcy! przyszła nadziejo ojczyzny! która tyle krwi i zapasów fundowników onej kosztowała, zbierajcie te listki grobowego cyprysu, a imie tego, którego płaczemy, w sercu i pamięci chowajcie. Przekazał on wam najznakomitszy przykład,

jakim wychowem wiek wasz młodzieński macie hartować. Umiął on rozróżnić rozum od nauki, naukę od wystawności i zwierzętnego poluru. — Rozum prawy jest synem pierwotnym cnoty, a nauki i umiejętności, jego narzędziem i posługaczami. Cóż pomogą narzędzia bez mistrza? czeladź bez gospodarza? suknia bez człeka? człowiek bez duszy? Szukajcie więc najprzód tego rozumu, nie w studzienkach w błocie kopanych, ale w czystym i żywym strumieniu chrześcijańskiej moralności, która z niebios wytryskuje; a do niej dopiero przypójdzie sztuki i umiejętności; aby o was to samo, co dziś o Kościuszcze, potomność powiedzieć mogła.

A kiedy tych upominków, w życiu twojem czerpanych, nieoceniony rodaku nasz! przegadać niezdolamy, jakąż tobie samemu wdzięczność za tyle ojczystych wzorów starożytniej cnoty, za tyle ofiar i wysiłków, dla ojczyzny naszej podjętych, okażem? Cały świat na te się wywiązki nie wzmoże: bo i on sam w zwaliskach swoich załężę, a ty żyć nie przestaniesz. Zastąp więc nas

w tym niedostatku, o Ty wieczny i nieogarniony światem Boże ojców naszych! Przyjmij tego brata naszego, azaż już modłami i ofiarami świętymi, z reszty ziemskości omytego. Osądź go w gronie odzianych szatą nieśmiertelności pierworodców sławy naszej, którą z tego górzyska po szerokim świecie błyskali. — A kiedy jeszcze się nas nie wypierasz, kiedy rodu naszego z nasieniem nie zatracasz, kiedy nowym dziwem wszechmości imię ojców naszych nam powracasz; wejrzyj łaskawie na te niemowlęta po rumowiskach wielkości narodowej pełnące; a spraw to, abyśmy wzrastając w oczystej wierze i miłości ku tobie, w przywiązaniu i wierności dla wskrzescy naszego, w szczerzej usługach dla ojczyzny, urosli z czasem na owych wielkołudów, którzy temi Karpatami na brzegi morzów ciskali.

ODEZWA

ZAWIADOMIAJĄCA

O WCIELENIU BISKUPSTWA KIELECKIEGO

D O

DYECYZY KRAKOWSKIEJ

PISANA Z WARSZAWY DNIA 30 GRUDNIA 1818 ROKU.

BISKUP KRAKOWSKI,

całemu duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, tudzież wszystkim wiernym Chrystusowym, z dawnego biskupstwa kieleckiego do dycezyi wcielonym, pozdrowienie i pasterskie błogosławieństwo.

KIEDY na przełożenie rządu krajowego najwyższy kościół Chrystusowy pasterz, niniejszy ojciec święty Pius VII., bullą swoją pod dniem 30 Czerwca r. b. w Rzymie wydaną, stósowniejzemi do niniejszej dzielnicy kraju naszego, granicami dycezye biskupstw określił; i w skutku postanowienia tego, znaczna część dawniej dy-

cezyi kieleckiej w zakresie województwa krakowskiego leżąca, pasterstwu mojemu urzędowaie pod dniem 20 Listopada r. b. z mocy delegacyi apostolskiej jest poruczona: sądzę być moją powinnością donieść wam o tém, najmilsi w Chrystusie bracia! których najgłówniejsza sprawa zbawienia dusz waszych, pomnażając liczbę obowiązków moich, ścisłą mnie odpowiedzialnością za nie przed Bogiem obciąża. — Postępując zaś przyrodzonym porządkiem, winienem najprzód: wymienić te kościoły i parafie, które wspomnioną bullą ojca świętego, przy utworzeniu nowego biskupstwa sandomierskiego, do dycezyi mojej krakowskiej napowrót wcielone zostały.

Najprzód: naczelny kościół dawniej kolegiaty kieleckiej z kapitułą i całą hierarchią duchowieństwa, do niej przywiązana. — Kościół kolegialny wiślicki: kolegialny skalbmierski; kolegialny kurzelowski, z całym duchowieństwem i parafiami do nich należącemi. — Kościoły parafialne: Bebelno, Bejsce, Beszowa, Biechów, Bogucice, Bolmin, Brzegi, Brzeziny, Busko. — Chęciny, Chmiel-

nik, Chomentów, Chotel czerwony, Chotel zielony, Choberz, Chrzastów, Cudzynowice, Czarnocin, Czarnca. — Daleszyce, Dobrowoda, Drugnia, Działoszyce, Dzierżnia. — Gnojno, Góry, Gorzków, Grudzyń. — Janina, Jemieliń, Jurków. — Kargów, Kazimierza wielka, Kazimierza mała; Kije, Kluczewko, Kocina, Koniełoty, Konieczno, Kotuszów, Korczyn, Korytnica, Kozłów, Krasocin, Krzyżanowice, Kurozwęki. — Leszczyny, Lisów. — Łopuszno, Łukowa. — Małogoszcz, Michałów, Młodzawy, Mnichów, Mokrzko. — Nowe Miasto. — Oleśnica, Oleszno, Opatowiec, Ostrowce, Oxa. — Pacanów, Pełczyska, Piasek wielki, Pińczów, Piotrkowice, Pierzchnica; Potok, Probołowice, Przemyków. — Rachwałowice, Rembieszycy, Rogów. — Secemin, Sędziejowice, Sobków, Sokolina, Solec, Stąpnicza, Stradów, Strażyska, Swiniary, Szaniec, Szczaworyż, Szczebrosz, Szydłów. — Tuczępy. — Węgleszyn, Włoszczowa, Wolica, Wrocieryż. — Xiążnice małe. — Zagość, Zborówek, Zelaźnica, Złotniki. — Klasztory: księży Bernardynów, w Kielcach na Karczówce, i w Piotrkowicach; księży Franciszkanów, w Chęcinach i w Nowym

Mieście, księży Kamedułów, w Szańcu, księży Paulinów w Pinczowie i Beszowy, księży Reformatów w Pinczowie i Stopnicy. — Panien Franciszkanek w Chęcinach, panien Norbertanek w Busku.

Donosząc o tém najprzód wam, szanowni urzędu mego towarzysze! w jakim bądź stopniu usługą duchowną zajęci, cóż wam na pierwszym wstępie połączenia się mego z wami przypomnieć mam, jeżeli nie świętość powołania tego, którym w tylu względach i stosunkach ojczyźnie waszej służycie, ile dobroczynnych i niedocieczonych wpływów na szczęście rodzaju ludzkiego religia przynosi? — Ona pierwsza plemieniowi ludzkiemu pokój, pociechę, sprawiedliwość, bezpieczeństwo, i ów prawdziwy rozum w poznaniu wyższych człowieka przeznaczeń, w darze z niebios przyniosła. — Ona nie tylko złemu, ale nawet zapragnieniu złego, w samych tajnikach serca zaradza. Jestże krok jeden w obowiązkach waszych bez zasługi, który się do tak istotnego dobra w jakikolwiek sposób przykładu? — Niezrażajcie się więc kochani bracia! przelotnych opinij zamieciaj, któ-

ra tych prawd zgłębienie przed słabym wzrokiem zamracza. Ale, im bliżej z urzędu, przejęci niemi jesteście, im dotkliwiej ich zniweczenia w goryczy serca doznajecie; tém dzielniej nauką i przykładem rozpleniajcie na rodzinnej ziemi te nasiona życia chrześcijańskiego, bez których człowiek być przestaje człowiekiem, a związek jego towarzyski pierwszy cel stowarzyszenia utracą. — Nim zaś będę szczęśliwy bliżej połączyć moje z waszemi w tym zawodzie usiłowania, i o nie stósownem do potrzeb urządzeniem ożywić; niezmieniając tymczasem biegu zwyczajnego rzeczy, a dogadzając i nawyknienu waszemu, i pośpiechowi rozmaitych z władzami krajowemi stosunków, zachowuję w Kielcach dla wygody waszej, zastępczy mój konsystorz, który znosząc się ze mną we wszystkich ważniejszych przedmiotach, niezwłocznie ułatwianiem bliższych i naglęjszych; i kosztów wam i podróży do Krakowa oszczędzi.

A kiedy, zaradzając początkowo potrzebom waszym duchownym, nowo połączeni ze mną zacni dyecezanie! pasterstwo moje wam ogłaszam; mogąć się niespodzie-

wać serca i powolności waszej, na której cały skutek głosu pasterza polega? Nie z nowém posłannictwem przychodzę do was. Ten sam Pan wieczny i nieodmienny, porучzył urzędowi memu też same listy wierzytelne, z jakimi niegdy pierwszych zaszczepców kościoła swojego, do wszystkich narodów wysyłał. On żyje i zmianie żadnej niepodlega: więc i wyroki jego, zatracenia i przemian nieznają. — Wracacie na łono tej starożytniej dyecezyi, która z owym Mieczysławem pierwszym, fundownikiem swoim, na kolebkę sławy ojców waszych pogładała. — Jeszcze ta świątynia na grobowisku królów waszych szczątkami dawnej świetności dotlewa, gdzie ten Pan, wszystkich wieków, ludów i pokoleń przyrodzony jedynowładca, przybierając niegdy naród nasz do owczarni wybrańców swoich, umówił z niemi to przymierze: „Jeśli w przykazaniach moich „chodzić będziecie, i rozkazy moje zachowacie, chleba „waszego do sytości pożywać będziecie. — Napelnię dni „wasze dobrem powodzeniem, a lata sławą. — A jeżeli „li mnie nieusłuchacie, i niezachowacie wszystkich przy-

„kazań moich, i wniwecz obróćcie przymierze moje; „ja też postawię twarz moją przeciwko wam. — Spu- „stoszę świątynie wasze — a was między narody roz- „proszę” (Levit. 26.) — Potomkowie tych ojców, następcy ich imion i siedzib, tyłu przemian naoczni świadkowie i uczestnicy, usłyszcie ten głos! — a w obecnym stanie rzeczy ożywczym wszechmocności promieniem, na nowo ocuceni, zapragnijcie pierworodcom waszym być podobnemi! — Skoro zaś u tego tylko wiecznego Pana, niema nic niepodobnem, i on jeden wszystko dać dobrze proszącym zaprzysiągł; nie ustawajcie w ciągłych modlitwach za cały kościół jego święty, który nam do niego bramę otwiera: za szczęśliwe i błogie panowanie wskrześcy imienia naszego, pod którego potężnem ramieniem, wolno nam czuciem i duchem ojców naszych oddychać.

Aby zaś to nowe zakreslenie dyecezyi z następnym zaraz rokiem skutek biorące, wszystkich wiadomości doszło; polecam konsystorzowi kieleckiemu, iżby niniejszą odezwe zwyczajną drogą kursoryi, do wszystkich

kościół i parafii przesławszy, ludowi na nabożeństwie zgromadzonemu, przez trzy następne niedziele ogłosić zalecił.



BISKUPOW KRAKOWSKICH, RZECZ SKRESŁONA

DO OPISU KRAKOWA Z ROKU 1822.

Do starożytnych gmachów i pomników miasta Krakowa, należy pałac biskupów krakowskich, który nachodzi od południa facyatą długości łokci 112 ulicę franciszkańską, a pobocznem od zachodu skrzydłem długości łokci 145, ulicę wisłą zaokrągłą.

Pamięć pierwszego założyciela tego gmachu, niknie w odległych wiekach przeszłości. Znać po kształcie budowy, że zamożni niegdy miasta tego biskupi, częściami ją rozszerzyli i zabudowali. Przetrwał ten dom

wszystkie koleje nieszczęść i napadów, które miasto Kraków, jako niegdy fortecę dotknęły. Dowodzi tego napis na marmurze w dziedzińcu pałacowym nad bramą umieszczony, że w roku 1647 Piotr Gębicki, biskup krakowski, nadał mu foremniejszą i okazalszą postać; w której dotrwawszy do pierwszego podziału Polski w roku 1773, później w czasie zaburzeń krajowych prawie opuszczony, wreszcie przez Felixa Turskiego biskupa w roku 1798 podniesiony, i znowu w ostatnich przemianach politycznych szpitalem wojskowym zajęty, oczekiwał wstępu na biskupstwo Jana Woronicza, niniejszego tej dycezyi pasterza, aby zniweczoną i zamierchłą postać tej budowy nową przyjemnością podniósł, i ożywił: jakoż przy pierwszym objęciu urzędu swego, rzeczony biskup w roku 1816 przybrawszy znajomych z talentu w tém mieście artystów panów Szczepana Humberta budowniczego i Michała Stachowicza malarza, urządził z niemi w tym gmachu miłe dla Polaka ustronie, gdzie i niniejszy stan polityczny miasta Krakowa, i zbiór chronologiczny dziejów przeżytej oj-

czyzny, w różnym kształcie malowań, jakby w jeden wieniec uwitych, przypominać i rozważać można.

Sam wstęp do tego domu po wschodach kolumnadą kamienną w rzędzie korynckim otoczonych, przypomina wytworność przodków naszych w sztuce budowniczey. Przysionek okazały, marmurem ułany, wprowadza do dwóch wstępnych przedpokojów, których nadzwrotniki (supraporty) wystawują widok okolic Krakowa, jako to: Ojcowa, Pieskowej Skąły; klasztorów na Tyńcu, Czerny i Bielanach, które wyniosłością wież swoich, zdają się mierzyć z obłokiem przyległych Karpatów. Z przedpokoju drugiego wchodzi się do sali krakowskiej, tak nazwanej od swego przeznaczenia w utrwaleniu pamięci niniejszego bytu politycznego rze czypospolitej krakowskiej. Przewrót tej sali łokci kubicznych 2464 zajmujący, w porządku doryckim malowany, wyobraża na sifficie figurę Minerwy trzymającej w jednej ręce herby Krakowa, w drugiej księgę konstytucyi, nadanej mu traktatem wiedeńskim w r. 1815. przez trzech najjaśniejszych monarchów, twórców i o-

piekunów tej wolnej krainy. Gzyms pod sufitem w koło idący, wystawia w medalionach półkociowych wizerunki osób, które najprzód skład polityczny nowego rządu zaczęły, jako to: w środku podłużnej linii trzej pełnomocnicy do wyjaśnienia i oddania tej konstytucyi, od trzech najjaśniejszych dworów umocowani. Po prawej stronie, szereg senatorów dożywotnich, po lewej senatorów na rok pierwszy obranych. Dalej władze sądownicze dwóch instancyj, pierwsi sędziowie pokoju, naczelnicy milicyi krakowskiej, którzy tę część podłużną gzymsu zamykają. Dwie poprzeczne części gzymsu zajmują dwie korporacje, konstytucyą objęte i do jej składu należące: po prawej stronie szereg osób owoczesnej kapituły katedralnej krakowskiej, po lewej zaś poczet wysłużonych dawnych akademików, i nowy zawód poczynających, w osobie rektora i dziekanów. Drugą podłużną część gzymsu nad oknami, składają wizerunki znakomitszych w każdym rodzaju artystów krakowskich, jako też naczelników handlu i kupiectwa, w środku zaś odznaczony szereg osób, które

nowo zaprowadzone towarzystwo dobroczynności zawiązały, a którym starożytny Piotr Skarga, pierwszy w Polsce takich instytutów założyciel, znamionami miłośierdzia otoczony, przodkuje.

Następują z widokami swemi ściany tego salonu na murze kolorami (al fresco) malowane. Przecinają je potrójne drzwi stósownemi naddzwiernikami ozdobione, jako to: pod władzami rządowemi symbol rolnictwa, handlu; pod kapitułą religii i moralności; pod akademią, nauk i prawodawstwa.

Pierwsza ściana pod napisem u góry: Targ zbożowy na Kleparzu, wystawia pyszny widok tego przedmieścia z ostatnią pozostałą bramą floryańską, przez którą niegdy wstępujących na tron królów polskich, lub wracających po zwycięztwie bohaterów; lud krakowski w tryumfie wprowadzał. Cały ten plac targowy perspektywą przyległych kościołów i domów otoczony, napęłnia mnóstwo ludu: krakowianów płody swe sprzedających, a zawiślańskich Goralów, Morawców, Czechów, Węgrów, o nie się targujących. Kilkaset figur w natural-

ných strojach, postaciach, charakterach, przedmiotami targu zajętych, myśl i oko, doskonałym naśladownictwem natury zachwyca.

Drugi przedział ściany z napisem: Spław wiślany na Kazimierzu, wystawia mnóstwo statków płodami i fabrykatami krakowskimi naładowanych, otwór mostu między Krakowem i Podgórzem Galicyjskim ku Warszawie przepływających. Następujący węgiel dwóch ścian zasłania kolosalny słup ku ogrzaniu pokoju służący, nad którym napis: Kopalnie węgla; naprowadza na widok Jaworzna, w którym i prace górnicze, i użytki z nich dla Krakowa bezłesnego prowadzone, ważność przedmiotu pomnażają.

Dalsza ściana z napisem: Kopalnia żelaza na Siewierzu, przypomina pamięć Zbigniewa Oleśnickiego biskupa krakowskiego, który to księstwo na Śląsku dla swej katedry przykupił, a nabytkiem tym i granice, i przemysł ojczystej ziemi pomnożył. Piąty przedział ściany z napisem: Kopalnie marmurów w Dembniku, należące do klasztoru na Czerny, wyobraża rozmaite

prace kamieniarskie, i wyrobkiem ich ciekawego widza zajmuje.

Szósty przedział ściany oknami przeciętej, z napisem: Kopalnie olkuskie, przypomina znikłe i zalane w napaściach szwedzkich bogate minery tego siedliska, które wystawując niniejsze w gruzach miasteczko, odkrywa pod posadą swoją podziemne pieczary dawnego górnictwa. Siódmy przedział z napisem: Kopalnie soli w Wieliczce; przedstawia w całej rozciągłości podziemne to miasto, nieprzebranych skarbów odwieczne łóżysko, w którego wydaniu równie jak w poprzedniczym Olkusza, talent pana Stachowicza w cieniowaniu perspektyw, rzadkiego stopnia dochodzi. Wpatrując się w ten obraz, i wydane w nim niknące w otchłaniach ustępy, a razem światłem gorejących kagańców rozjaśnione, rozmaitemi pracami górników ożywione; wprawia w momentalne omamienie zachwyconego widza, że się zdaje być przeniesionym w bajeczne królestwo Plutusa; jak to nie raz z uczuciem zeznają znawcy sztuki malarskiej, tak krajowcy, jako i zagraniczni wędrowcy.

Osmi przedział z napisem: Kopalnie siarki, wystawia Swoszowice za Wisłą, o milę od Krakowa odległe, równie tą fabryką jak skutecznymi kąpielami sławne. Dziewiąty przedział z napisem: Kopalnie miedzianej góry, wyobraża nowe zakłady zamożnego teraz górnictwa, któremu dawni właściciele kieleckiej włości biskupi krakowscy dali początek, i do korzystania z tych bogactw ziemi drogę wskazali. Dziesiąty przedział z napisem: Obchód strzelców krakowskich, dochowuje starożytnego zwyczaju w Krakowie, od wielu miast niemieckich dotąd utrzymywanego, strzelania do kurka, czyli tarczy onego wyobrażającej. Wiadome w naszych prawach przywileje takiego króla kurkowego, wystawiają go w tym obrazie ostatni raz czyniącego pompatyczny obchód w obliczu s. p. Stanisława Augusta króla, tedy do Warszawy powracającego w roku 1787.

Jedenasty przedział nad kominem z napisem: Sobotka świąteczna, drugim tu jest pomnikiem narodowych poddań, skakania przez ogień, zaczawszy od soboty świątecznej, aż do wigilii świętego Jana. Obyczaj ten mógł

wziąć początek jeszcze przed erą chrześcijańską, od dawnych tej ziemi posiadników, którzy radość wiosenną z rozkwitających plonów swej pracy tym sposobem okazowali. Uwiecznił pamięć tych niewinnych igrzysk wiejskiego ludu w poezyach swoich Jan Kochanowski, a tu w naśladowanej naturze widzieć je można jak się corocznie odprawują na górach Krzemionki i Zwierzynca.

Dwunasty zabytek obyczajów krakowskich wyobraża zaślubnik przed kominem, olejno na płótnie malowany, gdzie krotofilny konik jezdca tureckiego udający, przypomina stare podanie odpędzenia Tatarów na przedmieściu zwierzynieckim, dokąd tego ożyłego bohatera lud krakowski z chorągwiami i cechami po skończonym nabożeństwie oktawy Bożego ciała, wśród zabaw i wesołości corocznie odprowadza.

Obejrawszy te pamiątki starożytnego Krakowa, talentem pana Stachowicza nowém życiem nadane, wchodzi się do drugiej w porządku sali, łokci kubicznych 1564 obejmującej, gościnnym towarzystwom przerna-

czonęj, której ściany w porządku składanym podzielone, i przyjemnym błękitem rozjaśnione, wystawują w czterech ściannych przedziałach, cztery symboliczne figury cnot towarzyskich: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo wyrażających. Wznoszą się nad ich szeregiem wydane w naddzwierkach symbola wiary, nadziei i miłości: a geniusz nieśmiertelności z globu ziemskiego w obłok wstępujący, zacność i przeznaczenie człowieka przypomina.

Pokój towarzystwa wprowadza do następnej sali, pod imieniem trzech monarchów, przestworu łocki kubiicznych 1656 obejmującej. Podział, i ozdoby jej, składa szereg osmnastu kolumn w porządku koryntckim; przecinający ściany naśladowanym marmurem powleczone. Na sufficie unosi się w nadobnej postawie figura Uranii, ziemski glob cerklem przemierzającej. Dwa naddzwierniki wystawiają powód poświęcenia tego ustroja wizerunkom trzech najjaśniejszych monarchów, miasta tego opiekunów, w naturalnej wielkości pęzlem panna Józefa Peszki, na płótnie olejno wydanych. Pier-

wszy od wchodu naddzwiernik wyobraża symboliczną figurę, trzymającą traktat dodatkowy wiedeński z napisem z niego wyjętym: *La ville de Cracovie avec son territoire, sera envisagée à perpétuité comme cité libre, indépendante, et strictement neutre.* Drugi przeciwnoległy wystawia podobną symboliczną figurę, z księgą traktatu S. (*de la Ligue sainte*) z napisem: *Nous gouvernerons nos peuples en Pères de famille, pour conserver la foi, la paix, et la vérité.* Dwa węgly ścian poprzecznych, stykających się ze ścianą środkową, zapelniają postumenta, półpięta łockia wysokie, stósownemi trofeami ozdobione. Na jednym z nich posąg Minerwy, na drugim Cerery, blisko trzech łocki wysokie, dłotem pana Daniela Gramejzera krakowskiego snycerza gładko wyrobione, jako godła zbrojnej mądrości, i zamożnej obfitości, nadzieją stałego pokoju ludzkosc pocieszają. Ścianę środkową przecinają starorzymskie znamiona konsularne, tarczami okryte, na których w odwrotnym charakterze utajone napisy, na przeciwnoległych zwiercia-

dłach wycytane, umysł stósowną do obecnych wypadków uwaga zajmują. W zwierciadle podłużném, w kształcie marmuru za posadę wizerunku najjaśniejszego cesarza i króla Alexandra I. służącym, odbija się prostopadłym oknem środkowym góra Wawelu, starożytnym zamkiem, i bazyliką katedralną uwieńczona; która za sztucznym spadkiem liter w zwierciadło padających, przemawiać zdaje się językiem starych Trojanów: *Sacra, suoque Tibi commendat Troja Penates*. Resztę ozdób tego salonu składają odpowiednie przeznaczeniu jego sprzęty, ręką artystów krakowskich z płodów tej ziemi kształtnie wypracowane.

Czwarta część tego apartamentu narożna, łokci kubicznych 1640 obejmująca, w porządku jońskim podzielona, jest zbiorowem malowidłem powiązanych z sobą ciągłym ogniwem dziejów ojczystych. Przecina ją kolumnada naśladowana rzeźbą w wężownicę ozdobiona, która w pierwszej wstępowej dzielnicy obecne pamięci żyjących zdarzenia przedstawia, a w drugiej za kolumnami, sławniejsze ojców naszych czyny chronologi-

cznie przypominają. Do rozważań ich naprowadza jeniusz historii, wzniesiony na sufficie, który na księdze skrzydlatego czasu odkrytą prawdę do sądu potomności przekazuje.

Pierwsza ściana między oknami, wystawia koniec panowania Stanisława Augusta, ostatniego z dynastyi elekcyjnej króla polskiego: gdzie w podłużnym obrazie stósowanym do miejsca, wizerunek jego; niżej sejm konstytucyjny; dalej upadek tej konstytucyi; w końcu pogrzeb tego niefortunnego monarchy, cztery wieńcowe przedziałki obejmują, a na liściach swoich imiona osób z powyższymi czynami bliżej połączonych, przypominają. Pod obrazem tym jaśnieje w kształcie marmuru zwierciadlany nagrobek, gdzie symboliczna ręka Opatrzności wyroki swe, wszystkim narodom w prorokach zapowiedziane, zakresła. Ozdobę gzymsu tej ściany składają popiersia naczelników urzędników koronnych i liwowskich, którzy skład republikantskiego rządu polskiego w osobach swoich zakończyli. Całą myśl tego przedziału zaokrągla stósowny napis: *Fuit Ilium, et ingens Gloria Teucrorum*.

Dwa narożniki do tego przedziału należące, symbolami nauk oznaczone, zastępują popiersia na półkolumnach osadzone; Adama Naruszewicza i Ignacego Krasińskiego biskupów; celniejszych w literaturze polskiej przewodców; a nad nimi wizerunki wzorowych w każdym rodzaju pisarzy, panowanie Stanisława Augusta znamionujących, pamięć jego orężem niepożyta pogrobkowym pokoleniom przekazują.

Druga ściana, przeciwnoległa, postumentem czterołokciowej wysokości przecięta, przypomina następne wypadki do obecnego stanu rzeczy stopniami prowadzące. Pierwszy w niej przedział wystawia w obrazie olejnym, sześciolokciowej powierzchni, zaprzysiężenie aktu powstania krakowskiego, w roku 1794; niżej zaś w rełorysach następne po nim zdarzenia, jako to: bitwy pod Racławicami i Maciejowicami, rozwiązanie powstańców pod Radoszycami, i onych rozsypkę w obce krainy. Gzyms tego półściania zapełniają popiersia osób w tym zakresie czasu przewodzących; a napis: *Qui profugi quae terra patet petiere Penates*, do na-

stępnego zwraca przedmiotu. Takim jest pomnik legionom polskim z postumentu wśródkowego wzniesiony. Naśladowana rysunkiem rzeźba, wystawia na stronnicych jego sławniejsze tych legionów rycerskie zawody, jako to: bitwę pod Mantuą we Włoszech, wejście do Rzymu pod dowództwem Henryka Dąbrowskiego, przebycie gór pireńskich, wylądowanie do wyspy Saint Domingo, szturm do Saragossy, bitwę pod Sommosiera. Na wierzchu tego postumentu, stósownymi napisami otoczonym, wznosi się piramida na pół strząskana, na której wyryte imiona rodu naszego, w różnych krainach ofiarą ległego; zdają się ożywiać kończącym napisem: *Exoriare heu! post tot funera, Troja lugubris!*

Drugi przedział tej ściany, z napisem: *Queis materna novo praefulsit lumine tellus*, wystawia przelotny na politycznym horyzancie pobyt księstwa Warszawskiego: którego pierwsi naczelni urzędnicy popiersiami swemi gzyms ściany zapełniają. W pośrodku jej obraz olejny, równiej pierwszemu wielkości, przedstawia odzyskanie Krakowa przez wojska księstwa Warszawskie-

go, które lud krakowski na rynku miasta widzami napełnionym przyjmuje. Niżej obrazu następne rękorysy, jako to: bitwy pod Raszynem, zgonu księcia Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem, powrotu szczątkowych szeregów polskich do Warszawy w roku 1814, jako czynny z głównym przedmiotem powiązane, koniec tego zakresu przypominają, i do następnego prowadzą.

Trzecia ściana tego ustronia, wstępowymi drzwiami środkiem przecięta, wystawia obecny stan w pierwszym zawiązku odrodzonej Polski. — Naddzwierznik wyobraża łaskawość najjaśniejszego cesarza Alexandra, oddającego w Paryżu resztujące hufce polskie w opiekunówce dowództwo dostojnemu bratu swemu wielkiemu księciu Konstantynowi. U góry tego naddzwierznika jaśnieje herb nowo nadany niniejszemu królestwu, a w obłoku w kształcie tęczy rozjaśnionym, przeziiera napis podanej w kronikarzach naszych przepowiedni: *Aquila nigra biceps, alba pereunte sequetur Juncta Lechis.*

Prawy przedział ściany wystawia od dołu pierwszy wjazd najjaśniejszego cesarza i króla Alexandra I. do

Warszawy; dalej ogłoszenie zasad konstytucyi w kościele katedralnym warszawskim, r. 1815. Następuje poświęcenie pierwszych chorągwi polskich pod namiotami, na dziedzińcu saskim. Środek ściany zajmuje obraz olejny, równej wielkości z poprzedniami, który wystawia pierwszy sejm niniejszego królestwa polskiego w r. 1818; gdzie i sala sejmowa, i porządek osób w niej obradujących, w żywym naśladowaniu natury, pierwsze to odetchnienie narodu życiem politycznym, tysiące widzów zachwyca. Górny gzyms wypełniają popiersia pierwszych naczelników rządu obecnego, i dowódców wojska w pierwiastkowym zakładzie mianowanych. Napis na ścianie: *Qui rediviva manu posuerunt Pergama forti*, ogół tego przedmiotu stanowi.

Ostatnią ścianę z napisem: *Venturae soboli saeculorum nascitur ordo*, zajmuje niezrozumiany obraz, chmurzystym obłokiem zakryty, z pod którego przeziierając szeroka przestrzeń starych siedzib sławiańskich, górami i morzami otoczona, przelotnymi wiedmami zaćmiona, przelotnego śmiertelnika od badania przyszłości zawściąga.

Obecne przypominki współczesnych wieków, prowadzą do pątników staro-ojczystych, które w drugim za kolumnami przecięciu miejsce trzymają. Wzywa do tej rozwagi wyryty na kolumnadzie napis: *Antiquam exquirite matrem*. Główna belka (architrave) wiążąca kolumny, wyobraża Assarmota, przyznanego wszystkim narodom sarmackim patryarchę, który wznosząc się na obłokach, rozrojonym pokoleniom swoim szerokie na północy krainy w podziale przeznacza. Dwa półsłupia, do występu ścian przytykające, błyszczą rycerskimi dawnych Sarmatów rynsztunkami, na których zawieszone puklerze obrazami bożyszcz sławiańskich świetnieją. Dwie środkowe tarcze wystawują na swych okręgach dwa pierwsze peryody przybycia z Azji do Europy ludów sławiańskich, ze szczepu Sarmatów w różne imiona rozgałęzionych. Pierwsza wyobraża Henetów i Paflagonów z wodzem Antenorem, po zburzeniu Troi do Illiryi żeglujących. Druga okazuje Sarmatów, pod naczelnictwem Alana, z gór kaukaskich na równiny roxolańskie zstępujących. Mijając dalsze

wywody, przychodzi się do rodu Lechitów naszych pierworodców, z których jeden Lechem mianowany, dzieje rodu naszego zaczyna. Wszystkie te podania na środkowych kolumnach w dwudziestu rękorysach rzeźbę naśladujących, następnym szeregiem są wydane. Lech I. oznacza Gniezno na stolicę państwa r. p. 550. Wizimierz wygrywa bitwę z Duńczykami na Bałtyku r. 604. Obranie XII. wojewodów po zgastłej dynastyi Lecha, r. 650. Anarchia przez czas panowania XII. wojewodów, r. 699. Krakus obrany na księżęcia zakłada Kraków r. 700. Krakus II. na polowaniu od brata zabity, r. 729. Panowanie Wandy ostatniej z dynastyi Krakusa, r. 730. Przemysław zmyślonym orszakiem Węgrów odpędza, r. 740. Gonitwa o koronę nad Prądnikiem, wygrana przez Leszka, r. 780. Leszek III. za wiera pokój z Karolem wielkim w Akwisgranie r. 801. Leszek III. dzieli monarchią między XXI. synów r. 813. Leszek tenże przenosi stolicę do Kruświcy r. 815. Synowie Leszka III. zakładają miasta na Pomorzu r. 818. Ukazanie Popieła II. za otrucie przez żonę stryjów, 830. Rzepieha żo-

na Piasta wyświadcza gościnność pielgrzymom r. 839. Piast obrany od narodu zaczyna nową dynastją xiążąt, r. 840. Ziemowit syn Piasta urządza rycerstwo polskie, r. 895. Leszek IV. syn Ziemowita sprawuje okazały pogrzeb ojcu, r. 902. Ziemomysł buduje kościół w Krakowie dla Czechów i Morawców, z kupiectwem przybywających, r. 921. Mieszko syn Ziemomysła ślepo urodzony zasmuca ojca, r. 921, i na tym czynie kończy się na kolumnach epoka tradycyjna.

Wszedłszy za kolumny, wyryty na gzymsie napis: *Erepti salvet Penates*, wskazuje na nim całkowity poczet królów polskich, od Mieczysława I. do ostatniego Stanisława Augusta, w naśladowanych popiersiach chronologicznie ułożony. Na przeciw nich, w różnych występach ściany, dwa podłużne obrazy wystawiają w miniaturze wizerunki królów polskich, mirtowym wieńcem połączonych; których grono w dynastji Piastów zaczyna Dąbrowka, żona Mieczysława I., a w dynastji Jagiellońskiej Jadwiga, pierwsza żona Jagielly. Rysy charakterystyczne w tych twarzach, stopniowany

wiekami obyczaj strojów, postać szlachetna poszanowanie wmawiająca, wskrzeszone pęzlę pana Stachowicza, nie mogą być obojętne dla Polek, których prababom te rodzicielki królów polskich, do prostej i świętej cnotliwości przewodziły.

Przerwaną tym widokiem myśl, zwraca do porządku dalszy łańcuch czynów historycznych, pewniejszą epokę składających, które przez naszego niegdy Szmuglewicza w estampach rozpoczęte, a tu rysunkiem pana Stachowicza w miarę miejscowości posunione, składają szereg dwunastu rękorysów, w kształcie owalnym do ściennę architektury stósownym, w następnym porządku:

Mieszko syn Ziemomysła, ślepo urodzony, przy obřadku postrzyżyn przeziara, r. 938. Mieczysław I. bałwochwalstwo w Polsce obala, r. 965. Wigman xiążę saski Mieczysławowi zwycięzcy oręż składa, r. 971. Bolesław I. przy ujściu Sali do Elby granice polskie oznacza, r. 1018. Bolesław Chrobry Kijowa dobywa i Ruś przyłącza, r. 1018. Mieczysław II. naczelników zbuntowanych Pomorzan śmiercią karze, r. 1033. Ka-

zimierz I. korony polskie od Henryka cesarza odzyskuje, r. 1040. Bolesław II. Jaromira księcia czeskiego na tron powraca, r. 1063. Bolesław tenże nazwany Śmiały, Bełę króla węgierskiego w Białogrodzie na tron węgierski osadza; r. 1065. Władysław Jagiełło zwyciężonym krzyżakom pod Grunwaldem zwłoki Ulryka wielkiego mistrza oddaje, r. 1410. Stefan Batory posłom cara Iwana Wasilewicza pokój nadaje, r. 1581. Poselstwo do Zygmunta III. z zaproszeniem Władysława na tron moskiewski, r. 1610.

Zapełniona ta strefa pierwszego obwodu odsyła do drugiej składającej dolne lampery; na których wybrane z każdego wieku. sławniejsze nad najezdnikami zwycięstwa, w kształcie płaskorzeźby wydane, chronologicznie następują pod napisami: popis rycerstwa przez Bolesława III. r. 1104. Bitwa z Niemcami pod Wrocławiem na Psem polu, r. 1109. Bitwa z Haliczanami pod Zawichostem, r. 1205. Bitwa z krzyżakami pod Płowcami, r. 1331. Bitwa z Tatarami pod Kleckiem, r. 1506. Flotylla polska pod dowództwem Sierpinki okrę-

ty szwedzkie i angielskie zabiera, r. 1562. Bitwa z Kozakami pod Beresteczkiem, r. 1649. Odzyskanie Kamieńca z Podolem za Augusta II. r. 1699. Założenie szkoły rycerskiej przez Stanisława Augusta w Warszawie, r. 1765.

Niemówność pomieszczenia wielu pojedynczych czynów, nadgradzają cztery ścienne przedziały, które w ogółowych rysach wyobrażając religijność, prawodawstwo, naukowość, przezorne z sąsiadami sojuszeństwo, i karne zbrojnej siły użycie; przypominają razem główne zasady prawdziwego rozumu, wielkości i sławy ojców naszych, którą przeciw potędze tylu wieków walczyli.

Pierwsza ściana z napisem: *Queis pietas, et prisca fides, et gloria legum*, przedstawia starożytny pomnik religijny, na półkolumnie osadzony, w misternej rzeźbie na cyprysie chrzest Jagiełły w Krakowie r. 1383, wyobrażający. Okrywa go kopułka przezroczysta, przydanem malowaniem chrześnych obrządków Mieczysława I. i Włodzimierza I., współczesnych plemienia sławiańskiego patryarchów, ozdobiona. W środku

wydrążonej kolumny daje się widzieć naśladowany nagrobek Bolesława Chrobrego, w tym samym kształcie, jaki mu niegdy w Poznaniu wdzięczna potomność postawiła. Z pośrodku trumienki przeziiera prawdziwa kość palcowa tego pierwszego fundownika monarchii polskiej, z rozsypanych zwłoków jego uratowana, bezśmiertnego wskrzeszenia oczekująca. Srodek tej ściany zabiera obraz olejny, pierwsze prawodawstwo Kazimierza Wielkiego w Wislicy, r. 1347 znamionujący. Otacza go siedm olejnych portretów w owalnej figurze, do rozkładu ściany stosowanych, które wybranych z każdego wieku biskupów krakowskich, napisowi ściany zasługami swemi odpowiadających, wyobrażają, jako to: Iwona Odrowąża, wielu pobożnych i dobroczynnych zakładów w dwunastym wieku założyciela. Piotra Wiśza Radolińskiego, pierwszego w Krakowie praw rzymskich i kościelnych wykładacza. Jana Grotta, Zbigniewa Oleśnickiego, Samuela Maciejowskiego, Jerzego Radziwiłła, wielu ważnemi poselstwami zasłużonych. Zaokrągla ich grono Piotr Tomicki, prawa ręka Zygmun-tów, i uczonych wieków ozdoba.

Drugą ścianę z napisem: *Qui duram inventas vitam excoluere per artes*, zajmuje obraz założenia akademii krakowskiej przez Kazimierza W., później przez Władysława Jagiełłę utrwalonej. Otaczające go wizerunki osób, przypominają, ile nauki i umiejętności doskonałą dobry byt, wygody i bezpieczeństwo społecznego życia. Pierwsze między niemi trzyma miejsce Bartłomiej Brózda, wójt łobzowski, pamiętny w tej okolicy z rządneho gospodarstwa, poufalec Kazimierza króla chłopków. Dalej Mikołaj Wierzynek burmistrz miasta Krakowa, który kilku królów ucztą weselną i darami, w giełdzie kupieckiej uszanował. Mikołaj Gierlak, uczony młynarz, który strumień Rudawy o mil kilka do Krakowa wprowadził. Oktawian Woltzner krakowczyk, sławny budowniczy. Sebastian Petrycy, jeden z dawnych znakomitych lekarzów. Franciszek Cezary, za-możny tytu uczonych dzieł typograf. Unosi się nad tym szeregiem Mikołaj Kopernik, który ziemską i nadziemną sferę w obrotach swoich rachubą pogodził.

Trzecią ścianę z napisem: *Quique pii vates, et Phoebô digna locuti*, okrywa obraz braterskiego, połączenia Litwy z koroną za Zygmunta Augusta r. 1569, najpewniejszy środek zgody między sąsiadami. Towarzyszą temu widokowi wizerunki osób wyższym geniuszem w pewnym względzie obdarzonych, jako to: Łukasz Opaliński, marszałek nadworny koronny i Stanisław Leszczyński, wojewoda poznański, przezorni statysci i politycy. Stanisław Orzechowski i Piotr Skarga, jako mówcy w rodzaju swoim niedoścignieni. Jan Kochanowski i Maciej Sarbiewski, jako poeci wzorowi. Uwieńcza ich poczet sędziwy Krómer, jako dziejopis rzymskim językiem sławę ojczystą uczonym narodom przekazujący.

Ostatnią ścianę z napisem: *Qui caram ob Patriam pugnando vulnera passi*, zdobi obraz ukończonego pod Chocimem zapasu z Osmanem sułtanem tureckim, w r. 1622. Pamiętny ten czyn w dziejach narodu naszego i całego chrześcijaństwa, będzie dla potomności pomnikiem, jako ręka Wszechmocnego, garst-

ką dzielnego rycerstwa polskiego, krociową najezdnicą potęgę, całej Europie grożącą, jednym powiewem roztrąciła. Otaczają ten obraz wizerunki wybranych z każdego wieku sławniejszych naszych bohaterów, jako to: Żelysława i Skarbimierza wojewody, głośnych za Bolesława Krzywoustego wojowników, Jana Tarnowskiego, Jana Zamojskiego, Karola Chodkiewicza, Stanisława Żółkiewskiego, Stefana Czarnieckiego, znajomych w swoim zakresie staropolskich hetmanów. Kończy ich świetny poczet popiersie Jana III. króla polskiego, osadzone na półkolumnie, otoczone trofeami z napisem: *Turcia prostrata — Europa liberata*.

Przyświeca temu zaciszu nowo wykute okno środkowe, herbownymi taflami królów i biskupów krakowskich, pod ogień malowanemi, zaokrąglone. Panująca w prostym kierunku góra Bronisławy, wysypaną w tym roku mogiłą Kościuszki utrefioną, zazierając niejako w ten dziejomówny ustronek, obronę pamięci jego wieczystą posadą swoją zapowiada.

Aby zaś wyliczone w nim pomniki nawet w ciemnej porze widniały; zaradzają temu trzy wielkie przezroczą, nad oknami utajone, które za sztucznym opadnięciem wyobrażają na pierwszym: przybycie Palemona do Litwy; na drugim odpędzenie przez Witolda Tatarów do morza czarnego; na trzecim widok zamku krakowskiego, któremu się błakające cienie Krakusa i Wandy przypatrują; a wzniesieni na obłokach Kazimierz W. i Władysław Jagiełło, błogosławią. Ukryte za temi przezroczami światło, i wizerunki na nich umieszczone ożywia, i ściany obrazowe tlejącą łuną pogrobną powleka. Opuszczając to poświęcone ojcowisko, czynami i obliczami staropoleców zapelnione, widzieć się daje wyryte na kolumnadzie pożegnanie, pełnym pokoleniom przekazane:

Quae regio in terris nostri non plena laboris!

Forte dabit vobis haec patria fama salutem.

Wracając z tego apartamentu przez pokój błękitny, wchodzi się do drugiej jego połowy. Sala zwana warszawska, równiej z poprzedniami wielkości pilastrami w

porządku doryckim podzielona. wystawia między niemi w doskonałej optyce, różne części tej stolicy, z dawnych wzorów sławnego Kanalettego przeniesione. Nadzwierniki wystawują piękniejsze okolice Warszawy: a nad kominem symboliczna figura Westy koroną mурową uwieńczonę, jako miast budownych królowę, do wspaniałej starożytnej bajeczności wyobrażenia przypomina.

Przechodzi się z tej sali do pokoju zielonego, urzędowym powinnościom gospodarza przeznaczonego. Przybierają go religijne obrazy, różnej ręki zabytki, między którymi dwa na ddzwierniki ofiarę Abrahama, i rozjaśnienie Mojżesza na górze Sinai, wyobrażające, jako też obraz olejny, wizyą w obłokach świętych zgromadzonych Polaków, za swą ojczyznę przyczynców, wystawujący, rękę pana Stachowicza znamionują. Dalej następują rozmaite ustępy stósownemi ozdobami przymilone, które kończy mały gabinet, kąpieli krzeszowickich żywe widziadło. Jest to prawdziwe panorama, w środku którego stanawszy, można się obłakać, czy we śnie, czy na jawie stoi się w przyjemnych Krzeszowicach.

Obejrzawszy te ustronia, zostaje jeszcze przy zejściu na wschody, jeden do widzenia uchroniek; marmurowymi odedrzewiami oznaczony, przemysłem pana Humberta budowniczego z urwisków pałacowych na kaplicę domową przekształcony. Okno kilkunastokciowe w starożytnym kształcie gotyckim nowo wykute, dało pochóp panu Stachowiczowi przybrania tej świętej zaciszy stosownym do jej rozkładu malowidłem. Przecina ją szereg kolumn gotyckich spiczasto zasklepionych: między którymi naśladowane posągi dwunastu apostołów, a na wiązarku kolumn uszykowane popiersia wszystkich biskupów krakowskich, zaczawszy od pierwszego Prochora, rodem Włocha, w r. 966, do ostatniego zmarłego w r. 1813; rozkład i ozdoby ściennie składają. Unosi się nad niemi na sufficie symboliczna figura religii: ścianę ołtarzową zajmuje obraz olejny, depozycją Zbawiciela naszego wyrażający, dzieło nabyte ręki biegłego mistrza włoskiego. Odpowiada mu malowanie pana Stachowicza na murze (al fresco) w ścianie przedoknowej, wystawujące łódkę świętego Piotra nawałnościami mio-

taną, której rozpienione balwany wykazują na opoce napis: *Jussa tumere tumet, jussa silere silet.*

Aby to całe dzieło przetworcze naczelną część pałacu, obejmujące ścienną powierzchnię łokci kwadratowych 8223, rozmaitem wzorowym malowaniem zapełnionej, w zakresie czternastu niespełna miesięcy mogło być wykonane; trzeba było szczęśliwego zbiegu dwóch starych Polaków, ojczyściem czuciem rozgorzałych, aby pierwszy z nich tyle pomysłów w swojej wyobraźni razem zrodził i uszykował; drugi je porywczym pędem objął i przed oczy wystawił.

Trzy poboczne skrzydła tego gmachu, ciosami dawnego zaniedbania poszczerbione, a teraz w pierwszych przynajmniej potrzebach od dalszej ruiny zabezpieczone, zamożniejszej ręki i swobodaiejszych czasów oczekują.

SPRAWOZDANIE

BISKUPA KRAKOW GO

DO

KOMISSYI WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

O STANIE DUCHOWIENSTWA JEGO DYECEZYI,

PISANE Z KRAKOWA DNIA 29 STYCZNIA 1823 ROKU.

Stósownie do artykułu 27 nowój organizacyi kommissyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, przesyłając z początkiem r. b. imienny spis całego duchowieństwa dyecezyi mojej alfabetycznie ułożony, i przy rubricelli drukiem na swych placach oznaczony; nie odpowiedziałbym duchowi tego postano-

wienia, gdybym przy wypisie osób urzędowi memu poręczonych, o ich niniejszej możności i środkach odpowiedzenia tak ważnemu powołaniu, przemilczał.

Niepotrzeba zapewne wywodów, że każdy stan i powołanie będzie zawodném, jeśli ani stałym żywiołem swego istnienia nie jest opatrzone, ani ciągłego zarodu zastępców i następców swoich w zapasie nie posiada. Nędzny to dom i gospodarz, który na raz wszystko postawiwszy, pierwszego przypadku lub ubytku niczem zastąpić nie zdoła.

W takim właśnie położeniu znajdują się z mojem duchowieństwem, od którego cztery kroć sto tysięcy mieszkańców wraz z obwodem krakowskim dyecezyą moją składających, codziennych usług religijnych, pierwszego zarzewia prawdy, światła i moralności, i razem w potrzebie przykładnego wsparcia wymagać ma prawo.

Imienny spis tego duchowieństwa wykazuje na papierze ogółem głów 414, o których dostateczności chcąc sądzić, wypada je na swe stanowiska i obowiązki podzielić.

A najprzód zaczynając od miasta Krakowa, kapituła tutejsza katedralna z instytuowanych dawnych 14 dożywotników złożona, wraz z pozostałemi sześciu wikaryuszami, okazalszą służbę Bożą w katedrze sprawując, zabiera z tego ogółu duchowieństwa osób - - - 20.

2. Kollegium rorantystów w kaplicy zygmuntońskiej, na stały zakład muzyki i śpiewów kościelnych po królewsku nigdy opatrzone i powinnościami opisane, dochowuje głów - - - - - 6.

3. Kościół archipresbyteryalny Panny Maryi w rynku krakowskim, starożytnością budowy pierwszy po katedralnym, wielu instytucjami pobożnemi dla wygody ludu uposażony, ledwie trzecią część potrzebnych kapłanów teraz dolicza, osób - - - - - 12.

4. Dawne dwie kolegiaty akademickie świętego Floryana i świętej Anny, samą świetnością swych murów za potrzebą dostateczniejszej przy nich służby Bożej przemawiające, przynajmniej po czterech kapłanów wymagają ogółem - - - - - 8.

5. Bazylika świętego Piotra, słusznie w kraju naszym między pierwsze w budownictwie zaszczyty liczona, od rządu tutejszego na przeniesienie do niej ostatniej kolegiaty W.W. Świętych wraz z swoją parafią przeznaczona, potrzebować będzie osób - - - - - 8.

6. Oprócz tych wymienionych parafii, obejmuje to miasto ośm innych starożytnemi kościołami oznaczonych, które nieodpowiedną dawnemu ich znaczeniu liczbą kapłanów, od jednego do trzech ożywiane, zabierają w ogóle osób - - - - - 15.

7. Pomijam inne pomniejsze świątynki czci Bożej, które dla przytułku sieroctwa i nędzy dawniej zbudowane i opatrzone, teraz przez połowę w gruzach zaległszy, w części jakiej mogą być dzwignione, jeśli podobnych zaszcpeców miłości chrześcijańskiej w następnych znajdują.

A tak samo miasto Kraków, dawniej religijności i potężności narodowej pierwsza kolebka, które jeszcze przy wstępie na tron polski Stanisława Augusta, odpowiadającym orszakiem duchowieństwa do 700 osób wynoszą-

cym, ołtarze Boże uświetniało, teraz garstką ledwie 60 ofiarników dawne dobrodziejstwa Opatrzności obecnym pokoleniom przypomina.

Dodać w tém miejscu należy place obowiązkowe, oddzielnych kapłanów i całego ich poświęcenia się wymagające, jako to:

1. Professorów publicznych w tutejszym fakultecie teologicznym osób - - - - - 4.
2. W dwóch seminariach dyecezalnych w każdym po 1 rektorze i 4 nauczycieli, ogółem osób - 10.
3. Rektorów i nauczycieli religii w szkołach kieleckich i pinczowskich, ogółem osób - - - - - 6.
4. Kapelanów wojskowych Nro 3, przy więzieniach i szpitalach 4, przy klasztorach panien zakonnych 5, ogółem osób - - - - - 12.
5. Starców, kaleków, w domie emerytów dożywianych, jako też niepoprawnych nałogowców w ustronia klasztorne usunionych, ogółem osób - - - - - 10.

A następnie odciągawszy te szczegóły od osób 414, i występując z resztą duchowieństwa na przestrzeń dy-

ecezyi blisko 200 mil kwadratowych obejmującą, najprzód winienem zwrócić uwagę kommissyi rządowej na jedyny i naczelny kościół w stolicy niniejszej województwa, kollegiaty kieleckiej. Ten jej tytuł powróciła wiadoma bulla suppressyjna, a zmarły drugi jej executor dekretem swojej delegacyi pod duiem 7 Czerwca r. 1822, ośm członków kapitularnych z przeznaczeniem dla niej temczasowie dochodu rocznego 30 tysięcy oznaczył, i w imieniu stolicy apostolskiej postanowił.

Dotąd skutek tego postanowienia nienastąpił, chociaż wszystkie dochody funduszów suppressyowanych, rok już piąty do kassy administracyjnej wpływają. Skoro zaś osadzona już jest kapituła katedralna sandomierska, i pozostałe członki z dawniej katedry kieleckiej do niej się przeniósł, wypada dalszych warunków bulli dochować, uposażeniem w tej kollegiacie członków 8.

Zastępują jej postać dotąd sami wikaryusze w liczbie 6. którzy codzienną usługą i objazdami parafii, 12 tysięcy mieszkańców po lasach i górach rozproszonych ciągle zajęci, wygodzie i przystojności naczelnego kościoła rządowego odpowiedzieć nie są w stanie.

Pozostałe 4 inne starożytne kolegiaty: wiślicka, szkalbierska, pilecka i kurzelowska; chociaż przez suppresyą zmieniły tytuły dawniej im w hierarchii kościelnej nadane, niezmieniły przez to obowiązków gotowej zawsze usługi dla tysiącznego ludu, który od wieków tam je odbierać pokoleniami nawykł. Same w reszcie okazały tych świątyń mury nie mogą być obojętne dla rządu, a potrzeba dostateczniejszej przy nich usługi, podług mego przekonania, najmniej po 4 osoby przy każdym z tych kościołów wymaga, ogółem osób 16.

Odciągnąwszy 5 tych kościołów naczelnych dyecezyi wraz z krakowskimi wzwyż przytoczonemi, zostaje reszta duchowieństwa na parafii 268, które trzy kroć sto tysięcy z górą ludu wiejskiego obejmują.

Możnaż się spodziewać, aby ta garstka ojców duchownych, najbliższych opiekunów krajowej familii, wszystkim jój potrzebom dostatecznie odpowiedziała? Przekonywam się, i z osobistego poznania, i z ciągłych raportów dziekańskich, że w szeregu objętych tym spisem osób, usunąć należy wielu starców głuchotą, utra-

tą wzroku i różnemi niemocami znękanych, najmniej osób 40. Gdzież im schronienie i dożywienie wynaleść? Nie przy dawnych kolegiatach, z których ani jednej dotąd opatrzonój niema; nie na posadach dawnych prebend i altaryi, w tym celu niegdy mądrą przezornością opatrzonych, bo te wszystkie z korzeniem wycięte, ani kościołom, ani krajowi w zamęcie dzierzawczym użytku nieprzynoszą. Cierpiąc więc przy rządzie parafii tych fizycznych niedołączców, cierpieć wypada tyle uchybień, zaniedbań i pomyłek, ile ich człowiek bezsilny, w objęciu przytępiony, z wszelkiej pomocy wyzuty, koniecznie popełniać musi.

Wreszcie, możnaż po ludzku żądać, aby w szeregu kilkuset osób byli wszyscy, wszędzie i zawsze jednakowo moralni, równie do wyższej cnotliwości i doskonałości usposobieni? Nauczają mię różne wypadki i poprawcze kommissye, że więcej trzydziestu sześciu z późniejszego wychowu przybranych kapłanów, z pierwiastkowej skazy obyczajów niewyzutych, poprawy i douczenia potrzebują. Jakże ich poprawić? Zawie-

szeniem od pełnienia obowiązków? Taka kara, do godna dla niedbalców i przestępców, dotknie więc gro-
mady niewinnego ludu, które usług sobie należnych
przez to pozbawione będą. Usunąć niekarnych dla na-
brania ducha i lepszej rozwagi? któż ich nieobecność
zastąpi, gdy nikogo w zapasie niema? kiedy teraz wła-
śnie kilka parafij odbieżanych, ani tymczasowych za-
stępów znaleźć niemoga.

Ktokolwiek jest w stanie sądzić o ważności i rozli-
czności usług religijnych, kto naukę tego rodzaju nie
do ogólnych tylko obrzędów i instrukcyi przywiązuje,
ale bliższą jej korzyść na pojedynczem zwalczeniu i
przetworzeniu skażonego serca stanowi: musi przyznać,
że jeden człowiek w tak trudnej i stanowczej walce na
tysiąc twardych zapasników, ludzkimi siłami nie wystar-
czy. Godzi się przez porównanie do tej prawdy zbli-
żyć. Jeżeli obecny teraz wykaz uczącej się po liceach
i akademiach kraju naszego młodzieży, ośm tysięcy
głów niedochozący, potrzebuje różnego stopnia na-
uczycielów 350, ileż ich potrzebować może cztery mi-

liony blisko wyznawców religii chrześcijańskiej, która
bez nieodstępnych przewodników i mistrzów ostać się
niezdola. A chociaż ten stosunek rachunkowy niniej-
szej możliwości nieodpowiada, zastępuje go tymczasowo
ofiara zupełnego poświęcenia się dożywotnich w tym
zawodzie pracowników: nie wypada jednak ztąd wnio-
sek, że mniej kosztów i pracy potrzeba, aby człowie-
ka ucnoliwić, wiernym i użytecznym w każdym po-
wołaniu postawić, i razem do wyższego przeznaczenia
usposobić, a niżeli go w powłokę umiejętności ustroić.

Skoro jednak wzrastająca coraz bardziej demoraliza-
cja, do wiejskiego nawet ludu szybkim krokiem prze-
chodzi; możnaż niedostrzegać pierwszej tego złego przy-
czyny w niedostatku dzielnych, zamożnych i pracow-
itych zaszczepców prawej moralności, która jest pier-
wszym owocem religii? Musi ta rola koniecznie zadzi-
czyć, której doświadczona ręka nieuprawia, ani żywo-
tném nasieniem zasiewa. Postępując więc od jednego
do drugiego ognia; łatwo widzieć zaród tego ubytku
i otrętwienia, w którym niegdy liczny i w talenta zamo-

żny stan duchowny, za dni naszych dogorywa. Powołanie jego szlubem dożgonnych obowiązków uwiązane, niosąc ofiarę ze wszelkich nadziei i powabów przyjemniejszego bytu dla dobra społeczności, ma prawo żądać od niej stałego, nieprzypadkowego opatrzenia. I takie mu niegdyś zaręczyły wieki Mieczysławów i Bolesławów, a najprzód w pewnym udziale ziemi ojczyściej, która ich na pośredników między sobą i Bogiem, zrodziła i wychowała. Żadna ręka do ostatnich przemian naszych politycznych targnąć się na to poślubne wiano religii niepoważała. Za dni nawet naszych, duchem tym powodowany książę namiestnik królewski, postanowieniem swoim pod dniem 11 Grudnia roku 1819 ponowił: aby w dobrach rządowych cztery włoki gruntu dla każdego plebana były domierzone, jako żółdowe minimum uaczelnika duchownego gminy, który jej dobro doczesne i wieczne obrabiać ma. A chociaż w mojej dyecezyi żaden jeszcze pleban, pomimo prośb wielu zaniesionych, nie uzyskał tej łaski; wszelako wyrok ten służyć może za wskazówkę, nawet w ościennych kra-

jach przyjętą, ileby plebanie dyecezyi mojej uposażenia w gruncie posiadać powinny. Łatwy rachunek, parafii 285 po cztery włoki licząc, mieć winny razem 1140 włók, z ugiem razem policzonych. Nie wysledzili tej rachuby ani w połowie, acz przemyślni spisać funduszów duchownych w r. 1817, bo tylko na całym przestworze dwóchset mil kwadratowych wynaleźli morgów kościelnych ogółem 15,000 z naddatkiem. Z tych odjąwszy szczere piaski i wydmuchy, zarośle, jako też siedliska zabudowań kościelnych; nie zostaje ornego gruntu ledwie włók 200, jak dowodzą zaprzysiężone wysiewy na plebaniach w statystyce krajowej umieszczone. Posada więc dwóchset tutejszych kmieciów, wyrównywa posadzie dwóchset ośmdziesiąt pięciu plebanij ogółem wziętych. Gdyby zaś godziło się nawet odjąć jednemu i nadać drugiemu, cała ta majątność ledwie po dwadzieścia morgów każdą plebanią obdzielili. Wiadomo wszystkim, że siódzisko plebanii, jako odrębne i wyosobnione, oddzielnej straży i usługi potrzebuje. A następnie rzadca jej sześć przynajmniej osób, licząc sług

kościelnych i czeladź domową, wyżywiać musi, nie raz wędrowca i nędzarza nakarmić, kilka budowli utrzymywać, na uprawę swej morgi przynajmniej złotych osm, a cztery złote na opłatę z niej liwerunku w gotówiznie wyłożyć winień. Cóż mu zostanie z tego źródła dochodu, na przystojne stanu swego utrzymanie?

Taką szczupłość gruntu, w tej tu prowincyi bardzo, szczędzonego, zastępowały dziesięciny, niegdy snopowe, które dziesiątą częścią reprodukcji gruntowej usługę, ołtarzową uposażyły. Lecz ta pierwiastkowa umowa wiekami urywana, przemieniana, spłacana, przynosząc jeszcze całemu duchowieństwu tutejszemu, w ostatnich latach, przez dobrowolne sprzedaże złotych sześć króć sto tysięcy z górą; teraz nowemi układami, stosownie do dekretu r. 1817 do czwartej części niższa, i miarą korcy oznaczona; biorąc stosunek z potwierdzonych już kompozyt, obiecuje całego dochodu żyta korcy 21,330. Uchodzą w prawdzie te korcówki w rubrykach spisowych, każda za dukata wartości, ale zwykle i przyrodzone tej prowincyi targi, płacą ją po pięć do sześciu

złotych, ani w niniejszém położeniu większej ceny spodziewać się nie można, a następnie ogrom tej dziesiętnej reprodukcji gruntowej z całej dycezyi, przemienia się na summę złotych sto dwadzieścia siedm tysięcy dziewięć set ośmdziesiąt, która gdyby nawet równo między wszystkich prawo do niej mających podzielona być mogła, w podziałce swojej utrzymaniu jednego słuźki nie wyrówna; który więcćj niż złotych trzysta na utrzymanie siebie potrzebuje.

Jak zaś w wielu miejscach i ta nawet dziesięcina na setciznę przerabiana była; dość kilka przykładów przytoczyć, które o innych dać mogą wyobrażenie. Dziesięciny parafii pacanowskiej, czyniące z przecięcia kilku lat rocznie złotych 14,430, i za taki dochód w spisach roku 1817 umieszczone, teraz przemienione na żyta korcy 180 wyzuły ten kościół z funduszu rocznego 13,410 złotych; kościół stawicki za złotych 1000, ma odbierać żyta korcy 16; kościół w Wojkowicach za złotych 72, ma w zamianie żyta korzec i garney 11; kościół w Bobinie za złotych 80, żyta garney 20 i jednę

kwartę; kościół w Koziegłowach za złotych 108, żyta garncy 28 i trzy kwarty i t. d.

Wszystkie te układy odziane są formami wszelkiej legalności względem znawców, gatunku ziemi i jej rozmiaru: uchodzą więc podług zasad dekretu za sprawiedliwe, a w istocie, stały się na zawsze dla kościołów zgubnemi. Ale, odwracając oczy od tej drobiazgowej nędzoty, czuje się być obowiązany jako naoczny jej świadek, ponowić dawniejsze przełożenia moje kommissyi opiekuńczej funduszków duchownych: że w szczególności kościoły tej dyecezyi, jako piérwiastkowo i jedynie prawie na dziesięcinach fundowane; największy cios przez te kompozyty poniosły: a to z powodu, że żyzność ziemi w niektórych tutejszych powiatach, obfitszym niż indziej plonem dziesięcinnym, inne rodzaje uposażeń kościelnych zastępowała. Jeśli więc na wynadgrozienie tej straty środki jaki nie będzie obmysłony, większa połowa kościołów tutejszych parafialnych wkrótce zupełnie doniknie. Nie wiele zaradzą temu projektowane łączenia kilku parafij w jedną: bo wła-

śnie położenie tego kraju przerwami gór i potoków w wielu miejscach niedostępne, taką posadę kościołów ile dogodniejszą dla ludu, poradziło i pomnożyło. Przetwały one tyle wieków i terazby przyszłych doczekały, gdyby poświęcona im własność przynależnej opieki doznawała.

Zostawały jeszcze w ostatnim zasiłku czynsze od kapitałów kościelnych, któremi się włości ziemiańskie niegdy zasilaly i wzrastały. Ale i te od lat kilkunastu stały się już martwymi i dla zmarłych fundatorów zawodnymi, kiedy procenta od nich obligami duchownymi obciążone, z wypisu szczegółowego całej dyecezyi wyciągnięte od r. 1810 do r. z. 1822, wynoszą ogółem summę niewypłaconej zaległości 1,517,000.

Złożyłbym tu stosy przewidzianych processów, dekretów, exekucyów, które nic wskórać nie mogły na debentach odłużonych, lub sekwestratami skarbowemi uprzędzonych. Ile ten ogrom zaległości ucisnąć musiał duchownych, z tego jedynie funduszu żyjących; ile wyciśniony na nich podatek ofiary 50/100 od do-

chodu którego niepobierali, podwoił cierpienia; ci tylko o tém sądzić mogą, którzy z nieodpartej ostateczności, jedni pomarli, drudzy za granicę życie unieśli. Jakie skutki żąd wypłynęły, w upadku świątyń Bożych i wszelkich zabudowań kościelnych, dowodzą tego urzędowe anszłagi, które na podźwignienie walących się kościołów summe ogólną 1,057.000. złotych wyrachowały. Stały wprawdzie w roku zeszłym dwa nowo wymurowane kościoły, jeden w obwodzie stopnickim w Janinie, majątności wojewody i ministra Badeniego, drugi w obwodzie olkuskim w Jangrocie; lecz te swój byt, pospiech i ozdoby, winny właścicielom tych włości, którzy doręcznej przykładki w robociznie parafianów, ofiar gotowego kosztu własnego nie żalowali. Czynione indziej rozkłady na wszystkich parafianów, co raz więcej trudności, narzekania i nawet niepodobieństwa w niniejszém położeniu znajdują. Ledwie surowe exekucye wymogły odreperowanie w tym roku kościołów w liczbie dziesięciu, a potrzebuje nagłej reparacyi kościołów 60. Pierwszy między temi kościół w

Proszowicach, zabytek panowania Kazimierza Wielkiego, niegdy obrady sejmikowe całego województwa krakowskiego ogromem swoim obejmujący, który w tym właśnie czasie gdy to piszę zwałiskiem facyaty i szcherbami sklepienia miasteczku tamtejszemu zagroził. Drugi podobny temu kościół starożytny w Olkuszu; trzeci dawniej kollegiaty w Wislicy, i inne pomniejsze w tym szeregu umieszczone.

Zostaje prócz tego pomniejszej reparycyi potrzebujących kościołów sto pięć. Przemilczczę w tém miejscu nie mogę dawnych przełożeń moich za kościołem stółecznym województwa w Kielcach, który podobnych wyżebranych składek z ubogiego ludu nie potrzebuje mając swą kompetencyą w skarbie publicznym od roku 1810 zaległą w summie 79.000 z górą złotych, której część na zabezpieczenie go od dalszej ruiny użyta być winna, a reszta na stały kapitał ciągłego utrzymywania zabezpieczona.

Przedstawiając obecny stan duchowieństwa dyecezyi mojej, wskazać winniem, czy przynajmniej nadal le-

pszych nadziei promień jaki zabłyśka. Najprzód niedostatkowi osób tylu placom usługi religijnej nie odpowiadających, zaradzić pewnie powinny. Seminarja, których dwa w tym celu poprzednicy urzędu mego uposażyli; lecz jakież ich stan niniejszy i opatrzenie? Pierwsze w Kielcach pod zarządzeniem xx. Komunistów niegdy 36 alumnów utrzymywało, i razem nauczycielów szkołom tamtejszym jeszcze za byłego rządu austriackiego dostarczało. Później klęskami wojennymi zniszczone i zadłużone, a w roku 1813 ze wsi funduszowej Brody z Kuźnicami, 25,000 złotych dochodu rocznego przynoszące, bez żadnej dotąd bonifikacji wyzute, na tyle przełożeń moich, a w szczególności ostatniego pod dniem 28 Sierpnia r. z. Nro 1042, sprawiedliwości nieznyskało. W nadziei tej sprowadziłem dobranych i doświadczonych professorów, zaręczyłem im przyzwoite wygody i opatrzenia. Młodzież w części na szczątek funduszu przyjęta, druga własnym kosztem ubogie życie opłacająca, pocieszała mię dotąd zarodkiem nowego pokolenia kapłanów. Lecz i ta nadzieja już się urywa,

i bliskiem rozsypaniem się nauczycielów i uczniów zagroża. Zostaje jeszcze w odwodzie drugie seminarium na tutejszem przedmieściu Stradomiu, pod rządem i nauczycielstwem xx. Missyonarzów, które po stracie dawniejszych funduszów i znacznej summy na banku paryskim, franków dwieście ośmnaście tysięcy, pobierało za czasów rządu austriackiego z ogólnej masy funduszów religijnych ustanowioną kongruę na kleryków stu czteremnaście. Teraz gdy ten ogólny fundusz religijny z prowincją Po-galicyjską przeszedł w zarządzenie skarbowe, utrzymuje się ten dom z całym zgromadzeniem z folwarku biskupie i procentu od kapitałów, na których ile można codzienne wydatki potrzeba opierać. Wspomniałem wyżej o zaległościach, w których to samo seminarium więcej dwudziestka tysięcy ma niewypłaconych.

Przyłączam z obydwóch tych seminaryów spis imienny professorów i uczniów, z wyrażeniem ich kwalifikacyj. Ponieważ zaś w trzecim dopiero roku usposobionych poświęcić można na kapłanów aby zastąpili miej-

sce zmarłych lub usunionych; liczba trzeciorocznych w tym roku kleryków ogółem głów 10, nie zastąpi zmarłych w trzechletnim zakresie osób 53, a następnie tyle tysięcy mieszkańców chrześcijańskich usługi religijnej pozbawionych będzie.

Zastępowały niegdy takie wypadki liczne zgromadzenia zakonne. Już ich niema! Sami tylko mendicantes pokutniczym worem bogaci, we czterech klasztorach pozostali, starców i wysłużonych swoich wyżywiają. Przyłączony spis imienny wszystkich głów wraz z braciškami i pozostałymi po suppressyi, ani trzeciej części zdatnych do ołtarza niedostawi. Supprimowani, czerstwiejsi i zdarniejsi, niedostatek wikaryuszów przy parafiach w małej części zastępują: reszta wżwaliskach dawnych klasztorów dogorywa. Równy los zgromadzeń panien zakonnych w Pinczowie z Buska przeniesionych, i pozostałych w Imbramowicach w dawnym swoim siedlisku. Stan ich niniejszy na zawodnej jałmużnie kompetencyjnej osadzony, byłby jeszcze wiele użytecznym dla tej prowincyi, przez utrzymanie szkół ple-

żeńskie; ale byt ich codzienn donika, skoro starości i niedołężności zastąpić następemu pokoleniu niewolno. Pozostałe po wywrocie suppressyjnym okazałe świątynie i gmachy klasztorne dyecezyi mojej, milionowym kosztem wzniesione w Jędrzejowie, w Miechowie, Hebdowie ani dawnemu przeznaczeniu swemu, ani korzyści krajowej wkrótce się staną nie użytecznymi: bo na ich utrzymanie trzeba ręki tak hojnej i przezornej jak ta, która je wyniosła i dawne pustkowia niemi uświetniła.

Z powinności mojej winienem tu przypomnieć, że zaległe po tych klasztorach obligi duchowne, liczbą mszów świętych i anniwersarzów opisane, do których pobożne legata więcej ośmiu tysięcy złotych w stypendyach rocznie przywiązały: przez nikogo dotąd od lat pięciu nie są dopełniane. Jest to już sprawa-wierzycielów nie żyjących w prawdzie; ale przed trybunałem wiecznym za swemi ofiarami dzielnie stawających.

Kończąc ten rapport, składam wszelką odpowiedzialność przed Bogiem i potomnością, że o niczem nieza-

milczałem, o czem ostrzedz i przekonać z urzędu mego byłem obowiązany.

SPIŚ RZECZY

ZAWARTYCH W KSIĘDZE WTÓRÉJ.

Stronnica.

- MOWA w czasie obrządku pogrzebowego księcia Józefa Czartoryskiego stolnika niegdy wielkiego księstwa Litewskiego orderów polskich kawalera, miana w kościele xx. Kapucynów w Warszawie dnia 10 Lutego 1810 r. - - - - - 5.
- KAZANIE przy otwarciu sejmu nadzwyczajnego X. Warszawskiego, miane w koście katedr. warszaws. d. 26 Czerwca 1812 r. - - - - - 26.
- POCHWAŁA Jana Nep. Kossakowskiego biskupa wileńskiego, czytana na posiedzeniu publiczném T. K. W. P. N. d. 7 Stycznia 1813 r. - - - - - 51.
- KAZANIE na pogrzebie księcia Józefa Poniatowskiego N. W. W. P. miane w kościele warszaws. ś. Krzyża d. 10 Września 1814 r. - - - - - 71.
- LIST dziękczynny Alexandrowi I. cesarzowi wszech Rosyji król. polsk. za udzielone biskupstwo krakowskie, pisany z Warszawy d. 10 Maja 1815 - 96.
- KAZANIE przy uroczystych exekwiach Izabelli z książąt Czartoryskich księżnej Lubomirskiej marszałkowej w. koronnéj, miane w kościele warszaws. ś. Krzyża d. 14 Grudnia 1816 r. - - - - - 99.
- LIST do towarzystwa dobroczynności W. M. Krakowa, pisany z Warszawy d. 25 Grudnia 1816 - 118.

- PRZEMOWA przy spuszczeniu do grobu zwłok
księcia Józefa Poniatowskiego, miana w kościele
katedr. krakows. d. 3 Lipca 1817 r. - - - 120.
- PRZYMOWIENIE SIĘ w czasie dyskusyi projektu
do prawa o małżeństwach na posiedzeniu senatu
w Warszawie d. 2 Kwietnia 1818 r. - - - 129.
- ODEZWA do kommissyi wyznań religijnych i o-
świecenia publicznego w przedmiocie prawa rozwo-
dowego, pisana w Krakowie d. 17 Kwietnia 1818 - 141.
- PRZEMOWA przy złożeniu do grobu śmiertelnych
zwłok Tadeusza Kościuszki, miana w kościele ka-
tedr. krakows. d. 23 Czerwca 1818 r. - - - 147.
- ODEZWA zawiadamiająca o wcieleniu biskupstwa
kieleckiego do dyecezyi krakowskiej, pisana z War-
szawy d. 30 Grudnia 1818 r. - - - 159.
- PALAC biskupów krakowskich, rzecz skreślona do
opisu Krakowa z r. 1822 - - - 167.
- SPRAWOZDANIE biskupa krakowskiego do kom-
missyi wyznań religijnych i oświecenia publiczne-
go, o stanie duchowieństwa jego dyecezyi, pisane
w Krakowa d. 29 Stycznia 1823 - - - 198.



70M4/
2

70114/2



P I S T A
Chronicza.